



Zbigniew Wiergowski

**Słowo
stało się
ciałem**

SŁOWO STAŁO SIĘ CIAŁEM

Na podstawie książki Ralpa Larsona
„The Word was made flesh”

opracował Zbigniew Wiergowski

Filadelfia

-2014-

Książka dostępna jest również w wersji elektronicznej w formacie PDF na stronie www.filadelfiamedia.com w dziale „książki”. Kopiowanie jak i drukowanie tej książki jest dozwolone i zalecane. Wszystkie książki z wydawnictwa *Filadelfia* są bezpłatne.

ISBN 978-83-931738-7-7

W sprawach zamówień prosimy zwracać się do:

Wydawnictwo Filadelfia
Piotr Paweł Maciejewski
Glinik Zaborowski 166
38-100 Strzyżów

Tel. kom.: 609-981-808
e-mail: filadelfiamedia@gmail.com
www.filadelfiamedia.com

Projekt okładki, skład i przygotowanie do druku:
Krzysztof Maciejewski

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie	5
1. Korzenie niebiblijnej nauki - teologia Augustyna	11
2. Co Duch Proroctwa mówi na temat ucieleśnienia Jezusa	16
3. Epoka chaosu	46
4. Niebezpieczeństwa ze strony nauk współczesnego protestantyzmu	70
5. Co z tego wynika?	75
6. Biblia mówi	78
7. Wyjaśnienie pojęcia „ciało”	82
8. Podsumowanie	89

WPROWADZENIE

W Liście do Hebrajczyków 10:5-7 apostoł Paweł wspomina o odwiecznym zamiarze Boga, który znalazł wypełnienie w Jego Synu:

- *„Toteż, przychodząc na świat, mówi: Nie chciałeś ofiar krwawych i darów, aleś ciało dla mnie przysposobił... Tedy rzekłem: Oto przychodzę, aby wypełnić wolę Twoją, o Boże.”*

Ellen White, komentując ten fragment Pisma Świętego, pisze:

- *„Gdyby zjawił się w chwale, jaką miał u Ojca zanim powstał świat, ludzie nie znieśliby światłości bijącej od Jego obecności. Abyśmy mogli na nią spojrzeć i nie zginąć, atrybuty Jego chwały zostały zasłonięte. Boskość została przysłonięta ludzkością - niewidzialna chwala przybrała widzialną postać człowieka”* (Życie Jezusa, str. 12, popr. wg oryginału).

Pan Jezus dla dobra nas wszystkich ukrył zewnętrzne atrybuty swojej boskości i stał się jednym z nas. Jakże wielka jest Boża miłość i wyrozumiałość! Jak bardzo uniżył się Pan nieba i ziemi, aby nas ratować. Powinno to być najważniejszym tematem naszych codziennych rozważań. Ludzka natura Jezusa mówi nam bardzo wiele o Bożej miłości do rodu ludzkiego.

Temat niniejszego opracowania sprowadza się do odpowiedzi na pytanie: do jakiego stopnia Jezus Chrystus zidentyfikował się z nami, przyjmując ludzką naturę?

- *„Cierpiał tak samo jak my. Nie korzystał z żadnej mocy, która nie byłaby i nam dostępną. Jako człowiek napotykał pokusy i pokonywał je mocą udzielaną mu przez Boga”* (Życie Jezusa, str. 13).

To jest bardzo ważna wypowiedź. Powinniśmy ją zapamiętać. Celem Jezusa było odpieranie pokus w taki sam sposób w jaki i my możemy to czynić. Jezus Chrystus przyszedł, aby pokazać nam standard życia, którym może być uwielbiony Bóg, oraz sposób w jaki możemy ten cel osiągnąć. Jezus jest więc prawdziwym i realnym przykładem! Nie znajduje się poza zasięgiem ani jednej ludzkiej istoty na tej ziemi. Nikt z nas nie może więc mieć wymówki, że stan-

dard jaki ukazał mu Jezus jest dla niego niedosiężny, gdyż nasz Pan zwyciężał wszystkie pokusy przy pomocy tych samych środków, jakie i nam są dostępne.

Jezus całkowicie zidentyfikował się z człowiekiem. Nie była to farsa. Plan zbawienia zakładał, że Jezus musi unżyć się do poziomu upadłych i bezsilnych w swej grzeszności istot ludzkich. Nie było innego ratunku. Oszczerstwa i oskarżenia szatana mówiące, że Prawo Boże jest niesprawiedliwe i że człowiek nie potrafi go wypełnić, zostały pozbawione podstaw. Jezus Swoim nienaganym życiem dowiódł, że Prawo Boże jest sprawiedliwe a jego wymagania nie przewyższają możliwości człowieka.

To był jeden aspekt sprawiedliwego życia Jezusa na tej ziemi, ale nie jedyny. Innym celem inkarnacji naszego Pana było danie nam przykładu do naśladowania:

➤ *„Jego życie świadczy o tym, że i dla nas jest możliwe przestrzeganie zakonu Bożego”* (Życie Jezusa, str. 13).

To wspinała obietnica, której możemy się uchwycić niczym tonący koła ratunkowego. Oznacza ona, że Jezus może być dla nas przykładem nienaganego życia i że możemy okazać naszemu Ojcu posłuszeństwo, tak jak okazał je Syn Boży. To jest dobra nowina dla każdego, kto pragnie swoim życiem wywyżczyć Boga, twórcę zakonu. Oczywiście trzeba wyraźnie podkreślić, że przestrzeganie prawa jest możliwe jedynie w ten sposób, jak pokazał nam Jezus. *„Beze mnie nic uczynić nie możecie”* (Jan 15:5).

Widzimy więc kolejny, trzeci już aspekt inkarnacji Jezusa: dzięki dokonaniu swojej misji, stał się Sprzymierzeńcem, Pomocnikiem i Przewodnikiem w naszej drodze posłuszeństwa. Bez Niego nic nie możemy uczynić. To prawda, ale za to z Nim możemy uczynić wszystko! Możesz osiągnąć to, co osiągnął Jezus – nauczyć się posłuszeństwa i wierności Bogu.

O wielkich błogosławieństwach, jakich doświadczyła ludzkość dzięki ludzkiej naturze Jezusa, świadczą następujące słowa:

➤ *„W Chrystusie dostępujemy ściślejszego zespolenia z Bogiem niż gdybyśmy w ogóle nigdy nie upadli. Przyjmując na siebie ludzką naturę, Zbawiciel związał się z ludzkością więzami nie do zerwania. Związał się z nami na wieczne czasy... Bóg zaakceptował naturę ludzką w osobie Swego Syna i zabrał tę naturę do niebios... W Chrystusie rodzina ziemską i rodzina niebieską są połączone jedną więzią. Uwielbiony Chrystus jest naszym bratem”* (Życie Jezusa, str. 14).

Cudowne i niepojęte jest to, że upadek człowieka posłużył Bogu do utwo-

zenia z nim jeszcze bliższej więzi niż ta, jaką na początku miał z Adamem. To, co stało się przekleństwem, Bóg wykorzystał ku błogosławieństwu. Świadczy to o Jego wielkiej ojcowskiej miłości. Jezus tak bardzo ukochał człowieka, że pragnie być z nim na wieki i nie rozstawać się z nim już nigdy więcej. W Swej modlitwie do Boga mówi:

➤ „Ojcze! Chcę, aby ci, których mi dałeś, byli ze mną gdzie Ja jestem, aby oglądali chwałę moją którą mi dałeś, gdyż umiłowałeś mnie przed założeniem świata” (Jan 17:24).

Celem zbawienia było to, aby człowiek mógł odzyskać utraconą chwałę (Rzym. 3:23), i aby mógł oglądać Boga w Jego chwale. Lecz, aby mogło to nastąpić, Jezus musiał najpierw wyrzec się własnej chwały i stanąć na miejscu człowieka, któremu brakowało chwały Bożej.

➤ „Który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom, a okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci i to do śmierci krzyżowej” (Filip. 2:6-8).

Zauważmy, że Jezus dwukrotnie się uniżył: jako Bóg, a później jako człowiek. W obu tych przypadkach zrezygnował z własnej chwały. Sądzę, że w niewielkim tylko stopniu zdajemy sobie sprawę z faktu, jak bardzo uniżył się Jezus przybierając postać człowieka. Było to dla Niego wielkim upokorzeniem i poniżeniem.

➤ „Przyjdzie w postaci ludzkiej byłoby dla Syna Bożego największym upokorzeniem nawet wówczas, gdyby Adam pozostawał w Raju w stanie niewinności. Jezus przyjął postać ludzką dopiero wówczas, gdy na rodzaju ludzkim zaciążyło cztery tysiące lat grzechu. Jak każde dziecko Adama, przyjął na siebie skutki wielkiego prawa dziedziczości. Jakie to były skutki, opisuje historia Jego ziemskich przodków. Przyszedł na świat z takim samym dziedzictwem troski i pokusy, aby dać nam przykład bezgrzesznego życia” (Życie Jezusa, str. 28).

Jest to dla nas wielkim wyzwaniem. Jeżeli Jezus, posiadając naturę upadłego człowieka - taką samą, jaką również i my posiadamy - oparł się grzechowi, znaczy to, że bezgrzeszne życie leży w naszym zasięgu. Studiowanie ludzkiej natury Jezusa Chrystusa jest tak ważne z uwagi na to, że Jezus dał nam przykład bezgrzesznego życia. Cóż to byłby za przykład, jeśliby Jezus nie we wszystkim upodobił się do Swoich braci? Właśnie dlatego może dopomóc tym, którzy przechodzą przez próby.

- „Dlatego musiał we wszystkim [pod każdym względem – BT, całkowicie – BWP] upodobnić się do braci, aby mógł zostać miłosiernym i wiernym arcykapłanem przed Bogiem dla prześlągania go za grzechy ludu” (Hebr. 2:17).

Nikt z nas nie może usprawiedliwiać grzechu, twierdząc, że Jezus był w lepszej sytuacji, że - posiadając szlachetniejszą naturę - miał ułatwione zadanie. Właśnie na tym polegało upokorzenie Jezusa, iż przyjął naturę najsłabszej ze stworzonych przez Siebie istot, zdegenerowaną wskutek upływu 4000 lat panowania grzechu na ziemi.

Nieskończenie wielki Bóg przyjął naturę bezbronnego, słabego człowieka. Nie mogło być większego upokorzenia! To jest lekcja - wspaniała lekcja Bożej miłości do człowieka. Jakie skutki pociąga za sobą prawo dziedziczności? Mówi o tym historia Jego ziemskich przodków. W porównaniu z Adamem żyjącym w Raju, człowiek mający grzeszną, upadłą naturę jest słaby pod względem fizycznym, umysłowym i moralnym. Słabość ta nie daje człowiekowi żadnej szansy w walce z szatanem; z jednym wyjątkiem. Możemy zwyciężyć naślądując przykład Jezusa. A co czynił Jezus? Dzięki czemu każdego dnia, bez ustanku, osiągał zwycięstwo w walce z własnymi pokusami i słabościami upadłej natury?

- „Jezus osiągnął zwycięstwo przez poddanie się woli Bożej i przez wiarę” (Życie Jezusa, str. 88).
- „Jako jeden z nas, współuczestnik naszych potrzeb i słabości, był całkowicie zależny od Boga i w ukrytych miejscach, które wybierał do modlitwy, szukał Bożej pomocy dla zniesienia czekających Go trudów i doświadczeń” (Życie Jezusa, str. 237).

Jezus, żywiąc wielką miłość do człowieka, chcąc go ratować, musiał całkowicie poddać swoją ludzką naturę Bogu. Zwyciężył przez samozaparcie i panowanie nad skłonnościami upadłej natury.

- „Dla dobra człowieka Chrystus zwyciężył, wytrzymując najsurowszą próbę. Dla naszego zbawienia wykazał samoopanowanie silniejsze niż głód i śmierć” (Życie Jezusa, str. 78).
- „Podobnie jest z wyznawcami Chrystusa. Możemy otrzymać światło z nieba tylko wówczas, gdy wyrzekniemy się własnego »ja«. Sama wiara nie umożliwia nam jeszcze zrozumienia charakteru Boga lub przyjęcia Chrystusa przez wiarę, dopóki wszelka nasza myśl nie będzie posłuszna Chrystusowi” (Życie Jezusa, str. 97, wyd. I; str. 128; wyd. II, popr. wg oryginału).
- „Wszyscy, którzy w poczuciu bojaźni Bożej pragną doskonalenia się w święto-

ści, muszą uczyć się umiarkowania i samozaparcia. Pragnienia i namiętności muszą zostać podporządkowane wyższym siłom umysłu. Samodyscyplina jest niezbędna dla uzyskania tej siły umysłu i duchowego poznania, które pozwalają zrozumieć i zastosować w praktyce święte Prawdy Słowa Bożego” (Życie Jezusa, str. 64).

- *„(Jezus) zawładnął naszą naturą i sprawił, że po przyjęciu Jego natury możemy zwyciężyć” (tamże).*
- *„Za dni swego życia w ciele zanosił On z wielkim wołaniem i ze łzami modlitwy i błagania do tego, który go mógł wybawić od śmierci, i dla bogobojności został wysłuchany; I chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał” (Hebr. 5:7-8).*

Oto prawdziwa wielkość Syna Bożego - obciążony naszymi olbrzymimi słabościami odniósł zwycięstwo w tej samej walce, którą nasi pierwsi rodzice, nie mając najmniejszych obciążeń, przegrali! Zwycięstwo osiągnął dzięki doskonałej łączności z Bogiem poprzez modlitwę, niezłomnej wierze i podporządkowaniu własnej woli - woli Boga. Jest to możliwe do osiągnięcia również dla nas. Jezus dał nam przykład. Również Jan Chrzciciel, wiemy sługa Boży poddał samego siebie Bogu.

- *„Spoglądając z wiarą ku Odkupicielowi, Jan wznosił się do wyżyn samozaparcia” (Życie Jezusa, str. 127).*
- *„We wszystkich pokusach Jego bronią było Słowo Boże... Lecz ważniejsza niż wszystkie cuda była niezachwiana ufność w słowa: ‘Pan tak powiedział’, których nie można obalić” (Życie Jezusa, str. 80).*
- *„Gdybyśmy udzielili mu (szatanowi) takiej odprawy, jakiej udzielił mu Jezus, uniknęlibyśmy wielu porażek” (Życie Jezusa, str. 81).*

Tak zwyciężał Jezus - przez niezachwianą ufność w Słowo Boże i przez poddanie swej woli. To jest wiara Jezusa. Słowo Boże uczy nas, że Bóg będzie miał wierną „resztkę”, która będzie żyła nienagannie na tej ziemi, przestrzegając przykazań Bożych i mając wiarę Jezusa. Oni zwyciężą szatana tak, jak zwyciężył go Jezus. Jeśli chcemy należeć do tych, którzy „zostali wykupieni spośród ludzi jako pierwociny dla Boga i dla Baranka” (Obj. 14:14), musimy „podążać za Barankiem dokądkolwiek idzie”. Z tego powodu jest dla nas koniecznością studiowanie Jego natury, charakteru i życia pełnego wyrzeczeń, abyśmy „patrząc na Jezusa, sprawcę i dokończyciela naszej wiary” mogli zostać „przemienieni w ten sam obraz”.

Istnieje wiele nieporozumień na temat natury Jezusa. Chrześcijańskie koś-

cioly wyznają obecnie pogląd, że ludzka natura Pana Jezusa była inna niż nasza własna. Aby nie błędzić w tej kwestii, powinniśmy z modlitwą i wielką uwagą studiować ten temat. Pismo Święte i Duch Proroctwa podają nam wystarczające dowody, abyśmy nie musieli błędzić. W następnych rozdziałach zostaną przytoczone argumenty pochodzące z Biblii, dzieł Ellen White oraz pism pionierów adwentyzmu, poruszające te zagadnienia. Rozważmy zatem, jaką naturę posiadał Pan Jezus - Adama z Raju przed upadkiem czy naturę Adama po upadku? Niech Pan błogosławi to studium.

KORZENIE NIEBIBLIJNEJ NAUKI

TEOLOGIA AUGUSTYNA

ROZDZIAŁ 1

Szatan, jako przeciwnik Jezusa Chrystusa czyni wszystko, aby wypaczyć Jego obraz w naszych umysłach. Od początku był on zazdrosny o pozycję, jaką Jezus zajmował w niebie. Gdy nasz Odkupiciel znalazł się na ziemi, szatan chciał Go zniszczyć; Bóg jednak nie pozwolił na to. Gdy Jezus został ochrzczony i pomazany oraz oficjalnie przyjął urząd Mesjasza, szatan wściekle zaatakował Go, wiedząc, że od tego posunięcia zależy los ludzkości i wszechświata. Jezus w najtrudniejszych, niewyobrażalnych dla nas okolicznościach i pokusach, polegając jedynie na Słowie i mocy Boga, zwyciężył szatana. Próby, jakie przeszedł, upoważniły Go do przyjęcia urzędu Arcykapłana. Te fakty spowodowały jeszcze większą nienawiść szatana - tym razem również do tych, którzy uwierzyli cudownej Ewangelii.

Z największą nienawiścią atakowani są ci, którzy przestrzegają przykazań Bożych i mają wiarę Jezusa. Powodem tej nienawiści jest posiadany przez nich charakter, mający swoje odbicie w posłuszeństwie przykazaniom Bożym. Szatan nienawidzi wszystkiego, co objawia cechy Bożego charakteru, czyli miłości, pokory, współczucia, miłosierdzia, sprawiedliwości, czystości i świętości. Cechy, widoczne w doskonałym życiu Pana Jezusa i w życiu Jego sług, niweczą cały jego misterny, zakamufLOWANY plan, pełen kłamstwa i zwiedzenia. Doskonałe życie Zbawiciela i Jego wiernych naśladowców zadaje kłam oskarżeniom szatana, iż zakon Boży nie może być przestrzegany. Z tego powodu diabeł nienawidzi najbardziej tych, którzy swoje życie oddali Jezusowi, a jako cel życia obrali sobie wierność Bogu. Ziemia, jako arena planu zbawienia - choć tak mała na tle wszechświata - jest centralnym punktem zainteresowania istot zamieszkujących inne światy. Musimy sobie to w pełni uświadomić, aby bardziej

docenić dzieło Zbawiciela oraz naszą w nim rolę.

Aby umniejszyć chwałę i zasługi Zbawiciela, przeciwnik Boży za pomocą zwodniczych teorii próbuje zasugerować, że Jezus korzystał ze specjalnych przywilejów, niedostępnych nam, grzesznikom. Metoda szatana od początku jego buntu pozostaje taka sama - podważanie zaufania i sianie wątpliwości. Tak było w przypadku pierwszej pary w Raju („czy na pewno Bóg powiedział?”), tak było w przypadku Jezusa („jeżeli jesteś Synem Bożym”), i tak też zapewne będzie w naszym przypadku.

Co chce osiągnąć szatan stosując swoją starą, wypróbowaną metodę? Jeśli uda mu się przekonać nas, że Jezus korzystał ze specjalnych przywilejów lub był choćby w najdrobniejszym szczególe w korzystniejszej sytuacji od nas samych - wówczas łatwa do przyjęcia będzie kolejna teoria, że zwycięstwo nad grzechem nie jest możliwe. Jesliby Jezus jako człowiek, w czymkolwiek (poza grzechem) różnił się od nas, możemy mieć pewność, że plan zbawienia byłby daremny. Chrystus nie mógłby stać się naszym współczującym Arcykapłanem, doświadczonym we wszystkim, nie mógłby rozumieć ani współczuć naszym słabościom.

Szatan wie, że jedynie oparcie w mocy Zbawiciela i pełne ufności naśladowanie Go we wszystkim jest nadzieją dla grzeszników. Stąd, jego planem jest pozbawienie grzesznika kontaktów z Jezusem i zastąpienie ich uciechami tego świata oraz odebranie mu nadziei posiadania charakteru Jezusa. Najsmutniejsze jest to, że ten ostatni cel z niezwykłą łatwością osiąga diabeł w zborze Bożym. Używając swoich sług - zwodniczych duchów i wykształconych ludzi, zasiewa wątpliwości w umysłach dzieci Bożych. Przedstawiając naturę Pana Jezusa jako naturę nie mającego skłonności do grzechu Adama sprzed upadku, osiąga zamierzony cel. W ten prosty sposób Jezus przestaje być naszym przykładem, a zwycięstwo nad grzechem wydaje się być niemożliwe. Wtedy następuje kolejny, decydujący atak. Osłabiona wola odstępuje od Jezusa i stwierdzamy, że do końca pozostaniemy słabymi, zniewolonymi grzesznikami. Przez namowy i sugestie szatana, przekonani fałszywymi teoriami, dochodzimy do wniosku, że w ostatecznym rozrachunku Bóg będzie inaczej oceniał nas niż oceniał Jezusa; że weźmie „pewną poprawkę” z uwagi na naszą grzeszną naturę.

Zajadli przeciwnicy upadłej natury Jezusa, często wykształceni teolodzy i znakomici mówcy, usypiają naszą czujność, zapewniając, że Jezus wszystko zmieni w naszym charakterze przy Swoim powtórным przyjściu. Aby ośmie-

szyc i odebrać resztki świętej gorliwości ludu Bożego, diabeł wylansował bardzo chwytliwe i skuteczne hasło - „perfekcjonizm”, okrzykując tych wszystkich, którzy trzymają się biblijnej nauki, mianem legalistów, a nawet fanatyków. Zastraszeni i przekonani przez „bardziej wykształconych i doświadczonych” braci, niektórzy z nas poddali się temu ogólnemu trendowi. Jedynie Bóg wie, ilu zmarłych przez wieki wierzących zostało w ten sposób pozbawionych nadziei zbawienia lub pozbawionych możliwości zbawienia. Bądźmy ostrożni i nie przyjmujemy zwodniczych teorii prowadzących na bezdroża błędu, abyśmy nie dołączyli do grupy oszukanych.

W jaki sposób powstała teoria o nieupadłej naturze Chrystusa? Kiedy się to zaczęło? To bardzo ważne pytania. A zatem sięgnijmy do historii chrześcijaństwa.

Jednym z najbardziej utalentowanych teologów wczesnego okresu chrześcijaństwa był Augustyn z Hippony (ur. 354 rok n.e.). Obok Tomasza z Akwinu stał się on największym twórcą zrębów teologii katolickiej. Źródłem jego teorii była filozofia starożytnej, perskiej religii zoroastryzmu, z którego później wyłonił się manicheizm. Jego ojciec był manicheistą.

Współczesny katolicyzm oparty jest w dużej mierze na błędnych przesłankach, a logiczne wnioski z nich wywiedzione doprowadziły w konsekwencji do błędnych nauk. Później rozwinięta teologia Kościoła Katolickiego oparła się po części na filozofii Augustyna.

Prześledźmy niektóre z błędnych przesłanek Augustyna. Zauważ jak są z sobą powiązane:

1. Grzech jest stanem natury niezależnym od przestępowania dekalogu. Człowiek jest winny nie tylko własnego grzechu, lecz także grzechu Adama. Człowiek rodzi się grzesznikiem.
2. Skoro każdy człowiek rodzi się grzesznikiem, wynika stąd, że Jezus nie mógł mieć takiej samej natury jak nasza własna, gdyż w przeciwnym razie musiałby być grzesznikiem, jak każdy z nas. Dowody Pisma Świętego są oczywiste, że Jezus nie był grzesznikiem, zatem musiał posiadać nieupadłą, doskonałą, bezgrzeszną naturę - taką, jaką miał Adam przed upadkiem w grzech.
3. Maria została poczęta z Ducha Świętego, aby mogła mieć syna, który posiadałby nieupadłą naturę. W ten sposób powstała doktryna o niepokalanym poczęciu Marii.

Tak oto, krok po kroku, fałsz augustiańskiej teologii doprowadził do zalegalizowania niektórych niebiblijnych doktryn, przyjętych i zatwierdzonych przez

kościół katolicki. Doktryny te, na swój sposób są logicznie ułożone i jedna wynika z drugiej.

Z doktryny o grzechu pierworodnym wynika doktryna o doskonałej naturze Chrystusa. Z tej z kolei wynika doktryna o niepokalanym poczęciu Marii. Ale na tym nie koniec. Chrystus „pozbawiony” grzesznej, upadłej natury, stał się tak odległy od człowieka, że trudno Go było przyjąć jako naszego pośrednika. Poprowadziło to Kościół Katolicki do przyjęcia innych pośredników - Marii oraz świętych. Ten ludzki, niebiblijny sposób myślenia, jakże łatwy dla nas do obalenia, miał jednak swoje głębokie korzenie w augustiańskim poglądzie o nieupadłej naturze Chrystusa. Jeden błąd spowodował tak dalekie odejście od Prawdy! Efekty tego błędnego poglądu są o wiele bardziej tragiczne, niż nam się wydaje, bowiem pokłosie filozofii Augustyna jest nie tylko widoczne w teologii Kościoła Katolickiego, lecz również w naukach kościołów protestanckich.

Prawdą jest, że kościoły protestanckie odrzuciły wiele bluźnierczych dogmatów (mszę świętą, spowiedź, odpusty, pośrednictwo świętych i Marii), lecz pokutuje w nich nadal postaugustiańska niewiara w możliwość całkowitego zwycięstwa nad grzechem. Ważne, abyśmy pamiętali, że Luter bardziej przeciwdziałał nadużyciom Rzymu w sprzedaży odpustów niż większości rzymskich doktryn. Luter kształcił się w augustiańskim klasztorze w Erfurcie. Był mnichem augustiańskim. Faktem jest, że w pewnym okresie swego życia odrzucił postaugustiańskie herezje, jednak wpływ teologii Augustyna pozostawił trwałe piętno nie tylko w naukach Lutera, lecz również w teologii innych reformatorów.

Lutrowi nie dane było odkryć wszystkich zwodniczych nauk Babilonu. Był zwolennikiem predestynacji, czyli nauki o przeznaczeniu. Wierzył też w błędną zasadę: „raz zbawiony - na zawsze zbawiony”. Wierzył w nieupadłą naturę Chrystusa. Nie wierzył w to, iż jest możliwe, aby chrześcijanin mógł być doskonale posłuszny Prawu Bożemu. Przyjął również chrzest niemowląt. Oczywiście, nie umniejsza to wielkości odkryć Lutera, a wśród nich najwspanialszej Prawdy o usprawiedliwieniu przez wiarę. Niemniej jednak, pozostaje faktem, że w ruchu protestanckiej reformacji katolicyzm pozostawił swoje piętno, które widoczne jest do dzisiaj.

Tacy reformatorzy, jak Kalwin i Knox byli zwolennikami predestynacji - nieodwracalnego losu. Wpływ nauk Augustyna widoczny jest dzisiaj we wszystkich kościołach protestanckich, szczególnie jeśli chodzi o takie zagadnienia, jak ludzka natura Chrystusa oraz uświęcone życie chrześcijanina. Na

szczęście Bóg powołał innych reformatorów, którzy pod wpływem wytrwałych studiów i oświecenia przez Ducha Bożego zauważyli niebezpieczeństwo. Oto, co napisał w 1910 roku jeden z pionierów adwentyzmu, znany teolog William Warren Prescott (1855-1944):

➤ *„Jest to fundamentalną nauką rzymskiego katolicyzmu, że Chrystus nie przyjął takiego samego ciała, jakie my nosimy”* (RH, 13.01.1910).

Jeśli owa nauka została nazwana fundamentalną, to powinno nam się zapalić czerwone światełko jako przestroga przed zwiedzeniem. Jeśli fundamentalną (czyli jedną z głównych) nauką Babilonu jest pogląd o nieupadłej naturze Chrystusa, to znaczy, że szatanowi w szczególny sposób zależy na utwierdzeniu ludzi w tym kłamstwie. Czy myślisz, że poprzestał na Kościele Katolickim? O nie, to nie w jego stylu.

W.W. Prescott był przeciwny pogładowi o nieupadłej naturze Chrystusa. Wielokrotnie dawał temu wyraz w swoich kazaniach i artykułach. W roku 1920 stwierdził on:

➤ *„Chrystus nie przyjął pierwotnej, nieupadłej, lecz naszą upadłą naturę ludzką”* (The Doctrine of Christ, str. 53).

W krótkim zarysie mogliśmy się przekonać, jak niebezpieczne jest znanie teologii Augustyna, widoczne dzisiaj również w Kościele Adwentyistów Dnia Siódmego. Kościoły protestanckie upadły na skutek przyjęcia tych podstępnych nauk. Dzisiaj kościoły te idą ramię w ramię z rzymskim katolicyzmem. Idą na stracenie. Szatanowi bardzo zależy na tym, aby i Kościół Adwentyistów dołączył do tego marszu. A może już jest to faktem?

Należy wzmóc czujność, aby niepostrzeżenie nie stać się zwolennikiem neoaugustianizmu, znanego również pod nazwą „Nowa Teologia”. Tylko codzienne, napełnione Duchem Świętym badanie Słowa Bożego ustrzeże lud Boży przed przyjęciem śmiertelnych błędów Augustyna. Kościół Boży musi pozostać czysty od jakichkolwiek błędów. Bóg powołał swój lud i wyposażył go w szczególne, uroczyste poselstwo dla świata. Jest nim czysta Prawda Boża. Nie możemy światu oferować wina Babilonu, gdyż staniemy się częścią tego systemu. Wystrzegajmy się więc nauk, które pochodzą z obcych źródeł. Naszym jedynym źródłem mają być słowa: „Tak mówi Pan”.

CO DUCH PROROCTWA MÓWI NA TEMAT UCIELEŚNIENIA JEZUSA

ROZDZIAŁ 2

- „Szatan zaatakował Adama, zanim ten cokolwiek zgrzeszył. Był w rozkwicie męskości, w pełni sił duchowych i cielesnych, żył w chwale Edenu, obcował z niebiańskimi istotami. Sytuacja Jezusa, udającego się na pustynię dla stoczenia walki z szatanem, była inna. W ciągu czterech tysięcy lat ludzkość utraciła swą dawną siłę fizyczną, wartości umysłowe i moralne; Chrystus przyjął na siebie ułomności zdegenerowanej ludzkości, gdyż tylko w ten sposób mógł wyratować ludzi od najgłębszego upadku” (Życie Jezusa, str. 77).

Wniosek:

Celowo został tu uwypuklony kontrast pomiędzy Adamem sprzed upadku a Jezusem, reprezentantem upadłej ludzkości. Nie posiadał On fizycznych, umysłowych ani też moralnych sił, takich, jakie były udziałem Adama sprzed upadku w grzech. Posiadał upadłą naturę, gdyż tylko w ten sposób mógł się stać reprezentantem zdegenerowanej grzechem ludzkości, dając przykład bezgrzesznego życia!

- „Pomimo, że grzechy występnego świata przerzucono na barki Chrystusa, pomimo upokorzenia wynikającego z przyjęcia naszej upadłej natury, głos z nieba dał świadectwo temu, że jest On Synem Wiekuistego” (Życie Jezusa str. 73).

Wniosek:

Jezus nie posiadał natury Adama sprzed upadku w grzech, lecz naszą, upadłą, czyli grzeszną. Jezus nigdy nie zgrzeszył. Bóg uznał tę naturę w swoim

Synu, dając świadectwo jej przyjęcia.

- „*Nie było w Nim podstępni ani grzeszności... a przecież przyjął na Siebie naszą, grzeszną naturę*” (Signs of the Times 7.30.1902).
- „*Natura Boga, którego Prawo zostało przekroczone i natura Adama, przestępcy [tego Prawa], spotkały się w Jezusie, Synu Bożym i Synu Człowieczym*” (Manuscript 141 z 1901 roku).

Wniosek:

Jak wynika z powyższego cytatu, Jezus posiadał dwoistą naturę: doskonałego Boga i grzesznego człowieka. Nawet uczniowie „*ogłędając Jego poniżenie, gdy jako człowiek przemierzał ludzkie szlaki, nie mogli pojąć faktu Jego ucieleśnienia i dwoistości Jego natury*” (Życie Jezusa, str. 395).

- „*Biorąc na siebie naturę człowieka w jej upadłym stanie, Chrystus w najmniejszym stopniu nie uczestniczył w jego [człowieka] grzechu... Nie powinniśmy mieć żadnych wątpliwości, co do całkowitej bezgrzeszności ludzkiej natury Chrystusa*” (Signs of the Times 6.09.1898).

Wniosek:

Posiadanie grzesznej natury nie musi oznaczać grzeszenia - trwania w grzechu. Grzeszenie wcale nie musi wynikać z grzesznej natury, lecz z wolnego wyboru. Dlatego też Jezus posiadał Swoją doskonałą bezgrzeszność w naszej grzesznej naturze. Dowodzi tego również poniżej cytowany tekst.

- „*Jest wielu, którzy w swych sercach szemrają przeciwko Bogu, mówiąc: >dzie-dziczymy upadłą naturę Adama i nie jesteśmy odpowiedzialni za nasze naturalne niedoskonałości<. Krytykują Boże wymagania i uskarżają się na to, że On domaga się tego, czego oni nie mają siły uczynić. Szatan wysuwał te same skargi w niebie, lecz takie uwagi uwłaczają czci Boga*” (Signs of the Times 8.29.1892).

Wniosek:

Upadła, grzeszna natura jest doskonałą wymówką dla grzechu, jednak nie-naganne życie Jezusa jest najlepszym dowodem i przykładem doskonałego po-

słuszeństwa górującego nad niedoskonałą naturą.

- „Przez swoje upokorzenie i ubóstwo Chrystus zidentyfikował się ze słabościami upadłej rasy... Wielkie dzieło odkupienia mogło być wykonane tylko przez Odkupiciela zajmującego miejsce upadłego Adama... Król chwały postanowił poniżyć samego Siebie dla upadłej ludzkości... Wziął On na Siebie ludzką, upadłą naturę” (Review and Herald 2.24.1874).

Wniosek:

Przyjęcie ludzkiej upadłej natury było upokarzające i osłabiające Jezusa, aczkolwiek niezbędne dla ratowania ludzkości. Zajął On miejsce upadłego Adama, aby wydzwignąć ludzkość z jej upadku. Tylko stając na poziomie upadłego człowieka, przyjmując jego ludzką upadłą naturę, mógł się stać jego przedstawicielem i odkupicielem. Niektórzy uważają, że teksty dotyczące upadłej natury Jezusa, odnoszą się wyłącznie do jej fizycznego aspektu. Czy Bogu zależałoby na tym, aby w tak wielu świadectwach podkreślać tak oczywistą kwestię, która w ogóle nie podlega dyskusji ani też nie ma żadnego wpływu na nasze życie. Czy to ma jakiegokolwiek znaczenie, że Jezus posiadał ułomności ludzkiej natury dotyczącej ciała i ewentualnie zdolności poznawczych? Sam przyznasz, że taki argument jest niedorzeczny. Przecież wiadomo, że nie posiadał wzrostu Adama, jego siły i długowieczności. „Nie miał postawy ani urody, które by pociągały nasze oczy i nie był to wygląd, który by nam się mógł podobać” (Izaj. 53:2).

- „Jego dziełem było połączenie tego, co skończone, z tym, co nieskończone. Był to jedyny sposób, przez który upadłe istoty ludzkie mogły zostać podniesione... Było to zgodne z wolą Bożą, aby Chrystus wziął na Siebie postać i naturę upadłego człowieka” (Review and Herald 12.31.1872, str. 119, vol. 3, BV119).

Wniosek:

Natura skończonego człowieka została w Jezusie połączona z naturą nieskończonego Boga. Jezus przyjął na siebie nie tylko kształt (postać, cechy fizyczne) lecz również naturę (cechy moralno-psychiczne) upadłego człowieka.

- „Chrystus, przebywając na bezludnej pustyni i wytrzymując kuszenia szatana, nie był w tak korzystnej sytuacji, jak Adam podczas kuszenia w Edenie. Syn Boży upokorzył Siebie i przyjął ludzką naturę w chwili, gdy minęły cztery tysiące lat wędrówki człowieka od Edenu i od jego pierwotnego stanu czystości i prawości. Grzech przez wieki wycisnął swoje straszliwe piętno na rasie ludzkiej, a fizyczna, psychiczna i moralna degeneracja zapanowały całkowicie w rodzinie ludzkiej.

Gdy Adam został zaatakowany przez kusiciela w Edenie, nie było na nim skazy grzechu. Stał on w sile swojej doskonałości przed Bogiem. Wszystkie organy i zdolności jego istoty były równomiernie rozwinięte i harmonijnie zrównoważone.

Chrystus w czasie kuszenia na pustyni stanął na miejscu Adama, aby znieść próbę, której ten nie wytrzymał. Chrystus zwyciężył tutaj na rzecz grzesznika, cztery tysiące lat po tym, jak Adam odwrócił się plecami do światła swego domu. Ludzka rodzina odłączona od Bożej obecności, z każdym następnym pokoleniem odstępowała coraz bardziej od pierwotnej czystości, mądrości i wiedzy, jaką Adam posiadał w Edenie. Gdy Chrystus przyszedł na ziemię aby ratować człowieka, poniósł grzechy i słabości rasy ludzkiej takiej, jaka na niej istniała. W imieniu ludzkości, ze spoczywającymi na Nim słabościami upadłego człowieka, musiał przeciwstawić się pokusom szatana we wszystkich punktach, w których człowiek miał być atakowany.

Adam otoczony był wszystkim, czego tylko jego serce mogło sobie życzyć. Każde pragnienie było spełnione. W pełnym chwale Edenie nie było grzechu ani oznak zepsucia. Aniołowie Boży swobodnie i z miłością rozmawiali ze świętą parą. Szczęśliwi piewcy wznosili swoje swobodne, radosne pieśni chwały na cześć swego Stwórcy. Łagodne zwierzęta w radosnej niewinności bawiły się obok Adama i Ewy, posłuszne ich słowu. Adam, doskonały w męskości, był najzaczniejszym spośród dzieł Stwórcy. Uczyniony na podobieństwo Boga, był niewiele mniejszy od aniołów.

W jakimże kontraście jest przedstawiony drugi Adam, gdy przyszedł na ponurą pustynię, aby bez niczyjej pomocy zmagać się z szatanem. Od upadku człowieka aż do czasu przyścia Chrystusa na ziemię następowało zmniejszenie jego wzrostu i siły fizycznej oraz upadek wartości moralnych. Aby podnieść i wywyższyć upadłego człowieka, Chrystus musiał dotrzeć do niego tam, gdzie on był. Wziął On na siebie ludzką naturę i poniósł słabości i degenerację rasy ludzkiej. Ten, który nie znał grzechu, stał się dla nas grzechem. On zniżył się

do największych głębokości ludzkiej niedoli, aby zostać przysposobionym w dotarciu do człowieka i wyprowadzeniu go z degeneracji, w jakiej pogrążył go grzech” (Czytaj również Życie Jezusa, rozdział pt. „Kuszenie”).

Wniosek:

Został tutaj uwypuklony kontrast pomiędzy pierwszym i drugim Adamem. Adam, posiadając wszystkie przywileje, siłę moralną i umysłową, przegrał tam, gdzie Jezus - nie posiadając tego wszystkiego - zwyciężył. Pomimo posiadania ułomności i słabości grzesznej, upadłej natury ludzkiej, nie poddał się żadnej z pokus. W tym przejawia się heroizm naszego Pana - nie w doskonałości Jego natury, lecz w doskonałej miłości i doskonałym posłuszeństwie!

- *„On wziął na Siebie ludzką naturę, stał się ciałem tak, jak my nim jesteśmy... On spotkał się z wszystkimi pokusami, jakie mogły być wymierzone przeciwko upadłej ludzkości i zwyciężył je... Gdyby nie był w pełni człowiekiem, nie mógłby być naszym zastępcą...” (The Bible Echo, 8.02.1897, str.1, tom. 3).*

Wniosek:

Jezus był w pełni człowiekiem i to takim, jak każdy z nas. Czy Adam - doskonały i bez skazy grzechu był takim, jak my dzisiaj i czy potrzebował zastępcy? Oczywiście, że nie. Lecz my Go potrzebujemy i dlatego Jezus przyjął naturę grzesznego człowieka a nie naturę Adama sprzed upadku, aby móc stać się naszym przedstawicielem.

- *„On przyjął na Siebie kształt człowieczeństwa wraz ze wszystkimi towarzyszącymi mu słabościami” (Signs of the Times, 1.04.1877, str.1, tom 3, BV 41).*

Wniosek:

Wszystkie słabości, jakie towarzyszą upadłym ludziom, nie ograniczają się jedynie do sfery fizycznej (ciało) i mentalnej (intelekt) lecz także do sfery duchowej (moralność). Jezus miał udział we wszystkich słabościach, gdyż był jednym z nas. Mówi też o tym poniższy tekst.

- *„Był On uczyniony na podobieństwo Swoich braci, mając te same mentalne i fizyczne podatności.” (Review and Herald, 2.10.1885, str. 81, tom. 3, BV 505).*

Wniosek:

Podatności na grzech towarzyszą tylko upadłej naturze. Nie posiadał ich Adam przed upadkiem.

- *„On odłożył na bok Swoje szaty królewskie, okrył Swą boskość ludzkością, zstąpił z królewskiego tronu, by mógł osiągnąć samo dno ludzkiej niedoli i pokuszenia po to, aby wywyższyć naszą upadłą, ludzką naturę i dać nam możliwość stania się zwycięzcami.” (Review and Herald 7.17.1888, str. 450, tom. 1, BV 230).*

Wniosek:

W jaki sposób Jezus osiągnął samo dno ludzkiej niedoli? Stając się jednym z nas i będąc we wszystkim doświadczany tak, jak my. A w jaki sposób Jezus wywyższył naszą upadłą, ludzką naturę? Żyjąc w tej naturze - zwyciężył, i „popełnił grzech w ciele”.

- *„On unizył się, aby mógł spotkać upadłego człowieka tam, gdzie on był” (Review and Herald, 7.21.1891, str.450, tom.1, BV 506).*

Wniosek:

A gdzie był upadły człowiek? Żył w warunkach zdegenerowanego świata, nie tak, jak Adam przed upadkiem w grzech, który żył w absolutnie doskonałych warunkach. Jednak w tekście tym chodzi nie tyle o miejsce, w którym zjawił się Jezus (bo jest to aż nadto oczywiste), co raczej o stan człowieka. Gdzie był człowiek? Był na samym dnie upadłej natury z jej wszystkimi słabościami. Jezus, chcąc spotkać człowieka w jego upadłym stanie, musiał zniżyć się i stać się takim samym człowiekiem, z tymi samymi problemami i słabościami, jak ty i ja.

- *„Lecz wielu mówi, że Jezus nie był taki jak my jesteśmy w tym świecie; On był boski, a my nie potrafimy zwyciężyć tak, jak On zwyciężył. Jednak Paweł pisze: <Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci, aby mógł zostać miłosiernym i wiernym arcykapłanem przed Bogiem dla przebłagania Go za grzechy ludu.> (Hebr. 2:17)”. (Review and Herald, 4.01.1892, str. 130, tom.1, BV 548).*

Wniosek:

Jakież to ponadczasowe słowa! Jakże wielu dzisiaj mówi, że Jezus nie był taki, jak my. Inni mówią - owszem, był do nas podobny, lecz nie taki sam. Jednak Słowo Boże wyraża się dokładnie: „*musiał we wszystkim upodobnić się do braci*”. Jeśli nie we wszystkim się upodobnił, to znaczy, że dzisiaj nie jest On „*miłosiernym i wiernym Arcykapłanem*”. A jeśli to byłoby prawdą - daremne są nasze nadzieje. Czy tak mamy wierzyć?

- „*Chrystus upokorzył Siebie, przyjmując naturę człowieka w jego upadłym stanie, lecz nie było na Nim skazy grzechu*” (Manuscript, nr 93, 1893, str. 3).

Wniosek:

Ten tekst jest nad wyraz precyzyjny. Pokazuje nam różnicę pomiędzy faktem uczestniczenia w upadłej naturze a zachowaniem bezgrzesznego stanu. Chrystus w tym pierwszym upodobnił się do braci, a w tym drugim dał nam przykład do naśladowania.

- „*Jego ludzka natura została stworzona; nie posiadała ona nawet siły anioła. Była ona ludzka, identyczna z naszą własną... Miał On ludzkie ciało i ludzki umysł. On był kością z naszej kości i ciałem z naszego ciała*” (Manuscript, nr 94, 1893, str. 2).

Wniosek:

Jego natura była identyczna z naszą własną naturą. Jeśli identyczna, to znaczy nie mająca żadnych różnic. Słuchajmy słów proroka i nie próbujmy ich przekręcać.

- „*On... połączył naturę grzesznego człowieka ze Swoją boską naturą*” (Review and Herald 10.16.1894, str.641, tom. 3, BV 193).
- „*Wielkie dzieło odkupienia jedynie wówczas mogło być przeprowadzone przez Odkupiciela, gdy zajął On miejsce upadłego człowieka. Gdy Adam został zaatakowany przez kusiciela, nie było na nim żadnych skutków grzechu, lecz był otoczony chwałą Edenu. Inaczej było z Jezusem, gdy niosąc słabości zdegenerowanej ludzkości, poszedł na pustynię, aby zmierzyć się z potężnym wrogiem...*” (The Bibie Echo, 11.15.1892, akap. 1).

Wniosek:

O jakich skutkach grzechu mówi ten natchniony tekst? Kontrastowo, w zamierzony sposób uwydatnia różnicę pomiędzy pierwszym i drugim Adamem. Na nas, upadłych istotach ludzkich ciąży skutki grzechu - słabości zdegenerowanej ludzkości. Ciążyły one również na Jezusie.

- *„Nie zapominajcie, że tajemnicą Bożą nie jest Bóg objawiony w bezgrzesznym ciele. Przecież nie mogłoby być żadnej tajemnicy w Bożym objawieniu Siebie w bezgrzesznym ciele, w tym, które nie ma żadnego powiązania z grzechem. Byłoby to zbyt oczywiste. Jednak, gdy mógł On objawić Siebie w ciele obciążonym grzechem i wszystkimi tendencjami do grzechu, takimi, jak my posiadamy - jest to tajemnicą” (A.T. Jones, Bibie Echo, 11.30.1896, str. 370, akap. 3).*

- *„Chrystus przyszedł po raz pierwszy ubrany w człowieczeństwo, biorąc na Siebie nie naturę aniołów, lecz naturę »potomków Abrahama«, aby mógł być uczyniony tak, jak my, być podatny na pokusy, ból i śmierć; aby przez Swoje połączenie z ludzkością mógł współczuć Bożym, upadłym stworzeniom. »Bo przecież ujmuje się On nie za aniołami, lecz ujmuje się On za potomstwem Abrahama. Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci, aby mógł zostać miłosiernym i wiernym arcykapłanem przed Bogiem dla prześlągania Go za grzechy ludu. A że sam przeszedł przez cierpienie i próby, może dopomóc tym, którzy przez próby przechodzą« (Hebr. 2:16-18)” (S.H. Haskell, Bibie Echo, 3.15.1889, str. 89, akap 1).*

Wniosek

Jeśli czytamy, że Chrystus wziął na siebie naturę potomków Abrahama, to znaczy, że była to natura upadłego człowieka. Gdyby chodziło o naturę bezgrzeszną, Stephen Haskell nie omieszkałby o tym napisać, nawiązując do Adama sprzed upadku. Ten wybitny kaznodzieja reprezentował przecież kierownictwo ówczesnego Kościoła Adwentystycznego i jego pogląd nie odbiegał od nauki wczesnego adwentyzmu.

Podobny w swojej wymowie cytat Haskella znajdziemy w tym samym czasopiśmie wydanym cztery lata później:

- „Gdy Chrystus przyszedł na ziemię, przyjął ludzką naturę. Był potomkiem Dawida według ciała (Rzym. 1:3). O swojej naturze Dawid powiedział: »Oto urodziłem się w przewinieniu i w grzechu poczęła mnie matka moja« (Ps. 51:7). Jan mówi nam, że Chrystus - Słowo stał się ciałem (Jan 1:14), a Paweł mówi, iż Bóg zesłał Syna Swego »w podobieństwie grzesznego ciała« (Rzym. 8:3).

Natura, jaką przyjął Chrystus oraz obciążenia, jakie wziął na Siebie gdy przyszedł na ziemię, aby wyrwać z uścisku szatana to, co on doprowadził do upadku, są poświadczane przez apostoła: »Bo przecież ujmuje się on nie za aniołami, lecz ujmuje się za potomstwem Abrahama. Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci, aby mógł zostać miłosiernym i wiernym arcykapłanem przed Bogiem dla przebłagania go za grzechy ludu« (Hebr. 2:16-17).

W ten sposób Słowo Boże oświadcza tak jasno, jak tylko można to wyrazić słowami, że gdy Chrystus przyszedł na ziemię, przyjął ludzką, upadłą, grzeszną naturę. »Musiał we wszystkim upodobnić się do braci«, być »doświadczany we wszystkim, podobnie jak my« (Hebr. 4:15). Czyniąc to, stanął na miejscu człowieka...

Przyjmując ludzką naturę, Chrystus nie stał się grzesznikiem. On przyjął ludzką naturę, ponosząc słabości i degenerację ludzkości. Przyjął naturę człowieka, zdolną do ulegania pokusom. Przyjął człowieczeństwo wraz ze wszystkimi jej obciążeniami” (The Bible Echo, artykuł wstępny, 11.22.1893, akap. 2 i 3).

- „...Było to konieczne, aby Słowo stało się ciałem i nie tylko, aby stało się ciałem, lecz, aby poniosło ten sam rodzaj ciała. Tak też Bóg posłał Swego Syna »w podobieństwie (BW: »w postaci«) grzesznego ciała«” (W.W. Prescott, Bible Echo, 5.02.1898, str. 138,, akap. 2).
- „Jako Syn Człowieczy musiał On podlegać słabościom, jakie dotyczyły ludzkości w związku z degeneracją - osobistą i dziedziczną - w kolejnych pokoleniach grzeszników” (A.T. Jones, Bible Echo 7.10.1899, str. 227, akap. 3).
- „Choć Jezus Chrystus przyjął grzeszne ciało - to samo, w którym my grzeszymy,... Bóg był w stanie zachować Go od grzeszenia w tym grzesznym ciele... Bóg doskonale oświecił Jego umysł w tym grzesznym ciele...” (W.W. Prescott

[Przewodniczący Zjednoczenia i Wiceprzewodniczący Generalnej Konferencji, wydawca „Review and Herald”], General Conference Bulletin 1895, str. 319, akap. 2).

W tym samym roczniku Biuletynu Generalnej Konferencji znajdujemy jeszcze dwa inne cytaty pochodzące z artykułów Prescottta. Był on wybitnym kaznodzieją i jednym z liderów ówczesnego światowego Kościoła Adwentystycznego. Tak więc cytowane wypowiedzi są jednocześnie oficjalnym stanowiskiem kościoła:

- *„Łaska Boża była w stanie objawić w grzesznym ciełe charakter Boży... Nawet w grzesznym ciełe (!) mógł być przez łaskę Bożą objawiony boski, nieskażony grzechem charakter [...] aby pokazać, że Bóg nie żądał od ludzkości, nawet w grzesznym ciełe, niczego więcej niż to, co mogło być przez łaskę Bożą uczynione w Jezusie Chrystusie”* (GCB [General Conference Bulletin], str. 384, 1-szy akapit).
- *„Moc, która zachowała Jezusa Chrystusa od grzechu w Jego życiu w grzesznym ciełe jest dostępna także dla ciebie i dla mnie”* (GCB, str. 384, 2-gi akapit).

Wniosek:

Są to oficjalne wypowiedzi opublikowane w oficjalnym biuletynie Generalnej Konferencji. Jak dzisiaj wyglądałyby oficjalne wypowiedzi Generalnej Konferencji na ten sam temat? Czasy się zmieniły, teologia też!

Na tej samej Generalnej Konferencji w roku 1895 obok wiceprzewodniczącego W.W. Prescottta przemawiał kaznodzieja A.T. Jones. Choć w stosunku do jego osoby jest dzisiaj wiele kontrowersji, fakt pozostaje faktem, że przemawiał na Generalnej Konferencji i jego przemówienie zostało zachowane dla potomności w oficjalnym Biuletynie Kościoła. Oto fragment jego przemówienia zapisany w Biuletynie Generalnej Konferencji 1895 roku na str. 230-235:

- *„Dzisiaj, szczególnym tematem naszego studium będzie to, co jest zapisane w Liście do Hebr. 2:11: »Bo zarówno ten, który uświęca, jak i ci, którzy bywają uświęceni, z jednego są wszyscy«. To ludzie tego świata, grzeszni ludzie są tymi, których Chrystus uświęca, gdyż On jest tym, który uświęca. Zarówno*

oni, jak i On, są z jednego. W tej części rozdziału studiujemy o człowieku [Jezusie]. W pierwszym rozdziale listu do Hebrajczyków, jak zauważyliśmy, pokazano kontrast pomiędzy Chrystusem i aniołami, uwypuklający wyższość Chrystusa jako Boga, nad aniołami. W rozdziale drugim pokazano kontrast pomiędzy Chrystusem i aniołami, uwypuklający niższość Chrystusa od aniołów.

Bóg nie poddał świata aniołom, lecz poddał go człowiekowi, a mianowicie Chrystusowi. Zatem Chrystus stał się człowiekiem i zajął miejsce człowieka; był urodzony tak, jak my jesteśmy urodzeni. W Swojej ludzkiej naturze Chrystus pochodził od tego człowieka, od którego my wszyscy pochodzimy. »Z jednego są wszyscy« to znaczy wszyscy wywodzą się od jednego. Jeden człowiek jest źródłem i głową całej naszej ludzkiej natury. Genealogia Chrystusa - tak, jak każdego z nas - wiedzie do Adama (Łuk. 3:38).

Jest prawdą, że wszyscy ludzie i wszystkie rzeczy pochodzą od Boga, jednak tematem tego rozdziału jest człowiek - Chrystus jako człowiek. Jesteśmy synami i córkami pierwszego człowieka, podobnie jak Chrystus według ciała. Obecnie studiujemy ludzką naturę Chrystusa. Pierwszy rozdział Listu do Hebrajczyków pokazuje nam Chrystusa w Jego boskiej naturze. Drugi rozdział pokazuje Go w ludzkiej naturze. Myśl zawarta w obu tych rozdziałach jest pokrewna z tą, która zapisana jest w Liście do Filip. 2:5-8: »Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie, który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobnym ludziom - a okazawszy się z postawy człowiekiem uniżył samego siebie, i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej.«

W tym fragmencie Pisma Świętego Chrystus ukazany jest w dwóch postaciach. Będąc w postaci Bożej, przyjął postać człowieka. W Liście do Hebr. w 1 i 2 rozdziale nie mówi się o postaci, ale o naturze. W drugim rozdziale listu do Filipian widzimy Chrystusa w dwóch postaciach - w postaci Boga i w postaci człowieka. W 1 i 2 rozdziale listu do Hebrajczyków widzimy Chrystusa w dwóch naturach - w naturze Boga i w naturze człowieka.

Możesz mieć coś, co przypomina postać człowieka, co jednak nie należy do natury człowieka. Możesz mieć na przykład kawałek kamienia w postaci człowieka, lecz to nie jest naturą człowieka. Jezus Chrystus przyjął postać człowieka - jest to prawdą; lecz On uczynił więcej, przyjął naturę człowieka. Przeczytajmy teraz Hebr. 2:14: »Skoro zaś dzieci [dzieci Adama, rasa ludzka]

mają udział we krwi i ciele, więc i On również miał w nich udział.« W tym kontekście słowo »również« oznacza: w ten sam sposób; tak, jak ci, o których jest mowa. Tak więc Chrystus przyjął ciało i krew w ten sam sposób, jak my je posiadliśmy... Napisano bowiem, że jest On »potomkiem Dawida według ciała« (Rzym. 1:3)...

Jego genealogia sięga do Dawida, lecz na tym nie koniec. Ona idzie dalej do Abrahama, gdyż jest On potomkiem Abrahama. Przyjął na Siebie pokrewieństwo Abrahama. Jednak Jego genealogia nie kończy się na Abrahamie, ona zdąża do Adama (Łuk. 3:38). Zatem »Ten, który uświęca, jak i ci, którzy bywają uświęceni, z jednego są wszyscy«. Wszyscy pochodzą od jednego człowieka, i co do ciała wszyscy są z jednego. Tak więc od strony ludzkiej, natura Chrystusa jest dokładnie naszą naturą...

Zajrzyjmy do tekstu Hebr. 2:9-10: »Widzimy raczej Tego, który na krótko uczyniony został mniejszym od aniołów, Jezusa...« Człowiek był bezgrzeszny, gdy Bóg go stworzył, nieco mniejszy od aniołów. Było to bezgrzeszne ciało. Lecz człowiek upadł z tego miejsca i stanu, i stał się grzesznym ciałem. Teraz widzimy Jezusa, który został uczyniony nieco mniejszym od aniołów, lecz nie takim, jakim został na początku uczyniony człowiek, ale takim, jakim jest człowiek odkąd zgrzeszył, stając się jeszcze bardziej mniejszym od aniołów. Takiego właśnie mamy widzieć Jezusa...

Ponownie czytamy w 16 wierszu (BG): »Bo zaiste nigdzie nie przyjął Aniołów, ale nasienie Abrahamowe przyjął.« On nie przyjął na Siebie natury aniołów, lecz przyjął na Siebie naturę Abrahama. Przecież natura Abrahama i jego pokoleń jest tylko naturą ludzką.

»Dlatego we wszystkim musiał upodobnić się do braci.« W czym? We wszystkim! Zatem w Jego ludzkiej naturze nie ma ani odrobiny różnicy pomiędzy Nim i tobą...

Czy zatem w Swojej ludzkiej naturze, gdy był na ziemi, był w jakikolwiek sposób inny od tego, kim ty i ja jesteśmy w naszej ludzkiej naturze dziś wieczorem? (Tylko niewiele zgromadzonych osób odpowiedziało »NIE«!) Życzylbym sobie, aby każdy ze zgromadzonych na tej sali odpowiedział głośno »NIE«! Jesteście zbyt nieśmiali. Tak mówi Słowo Boże i tak mamy mówić także my. Tak właśnie jest, gdyż właśnie w tej jednej rzeczy (równości z nami) jest nasze zbawienie... Nie mamy być nieśmiali w tym względzie. Tutaj chodzi o nasze zbawienie.

Dopóki nie dojdziemy do takiego zrozumienia - nie możemy być pewni na-

szego zbawienia. Oto, w czym ono leży: »Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci.« Po co? - Ach, »aby mógł zostać miłosiernym i wiernym arcykapłanem przed Bogiem dla przebłagania Go za grzechy ludu. A że sam przeszedł przez cierpienie i próby, może dopomóc tym, którzy próby przechodzą«. Czy zatem nie widzisz, że nasze zbawienie leży właśnie w tym? Czy nie widzisz, że właściwa prawda leży w tym, jak i gdzie Chrystus przychodzi do nas? On przyszedł do nas właśnie tam, gdzie jesteśmy kuszeni, i był tak samo kuszony, jak my. To właśnie jest ten punkt, w którym się z Nim spotykamy - żyjący Zbawiciel walczący przeciwko mocy kuszenia.

A teraz Hebr. 4:14: »Mając więc wielkiego arcykapłana, który przeszedł przez niebiosy, Jezusa, Syna Bożego, trzymajmy się mocno wyznania.« On nie mógłby być kuszony we wszystkim tak, jak ja, gdyby nie był we wszystkim taki, jak ja. Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do mnie, jeśli miał zamiar pomóc mi tam, gdzie potrzebuję pomocy..»

➤ „On (Jezus) jest potomkiem Dawida co do ciała. Nie przyjął na Siebie natury aniołów, lecz naturę potomstwa Abrahama, a Jego genealogia sięga do Adama... Wszystkie tendencje do grzechu, jakie ciążyą na nasie ludzkiej przysły od Adama. Jednak Jezus Chrystus był kuszony w ciele we wszystkim tym, co odziedziczył po Dawidzie, Abrahamie i Adamie. Historia Jego ziemskich przodków ukazuje całą gamę charakterów, a nie były one prawe. Jest wśród nich Manasses, który czynił gorzej, niż którykolwiek król Judzki, a za jego sprawą Judejczycy postępowali gorzej niż poganie. Jest tu Salomon z biblijnym opisem swego charakteru, Dawid, Rachab, Jakub, Juda. Na końcu takiej linii genealogicznej przyszedł Jezus w ciele” (A.T. Jones, GCB, 1895, str. 266, 1-szy akapit).

➤ „W tej sytuacji, prawo dziedziczności rozciąga się od Adama do Jezusa według ciała tak pewnie, jak pewnie rozciąga się od Adama do każdego z nas, gdyż On był jednym z nas. Były w Nim cechy pochodzące od Dawida, Manasses i całej plejady przodków, od początku aż do Jego urodzenia.

W ten sposób, w Jezusie Chrystusie według ciała - nie w Nim samym, lecz w Jego ciele - które było naszym ciałem, gdy przyjął ludzką naturę, były dokładnie te same tendencje do grzechu, jakie są w tobie i we mnie... W ten właśnie sposób, będąc w postaci grzesznego ciała, potępił grzech w ciele..

Mówiąc wprost, wszystkie te tendencje do grzechu, jakie są w ludzkim ciele,

były również w Jego ludzkim ciele, ale żadnej z nich nigdy nie zezwolił, aby się ujawniła. On zwyciężył je wszystkie, a my wszyscy w Nim mamy zwycięstwo nad każdą z nich...

Nie jesteśmy bardziej odpowiedzialni za tendencje będące w nas niż za to np., że świeci na nas słońce. Jednak każdy człowiek żyjący na ziemi jest odpowiedzialny za to, co ujawnia się w nim w otwartym działaniu, ponieważ Jezus Chrystus zabezpieczył nas przed tym, aby skutki owych tendencji nigdy nie ujawniały się w naszym postępowaniu” (A.T. Jones, GCB, 1895, str. 266-267).

- „Słaby tak, jak my, grzeszny [z uwagi na posiadane nasze ciało] tak, jak my - po prostu taki, jak my. On przeszedł przez ten świat, ale nigdy nie zgrzeszył. On był grzeszny jak my, słaby jak my, bezradny jak my...

Tajemnicą Bożą nie jest Bóg objawiony w bezgrzesznym ciele. Nie byłoby żadnej tajemnicy w tym, aby Bóg objawił się w bezgrzesznym ciele, jest to wystarczająco naturalne. Czyż Bóg nie jest bezgrzeszny sam w sobie? Czy byłoby to w takim razie dziwne, gdyby Bóg objawił się przez lub w bezgrzesznym ciele? Czy to jest jakąś tajemnicą, że Bóg manifestuje Swoją moc, Swoją sprawiedliwość i chwałę przez Gabriela, przez świetlistego serafina lub cherubina? Nie! Jest to wystarczająco naturalne. Lecz tajemnicą jest, że Bóg może uczynić to przez i w grzesznym ciele. To jest tajemnica Boża - Bóg objawiony w grzesznym ciele.

W Jezusie Chrystusie, gdy On był w grzesznym ciele, Bóg zademonstrował przed Uniwersum, że może On wziąć na siebie grzeszne ciało, aby objawić w nim Swoją własną obecność, potęgę i chwałę zamiast pozwolić na objawienie się w nim grzechu...” (A.T. Jones, GCB, 1895, str. 302).

- „...To fałszywa idea, że On jest tak święty, iż byłoby to dla Niego całkowicie niestosowne, aby tak przybliżył się do nas i stał się posiadaczem tej samej natury, jaką my mamy - grzesznej, zdeprawowanej, upadłej ludzkiej natury. Dlatego [wg tej fałszywej idei] Maria musiała urodzić się niewinna, doskonała, bezgrzeszna i świętsza od cherubinów i serafinów, aby Jezus, urodziwszy się z niej, mógł przybrać Swoją ludzką naturę w doskonałej bezgrzeszności Swej matki. Jednak to uczyniłoby Go bardziej odległym od nas niż cherubiny i serafiny w ich bezgrzesznej naturze [są oddaleni od nas].

Gdyby On jednak nie zbliżył się do nas bardziej niż przyjmując bezgrzesz-

ną naturę, byłby ogromnie oddalony od celu [Swego przyjścia], ponieważ ja potrzebuję kogoś »bliższego« (Rut 3:12) niż takiego, [jakiego przedstawia mi owa fałszywa idea].

Ja potrzebuję kogoś, kto pomoże mi, kto wie coś na temat grzesznej natury, gdyż taką właśnie naturę posiadam. Taką też właśnie naturę przyjął Pan. On stał się jedno z nami” (A.T. Jones, GCB, 1895, str. 311).

- „Ciało Jezusa Chrystusa było naszym ciałem i w Jego ciele było wszystko to, co znajduje się w naszym ciele. Wszystkie tendencje do grzechu, które znajdują się w naszym ciele, były również w Jego ciele, wywierając nań presję, aby Go zmusić do popełnienia grzechu. Przypuśćmy, że dałby On przyzwolenie na popełnienie grzechu w swoim umyśle - co stałoby się wówczas? Wtedy Jego umysł uległby zepsuciu, a On sam objawiałby takie same namiętności, jakie my objawiamy...

Co zatem sprawiło, że odniósł zwycięstwo nad grzechem? Co powstrzymało Go od grzeszenia? Była to moc Boga Ojca, która Go powstrzymała...” (A.T. Jones, GCB, 1895, str. 328, 330).

- „Jezus Chrystus przyszedł na świat w słabym ludzkim ciele i w tym ciele, jako człowiek, stoczył walkę z szatanem...

Gdy ten drugi Adam przychodzi w ludzkim ciele - dokładnie w tym, które szatan zdegenerował przez grzech - i gdy teraz w całej tej słabości dochodzi do walki, szatan nie może zakwestionować jego prawdziwego człowieczeństwa. Tego nie może uczynić, gdyż Chrystus przyszedł w całej słabości ciała - w tej, do jakiej szatan doprowadził człowieka. Chrystus przyszedł w tej właśnie słabości, jaką szatan sprowadził na ludzkość” (A.T. Jones, GCB, 1895, str. 447).

- „W swoim wcieleniu był On człowiekiem w najpełniejszym sensie, gdyż miał grzeszne ciało, z wszystkimi jego nagromadzonymi tendencjami do zła...

Choć rodzimy się w grzesznym ciele i jesteśmy kuszeni w tej naturze, to grzeszenie nie jest nam przypisane, gdyż Chrystus dobrowolnie przyjął tę naturę i był w niej kuszony, a jednak nie zgrzeszył...

On przyjął nasze grzeszne ciało z jego dziedzicznymi skłonnościami do grzechu” (J.H. Starbuck, Signs of the Times, 19.09.1895, str. 6, 1-szy i 2-gi akapit).

- „Jaka była natura tego ciała, które On przyjął?... On musiał mieć ten sam rodzaj ciała, jaki my mamy... Jezus Chrystus przyjął »ciało grzechu«... Tak, czytelniku, błogosławiony Syn Boży... zamieszkał w ciele z tymi samymi požądaniami, jakie ty masz w swoim ciele” (J.H. Durland, Signs of the Times, 26.09.1895, str. 6).
- „Nikt nigdy nie będzie w stanie wyjaśnić, w jaki sposób Syn Boży mógł opuścić niebiosa i przyjść na naszą ziemię, aby być zrodzonym tak, jak rodzą się upadli ludzie... On musiał wziąć to samo ciało, jakie człowiek posiadał po upadku... On nie przyjął natury aniołów ani też człowieka przed upadkiem... Gdyby przyjął On naturę Adama sprzed upadku, nie mógłby znaleźć się pod wyrokiem śmierci, który ogarnął wszystkich ludzi...
 On nie posiadał namiętności naszej upadłej natury opanowanej przez grzech. Jednak ciało, które przyjął, szybko stałoby się siedliskiem wszystkich namiętności, jakie grzech sprowadził na nas, gdyby choć raz im uległ. On spotkał się z kusicielem w słabym, grzesznym ciele...
 On przyjął grzeszne ciało, aby mógł zwyciężyć zepsucie naszej starej natury” (J.H. Durland, Signs of the Times, 10.10.1895, str. 5, BV 245).

Profesor W.W. Prescott

Kazanie wygłoszone 31.10.1895 roku na spotkaniu namiotowym w Armadale, Victoria (Australia), opublikowane w Bibie Echo 06.01.1896 roku:

- Słowo stało się ciałem

„»Na początku było Słowo, a ono Słowo było u Boga, a Bogiem było ono Słowo.« »A to Słowo ciałem się stało, i mieszkało między nami« (Jan 1:1,14). Temat odkupienia będzie nauką oraz pieśnią przez całą wieczność. Dlatego też wskazane byłoby, aby zajmował on nasze myśli podczas naszego krótkiego pobytu na tym miejscu. Żadna inna część tego wielkiego tematu nie wywołuje w naszych myślach takiego powodu do wdzięczności, jak zagadnienie, które będziemy studiować dziś wieczorem. »A to Słowo ciałem się stało, i mieszkało między nami.« Przez Niego wszystko powstało, a teraz On stanął pomiędzy nami. Ten, który posiadał wszelką chwałę u Ojca, odłożył ją i stał się ciałem. Odłożył boski sposób istnienia i przyjął ludzki sposób istnienia; Bóg został objawiony w ciele. Ta Prawda jest podstawą wszelkich Prawd.”

➤ Pomocna Prawda

„Jezus Chrystus, który staje się ciałem - Bóg objawiony w ciele - stanowi jedną z najbardziej wzmacniających i najbardziej pouczających Prawd, którymi winna rozkoszować się ludzkość. Dzisiejszego wieczoru będziemy studiować ten temat z uwagi na naszą osobistą i potrzebną na dziś korzyść. Wysilmy nasz umysł do granic naszych możliwości, ponieważ mamy zrozumieć, że »Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami«, a do tego wymagane jest zaangażowanie naszej całej siły duchowej. Rozważmy, po pierwsze, jakie to było ciało, bowiem jest ono podstawą zagadnienia dotyczącego nas osobiście. »Skoro zaś dzieci mają udział we krwi i w ciele, więc i On również miał w nich udział, aby przez śmierć zniszczyć tego, który miał władzę nad śmiercią, to jest diabła, i aby wyzwolić wszystkich tych, którzy z powodu lęku przed śmiercią przez całe życie byli w niewoli. Bo przecież ujmuje się On nie za aniołami, lecz ujmuje się za potomstwem Abrahama. Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci, aby mógł zostać miłosiernym i wiernym arcykapłanem przed Bogiem dla przebłagania go za grzechy ludu. A że sam przeszedł przez cierpienie i próby, może dopomóc tym, którzy próby przechodzą« (Hebr. 2:14-18), aby przez śmierć, której podlegał przez przyjęcie ciała grzechu, mógł zniszczyć tego, który miał władzę nad śmiercią.

»Bo przecież ujmuje się On nie za aniołami, lecz ujmuje się za potomstwem («nasieniem« wg BG) Abrahama.« Powód przyjęcia nasienia Abrahamowego widzimy w następnym wierszu. »Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci, aby mógł zostać miłosiernym i wiernym arcykapłanem przed Bogiem«. »Lecz Abrahamowi uczynione są obietnice i nasieniu jego; nie mówi: I nasieniem jego, jako o wielu, ale jako o jednym: I nasieniu twemu, które jest Chrystus« (Gal. 3:16).

Doprawdy, ujął się za nasieniem Abrahama przez fakt, że Sam stał się nim. Bóg, przez zesłanie Swego Syna w postaci grzesznego ciała, ofiarując je za grzech, potępił grzech w ciele, aby słuszne żądania zakonu wykonały się na nas, którzy nie według ciała postępujemy, lecz według Ducha.

A zatem widzicie jak Pismo wyraźnie stwierdza, że Jezus Chrystus miał dokładnie takie samo ciało, jak nasze ciało grzechu; ciało, w którym my grzeszymy; ciało, w którym On jednak nie zgrzeszył, lecz poniósł nasze grzechy. Niech to nie ujdzie waszej uwadze. Niezależnie od tego, jak rozumieście to wcześniej, spójrzcie na to teraz tak, jak napisane jest w Słowie Bożym; a im

częściej będziecie widzieć to w ten sposób, tym więcej będziecie mieli powodów, aby dziękować Bogu, że tak jest.”

➤ Grzech Adama symbolem

„Jak wyglądała sytuacja? Adam zgrzeszył, a w związku z tym, że był głową ludzkiej rodziny, jego grzech stał się grzechem reprezentatywnym. Bóg uczynił Adama na Swój obraz, lecz ten z powodu grzechu zgubił go. Później Adam zrodził synów i córki - lecz ci posiadali już jego obraz, a nie obraz Boży. Tak więc, my wywodzimy się z tej linii, wszyscy według jego obrazu.

Tak było przez cztery tysiące lat i wówczas przyszedł Jezus Chrystus - w ciele, urodzony z niewiasty i podlegający zakonowi; poczęty z Ducha, lecz w ciele. Jakie ciało mógł przyjąć, jeśli nie to, które ludzie mieli w czasie Jego przyjścia? Nie tylko to, ale ciało, które przyjął w określonym celu, było dokładnie tym ciałem, które - jak widzicie - miało wydobyć człowieka z trudności, w jakie wpadł, jako moralnie wolna istota. Jemu też musiała zostać udzielona pomoc na zasadzie dobrowolnego pośrednictwa. Dzieło Chrystusa musi zatem polegać nie na zglądzeniu starego, ani też nie na stworzeniu nowego rodzaju, lecz na stworzeniu w człowieku obrazu Bożego. »Widzimy raczej Tego, który na krótko uczyniony został mniejszym od aniołów, Jezusa, ukoronowanego chwałą i dostojeństwem za cierpienia śmierci, aby z łaski Bożej zakosztował śmierci za każdego« (Hebr. 2:9).

➤ Zagubiony i bezradny rodzaj

„Człowiek został uczyniony przez Boga nieco mniejszym od aniołów, lecz przez grzech stał się znacznie mniejszym. Został odłączony od Boga, lecz miał być znów do Niego przyprowadzony. Jezus Chrystus przyszedł, aby wykonać to dzieło. Aby mogło ono być dokonane, nie przyszedł tam, gdzie człowiek znajdował się zanim upadł, lecz tam, gdzie znajdował się po upadku. Jest to lekcja zawarta we śnie Jakuba o drabinie. Ustawiona była ona na ziemi, gdzie znajdował się Jakub, natomiast jej szczyt sięgał nieba. Gdy Chrystus przychodzi z pomocą do człowieka, by wydostać go z dołu, nie staje na krawędzi owego dołu, mówiąc: »Podnieś się i podejdź tutaj, a Ja ci już pomogę stąd wyjść.« Gdyby człowiek potrafił sam sobie pomóc, podnieść się ze swego upadku oraz podejść tam, gdzie upadł, byłby również w stanie dokonać całej

reszty. Gdyby mógł samodzielnie wykonać jeden krok, byłby również w stanie uczynić następne; skoro jednak człowiek jest całkowicie zgubiony, słaby, zraniony i rozbity, a ściślej rzecz biorąc, kompletnie bezradny, Chrystus przychodzi dokładnie tam, gdzie on się znalazł i tam się z nim spotyka. Przyjmuje jego ciało i staje się jego bratem. Jezus Chrystus jest dla nas bratem w ciele. Urodził się jako członek naszej rodziny. »Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał« (Jan 3:16). Miał tylko jednego Syna, lecz Go oddał. Komu Go oddał? »Albowiem dziecię narodziło się nam, Syn jest nam dany« (Izaj. 9:5).»

➤ Syn jest nam dany

„Patrz Izaj. 9:6. Grzech dokonał zmiany nawet w niebie. Jezus Chrystus z powodu grzechu przyjął człowieczeństwo i nosi je również dzisiaj i będzie nosił je przez całą wieczność. Jezus Chrystus, będąc Synem Bożym, stał się Synem Człowieczym. On wrodził się w naszą rodzinę. Nie przyszedł jako istota anielska, lecz urodził się w rodzinie ludzkiej i w niej wzrastał. Był w naszej rodzinie dzieckiem, potem młodzieńcem, a na końcu w pełni dojrzałym mężczyzną. On jest Synem ludzkim, spokrewnionym z nami, noszącym w czasie ziemskiego życia takie ciało, jakie i my nosimy.

Adam był reprezentantem ludzkiej rodziny, dlatego jego grzech był reprezentatywny [i przeszedł na całą rodzinę]. Gdy przyszedł Jezus Chrystus - przyszedł, by zająć miejsce, w którym Adam zawiódł. »Tak też napisano: Pierwszy człowiek, Adam, stał się istotą żywą, ostatni Adam stał się duchem ożywającym« (1Kor. 15:45). Drugim Adamem jest Człowiek, Jezus Chrystus, a przyszedł On, aby połączyć rodzinę ludzką z rodziną boską. O Bogu mówi się jako o Ojcu naszego Pana Jezusa Chrystusa, od którego cała rodzina w niebie i na ziemi bierze swoje imię. Jezus Chrystus, Syn Boga żywego, przyszedł obojczyście do tej [upadłej] części rodziny, aby przyciągnąć ich z powrotem, aby [ta upadła] rodzina została ponownie złączona z rodziną w Królestwie Bożym.»

➤ Rodzina złączona ponownie w Królestwie Bożym

„Jezus przyszedł i przyjął ciało grzechu, które rodzina ludzka sprowadziła na siebie przez grzech, i wypracował dla nich zbawienie, potępiając grzech w ciele.

Adam zawiódł na swoim stanowisku i tak, jak przez przewinienie jednego, wielu stało się grzesznikami, tak Jezus Chrystus oddał Siebie, nie tylko za nas, ale dla nas, przyłączając się do naszej rodziny po to, aby mógł zająć miejsce pierwszego Adama i jako głowa rodziny mógł uratować to, co stracił pierwszy Adam. Sprawiedliwość Jezusa Chrystusa jest reprezentatywną sprawiedliwością zupełnie tak samo, jak grzech Adama był reprezentatywnym grzechem. Jezus Chrystus, jako drugi Adam, przyprowadził do Siebie całą rodzinę.

Gdy pierwszy Adam na swoim stanowisku (reprezentanta) zawiódł, nastąpiła zmiana i ludzkość stała się odtąd grzeszną ludzkością. Moc sprawiedliwości została utracona. Aby wyratować człowieka z miejsca, w którym upadł, Jezus Chrystus przychodzi, przyjmując dokładnie to samo ciało, które teraz nosi ludzkość. On przyszedł w grzesznym ciele, by podjąć sprawę Adama, w której ten zawiódł. On nie tylko stał się człowiekiem, lecz stał się ciałem; On stał się istotą ludzką i wziął na Siebie całą ludzkość, mając ją w swoim nieukończonym umyśle i stając się reprezentantem całej ludzkiej rodziny.

Adam był kuszony przede wszystkim na punkcie apetytu. Chrystus po czterdziestu dniach postu był kuszony przez diabła, aby użył Swojej boskiej mocy do posilenia się. Zauważmy, że będąc kuszony, był w grzesznym ciele, a nie w ciele Adama przed upadkiem. To jest zadziwiająca prawda, lecz jestem szczęśliwy, że tak właśnie jest. Z tego wynika ewidentnie, że przez urodzenie - przez wrodzenie się do ludzkiej rodziny, Jezus Chrystus jest moim bratem w ciele. »Z tego powodu nie wstydy się nazywać ich braćmi« (Hebr. 2:11). Ten, który przyszedł do rodziny, identyfikując się z rodziną jest zarówno ojcem tej rodziny, jak i jej bratem. Jako ojciec rodziny, wstawia się za rodziną. On przyszedł, aby ją odkupić, potępiając grzech w ciele, scalając boskość z ciałem grzechu. Jezus Chrystus uczynił pomost między Bogiem i człowiekiem, aby boski duch mógł spocząć na ludzkości. On przygotował drogę dla ludzkości.»

➤ On poniósł nasze smutki

„Jezus całkowicie zbliżył się do nas. Nie jest odległy od nas nawet o krok. »Stał się podobny ludziom« (Filip. 5:7). On także teraz podobny jest człowiekowi, a jednocześnie jest w postaci boskiej. Jest On boskim Synem Boga. W ten sposób, przez połączenie Bóstwa z człowieczeństwem, przywróci człowiekowi podobieństwo Boga. Jezus Chrystus, przychodząc w miejsce Adama, przyjął

nasze ciało. Zajął całkowicie nasze miejsce, abyśmy mogli zająć Jego miejsce. Przyjął nasze ludzkie ułomności wraz ze wszystkimi ich konsekwencjami, również śmiercią, abyśmy mogli przyjąć Jego stanowisko wraz ze wszystkimi korzyściami, a przede wszystkim życiem wiecznym. »On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą« (2Kor. 5:21).

On nie był grzesznikiem, ale prosił Boga o to, aby potraktował Go w taki sposób, jak gdyby był grzesznikiem, a to w tym celu, abyśmy my, którzy jesteśmy grzesznikami, mogli być potraktowani tak, jak gdybyśmy byli sprawiedliwymi. »Lecz on nasze choroby nosił, nasze cierpienia wziął na siebie. A my mniemaliśmy, że jest zraniony, przez Boga zbity i umęczony« (Izaj. 53:4). Cierpienia, które nosił, były naszymi cierpieniami, a jest to niezaprzeczną prawdą, iż przez zidentyfikowanie się z naszą ludzką naturą poniósł na Sobie wszystkie choroby i cierpienia całej ludzkiej rodziny. [Adam w Raju przed upadkiem nie nosił naszych cierpień - nie miał w ogóle o nich najmniejszego pojęcia].

»Lecz on zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze. Ukarany został dla naszego zbawienia, a jego ranami jesteśmy uleczeni.« To, co dla Niego było »starciem« - dla nas było uzdrowieniem. On został starty, abyśmy my zostali uleczeni. »Wszyscy jak owce zbłądziliśmy, każdy z nas na własną drogę zбочył, a Pan jego dotknął karą za winę nas wszystkich« (Izaj. 53:6); a potem umarł, ponieważ cała nasza nieprawość została złożona w Nim. Nie było w Nim grzechu, lecz grzechy całego świata zostały na Niego włożone. Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy całego świata. »On ci jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata« (1Jana 2:2).»

➤ Cena zapłacona za każdą duszę

„Chciałbym, aby wasze umysły pojęły tę prawdę, że bez względu na to, czy człowiek pokutuje, czy też nie, Jezus Chrystus poniósł jego choroby, grzechy i cierpienia. Człowiek natomiast jest zaproszony, aby złożyć je na Chrystusie. Gdyby każdy grzesznik tego świata pokutował z całego serca i zwrócił się do Chrystusa, zapłacona cena zostałaby mu zaliczona. Jezus nie czekał ze Swoją śmiercią, aż będziemy żałować. »Gdy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł« (Rzym. 5:8). »Na tym polega miłość, że nie myśmy umiłowali

Boga, lecz że On nas umiłował i posłał Syna swego jako ubłaganie za grzechy nasze» (1Jana 4:10). Chrystus umarł za każdą pojedynczą duszę. On poniósł jej choroby i wziął na Siebie jej cierpienia. On też prosi nas, abyśmy po prostu złożyli je na Nim. Uczynmy to.”

➤ Chrystus naszą sprawiedliwością

„Każdy z nas był reprezentowany przez Chrystusa, gdy Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. Wszyscy byliśmy w Jezusie Chrystusie. Byliśmy wszyscy reprezentowani w Adamie według ciała, a gdy przyszedł Chrystus, jako drugi Adam, wstępując na miejsce pierwszego Adama, jesteśmy wszyscy reprezentowani w Nim. On zaprasza nas, abyśmy wstąpili do rodziny duchowej. On utworzył tę nową rodzinę, której jest Głową. On jest nowym człowiekiem. W Nim mamy połączenie bóstwa z człowieczeństwem.

W tej nowej rodzinie każdy z nas jest reprezentowany. »I jeśli tak można powiedzieć, w osobie Abrahama i Lewi, który pobiera dziesięcinę, dał dziesięcinę. Był bowiem jeszcze w lędźwiach praojca swego, gdy Melchisedek wyszedł na jego spotkanie« (Hebr. 7:9-10). Gdy Melchisedek wyszedł, aby spotkać Abrahama powracającego ze zwycięskiej bitwy, Abraham zapłacił mu dziesięcinę ze wszystkiego. Lewi był wówczas w lędźwiach swego ojca Abrahama. Z uwagi na fakt, że był on potomkiem Abrahama, Pismo objaśnia, że to, co uczynił Abraham, uczynił także Lewi w Abrahamie. Lewi, co do ciała, pochodził od Abrahama. Nie był on jeszcze zrodzony, gdy Abraham dawał dziesięcinę, jednakże dał on dziesięcinę w osobie Abrahama.

Dokładnie tak samo jest z duchową rodziną. To, co Chrystus uczynił jako Głowa tej nowej rodziny, my uczyniliśmy w Nim. On był naszym reprezentantem. On stał się ciałem. On stał się nami. On nie stał się po prostu człowiekiem, lecz stał się ciałem. Każdy, kto narodziłby się jako członek Jego rodziny, był reprezentowany w Jezusie Chrystusie już wówczas, gdy żył On na ziemi w ciele. Tak więc wszystko to, co uczynił Jezus, jest przypisane każdemu, kto przylączy się do Jego rodziny, jako uczynione w Chrystusie. Chrystus nie był reprezentantem poza człowiekiem, odłączonym od niego, lecz tak, jak Lewi płacił dziesięcinę w Abrahamie, każdy, kto później narodzi się do tej duchowej rodziny, dokonuje tego, czego dokonał Chrystus.”

➤ Nowonarodzenie

„Zobaczmy, co to oznacza w odniesieniu do cierpień poniesionych za człowieka. Jest nieprawdą, że Jezus Chrystus przybył z zewnątrz i po prostu zajął nasze miejsce jako obcy; lecz przez złączenie się z nami, przez narodzenie się jako człowiek, cała ludzkość została połączona w Boskiej Głowie, w Jezusie Chrystusie. Gdy On cierpiał na krzyżu, wówczas cała rodzina została w Nim ukrzyżowana. »Bo miłość Chrystusowa ogarnia nas, którzy doszliśmy do tego przekonania, że jeden za wszystkich umarł, a zatem wszyscy umarli« (2Kor. 5:14).

To, co chcemy osiągnąć w naszym doświadczeniu, to dojść do przekonania, że w Nim ponieśliśmy śmierć. Jednak choć jest prawdą, że Jezus Chrystus zapłacił pełną cenę, poniósł każdy smutek i był sam w sobie rodem ludzkim, to jednak jest również prawdą, że nikt nie odniesie z tego faktu korzyści, dopóki nie przyjmie Chrystusa i nie narodzi się na nowo. Jedynie ci, którzy narodzili się dwukrotnie, mogą wejść do Królestwa Bożego. Ci, którzy narodzili się w ciele, muszą narodzić się ponownie z Ducha, aby rzeczywiście mogli być w Nim, korzystając z tego, czego dokonał Jezus Chrystus w ciele.

Dzieło Chrystusa ma być podstawą do udzielenia nam charakteru Bożego, gdyż przez nie Bóg spogląda na Chrystusa i na Jego doskonały charakter, zamiast na nasz - grzeszny charakter. W momencie, gdy pozbywamy się naszego własnego »ja«, lub raczej pozwalamy Chrystusowi oczyścić nas z naszego własnego, »ja«, i wierzymy w Jezusa Chrystusa, przyjmując Go za osobistego Zbawiciela, Bóg patrzy na Niego, jako na naszego osobistego reprezentanta. Wówczas nie patrzy On na nas łącznie ze wszystkimi naszymi grzechami, lecz widzi na naszym miejscu Chrystusa.”

➤ Nasz reprezentant w niebiańskiej świątyni

„»Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus« (1Tym. 2:5). W niebie jest teraz człowiek - Jezus Chrystus, noszący naszą ludzką naturę - (ludzkie ciało). Nie jest to już jednak ciało grzechu, lecz chwalebne ciało, które będzie posiadać zbawiona ludzkość. Przybywszy tutaj, żyjąc w ciele grzechu - umarł, a że umarł - umarł grzechowi, a że żyje - żyje dla Boga. Gdy umarł, uwolnił się od ciała grzechu i został wzbudzony w chwale. Jezus Chrystus przyszedł tutaj jako nasz reprezentant;

ziemską drogę do nieba przemierzał w rodzinie ludzkiej, umarł dla grzechu i został wzbudzony w chwale. Żył jako Syn człowieczy, wstąpił do nieba jako Syn człowieczy, wzrastał jako Syn człowieczy, wstąpił do nieba jako Syn człowieczy i dzisiaj Jezus Chrystus, nasz własny brat, człowiek Chrystus Jezus żyje w niebie, wstawiając się za nami.

On przeszedł przez każde z naszych doświadczeń. Czyż wobec tego nie wie On, co znaczy krzyż? On wstąpił do nieba drogą wiodącą przez krzyż, mówiąc »chodź«. Oto, co Chrystus uczynił, stając się ciałem. Nasze ludzkie umysły stają zatrwożone wobec tego problemu. Jak w ludzkim języku wyrazimy to, co zostało uczynione dla nas, gdy »Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas«? W jaki sposób wyrazimy to, co Bóg nam dał? Gdy dał nam Swego Syna, dał najbardziej cenny dar niebios. Nie dał Go po to, aby kiedykolwiek z powrotem Go zabrać. Przez całą wieczność Syn człowieczy będzie nosić na Swoim ciele znamiona uczynione przez grzech. Będzie On na zawsze Jezusem Chrystusem, naszym Zbawicielem, naszym Starszym Bratem. Oto, czego Bóg dokonał dla nas, ofiarowując nam Swego Syna.”

➤ Chrystus identyfikuje się z nami

„To zjednoczenie się bóstwa i człowieczeństwa doprowadziło Jezusa Chrystusa do najbliższej z nami bliskości. Nie ma nikogo, kto byłby zbyt podły, aby Chrystus nie był z nim. On całkowicie zidentyfikował się z ludzką rodziną. Podczas sądu, gdy przyznawane są nagrody a wymierzane kary, mówi On: »cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście«. Chrystus patrzy na każdego członka rodziny ludzkiej jako na należącego do Jego własnej rodziny. Gdy ludzkość cierpi, cierpi też i On. On jest ludzkością. On przyłączył się do tej rodziny. On jest naszą Głową, a gdy w którejkolwiek części ciała odczuwa się dreszcz bólu, to przecież odczuwa go głowa. On zjednął się z nami, jednocząc nas tym samym z Bogiem. Czytamy przecież w Ew. Mateusza: »Oto panna pocznie i porodzi syna i nada mu imię Immanuel, co się wyklada: Bóg z nami.« Słowo stało się ciałem.”

➤ Jedność w Chrystusie

„Jezus połączył się z ludzką rodziną w taki sposób, aby mógł być z nami przez Swą obecność w nas, podobnie, jak Bóg przez Swą obecność w Nim był z Nim.

Prawdziwym celem Jego działalności było, aby mógł On być w nas i to, aby dzieci mogły być w Nim, jako w Starszym Bracie złączone z Ojcem.

Zwróćmy uwagę na Jego ostatnią modlitwę: »Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojczy, we mnie, a Ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś. A Ja dałem im chwałę, którą mi dałeś, aby byli jedno, jak my jedno jesteśmy. Ja w nich, a Ty we mnie, aby byli doskonali w jedności, żeby świat poznał, że Ty mnie posłałeś i że ich umiłowałeś, jak i mnie umiłowałeś. Ojczy! Chcę, aby ci, których mi dałeś, byli ze mną gdzie Ja jestem, aby oglądali chwałę moją którą mi dałeś, gdyż umiłowałeś mnie przed założeniem świata. Ojczy sprawiedliwy! I świat cię nie poznał, lecz Ja cię poznałem i ci poznali, że Ty mnie posłałeś; I objawiłem im imię twoje, i objawię, aby miłość, którą mnie umiłowałeś, w nich była i Ja w nich« (Jan 17:21-26).

Gdy wstępował On do nieba, Jego ostatnie słowa do uczniów były następujące: »A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata« (Mat. 28:20). Będąc w nas, jest On wciąż z nami, lecz aby to było możliwe, musiał przyjąć i przyjąć nasze ciało.

W ten sposób oddziaływyje na nas świętość Jezusa. On posiadał świętość, która upoważniała (uzdolniła) Go do przyjścia i zamieszkania w grzesznym ciele, przez co uczcił nasze grzeszne ciało Swoją obecnością. Dokonał tego, aby mógł zostać uwielbiony po zmartwychwstaniu. Jego celem było to, aby po oczyszczeniu grzesznego ciała Swą zamieszkującą w nim obecnością, mógł teraz przyjąć i oczyścić oraz uwielbić grzeszne ciało w nas.

On »przemieni znikome ciało nasze w postać, podobną do uwielbionego ciała swego tą mocą którą też wszystko poddać sobie może« (Filip. 3:21). »Bo tych, których przedtem znał, przeznaczył właśnie, aby się stali podobni do obrazu Syna jego, a On żeby był pierworodnym pośród wielu braci« (Rzym. 8:29).»

➤ Wybór łaski

„Idea ta jest związana z kwestią przeznaczenia. Jeśli istnieje przeznaczenie, to jest nim przeznaczenie charakteru. Jeżeli istnieje wybór, to jest nim wybór charakteru. Każdy, kto wierzy w Jezusa Chrystusa jest wybrany i cała moc Boża stoi do dyspozycji tego wyboru po to, aby wybrany stał się odbiciem podobieństwa Bożego. Odbijając to podobieństwo, jest on przeznaczony na całą wieczność do Królestwa Chrystusa; lecz ten, kto tego podobieństwa nie odbija, jest przeznaczony na śmierć. Takie jest przeznaczenie Boże w Chrystusie

Jezusie. Chrystus zagwarantował [nam] charakter i oferuje go każdemu, kto w Niego uwierzy.”

➤ Serce i życie chrześcijanina

„Zastanówmy się nad doświadczeniem, jakie Bóg dał Jezusowi Chrystusowi, aby dla nas zamieszkał w naszym grzesznym ciele; aby wypracował w naszym grzesznym ciele to, co wypracował, gdy tutaj przebywał.

On przyszedł i żył tutaj, abyśmy mogli dzięki Niemu odbijać podobieństwo Boże. To jest prawdziwym sensem chrześcijaństwa. Wszystko, co jest z tym sprzeczne, nie jest chrześcijaństwem. »Umiłowani, nie każdemu duchowi wiercie, lecz badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków wyszło na ten świat. Po tym poznawajcie Ducha Bożego: Wszelki duch, który wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, z Boga jest. Wszelki zaś duch, który nie wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, nie jest z Boga« (1Jana 4:1-3). To nie może być po prostu zwykłym uznaniem, że Jezus Chrystus był tutaj i żył w ciele. To uznają także demony. One wiedzą że Chrystus przyszedł w ciele. Wiara, która przychodzi za sprawą Ducha Bożego mówi: »Jezus Chrystus ma przyjść w moim ciele; ja Go takiego przyjmuję.« To jest istotą i życiem chrześcijaństwa.

Trudność współczesnego chrześcijaństwa polega na tym, że Chrystus nie mieszka w sercach wyznających Jego imię. W ich pojęciu On jest przybyszem z zewnątrz i jako nasz przykład, obserwuje nas z daleka. Jednak On jest więcej niż tylko naszym przykładem. On dał nam poznanie tego, co jest Bożym ideałem człowieczeństwa. Przyszedł i żył według tego ideału, abyśmy mogli zobaczyć, co znaczy być podobnym do Boga. Potem umarł i wstąpił do Ojca, posyłając Swego Ducha, jako Swego przedstawiciela, aby żył w nas po to, abyśmy mogli żyć takim życiem, jakim On żył, będąc w ciele. To jest chrześcijaństwo.”

➤ Chrystus musi mieszkać w sercu

„Nie wystarcza rozmawianie o Chrystusie i o pięknie Jego charakteru. Chrześcijaństwo bez Chrystusa mieszkającego w sercu nie jest prawdziwym chrześcijaństwem. Ten jedynie jest prawdziwym chrześcijaninem, w którego sercu mieszka Chrystus i jedynie wtedy możemy żyć życiem Chrystusa, gdy On

mieszka w nas. On chce, abyśmy uchwycili się życia i mocy chrześcijaństwa. Nie bądźcie usatysfakcjonowani niczym innym. Nie zważajcie na nikogo, kto prowadziłby was inną ścieżką. »Chrystus w was, nadzieja chwały.« Jego moc, Jego zamieszkująca obecność - oto jest chrześcijaństwo. Oto czego dzisiaj potrzebujemy.

Jestem wdzięczny Bogu, że są serca, które tęsknią za tym doświadczeniem, serca, które je rozpoznają, gdy ono nadejdzie. Nie ma żadnej różnicy w tym, jakie jest wasze imię lub wyznanie. Uznajcie Jezusa Chrystusa i pozwólcie Mu w was zamieszkać. Idąc za Nim, bez względu na to dokąd On nas poprowadzi, będziemy wiedzieć, co jest chrześcijańskim doświadczeniem i co znaczy mieszkać w świetle Jego obecności. Mówię wam, jest to cudowna prawda. Ludzkie słowa nie mogą jaśniej wyrazić jej od tego, co zostało zapisane: »Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas.« To jest nasze zbawienie.

Celem naszych rozważań nie jest jedynie ukierunkowanie myślenia. Chodzi o wprowadzenie do naszych dusz nowego życia i przedstawienie naszego zrozumienia Słowa Bożego i daru Bożego, abyśmy mogli pojąć miłość, jaką On ma dla nas. Potrzebujemy tego. Nic innego nas nie spotka niż to, co musi nas spotkać - świat, ciało i diabeł. Lecz Ten, który jest z nami, jest mocniejszy od tego, który jest przeciwko nam. Posiądźmy w naszym codziennym życiu Jezusa Chrystusa - »Słowo, które ciałem się stało«.

Uwaga:

Ellen White słuchając tego poselstwa W.W. Prescottta, wyraziła się następująco odnośnie myśli w nim zawartych:

- „Wieczorem Profesor Prescott podał nam najcenniejszą naukę - drogocenną jak złoto. Namiot był pełny, a wielu stało jeszcze na zewnątrz. Wszyscy zdawali się być zafascynowani, gdy słuchali przedstawianej przez niego Prawdy w tak nowym ujęciu, a zwłaszcza ci, którzy nie są naszego wyznania. Prawda była oddzielona od fałszu i za sprawą Ducha Bożego błyszczała, jak drogocenne perły. Wykazano, że doskonałe posłuszeństwo wszystkim przykazaniom Bożym jest niezbędne dla zbawienia dusz. Posłuszeństwo prawom Królestwa Bożego objawia w człowieku boskość, uświęcając charakter. Pan mocno pracuje przez Swoje sługi, którzy głoszą Prawdę i On dał bratu Prescottowi szczególne poselstwo dla ludu. Prawda wychodzi z ust ludzkich i jest manifestowana przez Ducha i moc Bożą” (RH, 7.01.1896).

- „Prescott, przybywszy tutaj został pomazany Duchem Świętym. [W jego kazaniach] rozpoznaliśmy głos prawdziwego Pasterza. Prawda, jakiej ludzie nigdy przedtem nie słyszeli, płynęła z jego ust. Ludzie mówią, że ten człowiek jest natchniony.” (Letter W-32, 1895).

Opinia Ellen White jest najlepszą rekomendacją. Czy potrzeba nam bardziej dobitnych słów? W kazaniu Prescottta wielokrotnie podkreślona została myśl, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele - takim samym, jakie posiada grzeszny człowiek. Bynajmniej, nie chodzi tu tylko o ciało fizyczne, gdyż aby to stwierdzić, nie trzeba wysłuchiwać kazania tego znakomitego kaznodziei - każdy z nas to przecież wie. Tutaj jednak chodzi o ciało w sensie ogólnym, istotę ludzką, człowieka. Jezus stał się prawdziwym człowiekiem - nie takim jednak, jakim był Adam przed upadkiem, lecz takim, jakim jesteś ty i ja.

Ellen White podkreśliła niezwykłą wartość poselstwa jakie wygłosił kaznodzieja Prescott. Ponadto stwierdziła, że przemawiał z natchnienia Bożego. Czy potrzeba nam czegoś więcej? Tak, owszem, potrzeba nam dzisiaj takich kaznodziejów, którzy głoszą prawdę Bożą a nie populistyczne teorie, które zwodzą lud na bezdroża błędu.

Oto co W.W. Prescott napisał na łamach RH, 10.03.1896 roku:

- *„On (Jezus) nie przyjął podobieństwa takiego człowieka, jakim był Adam przed upadkiem. On zniżył się do poziomu, w którym upadł człowiek... i przyjął na Siebie ciało grzechu.”*

oraz na łamach tego samego czasopisma z 14.04.1896 roku:

- *„On (Jezus) przyjął takie człowieczeństwo, jakie znajdujemy dzisiaj - upadłe i grzeszne.”*

Czy człowieczeństwo to tylko powłoka cielesna, struktura fizyczna? Jeśli zgadzasz się, drogi czytelniku z tym, że człowieczeństwo jest czymś więcej niż zbiorem cech fizycznych, to musisz przyznać, że zgodnie z powyższymi cytatami Jezus w niczym nie różnił się pod tym względem od nas samych.

Cytowany już wcześniej Stephen Haskell w roku 1896 wypowiedział się na łamach ST, 9.04.1896:

- „Chrystus nie przyjął na Siebie natury aniołów, ani nawet natury człowieka takiego, jakim go stworzył Bóg, lecz naszą, upadłą naturę...”

Oto jeszcze dwie inne wypowiedzi z tego samego 1896 roku:

- „W grzesznym ciele zademonstrował On potęgę sprawiedliwości panującą nad mocą grzechu” (A.T Jones, ST, 29.10.1896).
- „... Chrystus w swoim człowieczeństwie poddany został wszystkim warunkom i ograniczeniom ludzkości...” (Kwartalnik lekcji szkoły sobotniej – IV kwartał 1896 rok).

Mieliśmy okazję przeczytać wiele wypowiedzi różnych kaznodziejów, a także proroka Bożego. Podkreśla się w nich jednogłośnie, że Chrystus przyjął w swoim ziemskim wcieleniu naturę jaką człowiek posiada obecnie, a nie jaką posiadał zanim upadł w grzech. Wypowiedzi są umotywowane i racjonalne. Był to jeden z kluczowych punktów naszej wiary. Wydaje się, że nie może być wśród nas innego poglądu na tę kwestię. A jednak, jak będziemy mieli okazję się przekonać w następnym rozdziale, od tamtego czasu wiele się w tym temacie zmieniło.

Zanim jednak przejdiesz do studiowania kolejnego rozdziału, chciałbym podkreślić z naciskiem, że Kościół Adwentystów Dnia Siódmego otrzymał od Boga takie zrozumienie prawdy, jakiego żaden inny lud w historii tej planety nie miał przywileju otrzymać. Czy może zatem dziwić teza, że przeciwnik Boży będzie się starał zatuszować tę prawdę, zmienić jej znaczenie? Myślę, że nie jest to zbyt odważna sugestia. Niestety, tak miało się stać. Dzisiejszy adwentyzm nie jest już w niektórych kwestiach obrońcą prawdy. Uległ zwodniczym teoriom, które dziś są popularne w kościołach protestanckich.

Niestety, niewielu członków kościoła zwraca na to uwagę, gdyż wydaje się, że w głównych punktach naszych zasad nic się nie zmieniło, że dalej trwamy przy filarach naszej wiary. To co do nas należy – to obrona Bożej prawdy. Do tego świętego obowiązku zostaliśmy powołani. Świat idąc za namowami szatana dąży do zmiany wszystkiego, co Bóg w Piśmie Świętym przekazał ludziom.

Dziś nie ma już nawet jednej Bożej nauki, której szatan by nie zakwestionował. Kościoły zaprzepaściły zdobycze swoich pionierów i reformatorów. Taka jest smutna prawda, potwierdzona wieloma przypadkami - każda reformacja

powoduje alarm wśród sił ciemności. Skutkiem reformacji jest taka koncentracja mocy demonicznych i taki kontratak ze strony szatana, że w krótszym lub nieco dłuższym czasie reformacja staje się zinstytucjonalizowaną i skostniałą formacją religijną. Tak stało się z upadłym protestantyzmem. Czy tak stanie się także z nami?

Niestety, nie możemy buńczucznie stwierdzić, że nam to nie grozi. Dlaczego mielibyśmy być pod lepszą ochroną niż Izrael czy Protestantyzm? I jedni i drudzy odpadli, choć mieli dobre początki. Nie jesteśmy w stanie formalnie położyć tamy upadkowi. To nie zależy od nas. Nie zmienimy ogólnych tendencji. Jest tylko jeden sposób, aby nie brać udziału w przybierającej tempa Nowej Teologii. Tym sposobem jest powrót do korzeni, do wiary pionierów popartej akceptacją Ducha Proroctwa.

Tylko studiowanie, porównywanie, modlitwa, odwoływanie się do fundamentów naszej wiary mogą nam przynieść bezpieczeństwo. Jeśli przyjmujemy z góry, że bez tego i tak jesteśmy bezpieczni, jesteśmy w poważnym niebezpieczeństwie zwiedzenia i nawet się nie zorientujemy kiedy i w czym zostaliśmy oszukani. Bezpieczeństwa nie przyniesie nam także poleganie na liderach i przywódcach kościoła. Szatan dokładnie wie, gdzie ma skierować główne siły swojej armii. Z pewnością skieruje je w kierownictwo. On wie również jaką metoda walki przynosi najlepszy efekt. Jeśli podetnie filary, budowla sama się zawali. Musimy więc strzec filarów, dla naszego osobistego dobra i dobra wielu innych wyznawców. To nasz święty obowiązek.

Wielka odpowiedzialność spoczywa na kierownictwie. Pytanie tylko, czy kierownictwo podoła tej odpowiedzialności? A jeśli nie? Nie możemy więc mieć całkowitego zaufania do wszystkiego co słyszymy. Może to być Nową Teologią. Jednym z punktów Nowej Teologii jest wiara w doskonałą ludzką naturę Chrystusa. To wielkie wyzwanie strzec filarów prawdy przed złością szatana, który chce je przewrócić. Trzeba się mieć na baczności i wystrzegać się kompromisów. Pójście na kompromis zgubiło już wielu czcicieli Jezusa. Bądź ostrożny.

EPOKA CHAOSU

ROZDZIAŁ 3

W poprzednich rozdziałach zostało przytoczonych wiele cennych wypowiedzi pionierów adwentyzmu, a wśród nich, przede wszystkim proroka Bożego - siostry E. White. Nie podlega dyskusji, jakie w owym czasie było oficjalne stanowisko Kościoła co do natury Jezusa Chrystusa. Czytelnik sam mógł przekonać się o zajmowanym przez nich stanowisku oraz o logice ich wypowiedzi. Wyłania się zatem pytanie, czy nadal stoimy na tym samym fundamencie?

Sięgnijmy teraz do powojennej historii adwentyzmu. Oto kilka bardzo ważnych i bardzo wymownych wypowiedzi na temat ludzkiej natury Chrystusa:

- *„Adwentyści wierzą, że Chrystus, „ostatni Adam”, posiadał w swej postaci taką samą naturę jak „pierwszy człowiek Adam”, tj. naturę wolną od zanieczyszczenia grzechem, lecz zdolną do popełnienia grzechu. Wierzą też, że natura ta była upośledzona w efekcie upływu 4000 lat inwazji grzechu osłabiającego ciało, system nerwowy i środowisko człowieka”* (Francis D. Nicol, *Review and Herald* 10 lipca 1952, str. 15).

Ten nadzwyczaj dziwny cytat utrzymuje, że Chrystus posiadał zarówno nieupadłą naturę pierwszego Adama, jak i naturę człowieka osłabionego czterema tysiącami lat grzechu. Wiadomo, że przez cztery tysiące lat ludzkość doznawała stopniowej degeneracji osiągając w końcu stan ogromnego zdeprawowania. Na końcu owych czterech tysięcy lat narodził się Jezus. Biorąc pod uwagę powyższy cytat, mamy wierzyć, że Chrystus w swoim ucieleśnieniu posiadał trzy natury - jak to ów cytat sugeruje: 1) naturę Bożą 2) naturę nieupadłego Adama i 3) naturę upadłego człowieka?

Dziwić może fakt, że coś takiego można było wymyślić, lecz okazuje się,

że był to dopiero początek „epoki chaosu”. W 1956 roku, w czasopiśmie „Ministry” ukazują się artykuły na temat natury Jezusa Chrystusa. Oto fragment jednego z nich (04.1957 rok, str. 34):

- *„Kiedy wcielony Bóg wkroczył w historię ludzkości i stał się jedno z rodem ludzkim, według naszego zrozumienia posiadał On bezgrzeszność natury, z jaką Adam został stworzony w Edenie.”*

Skąd taka nagła zmiana stanowiska? Przez sto lat historii adwentyzmu kościół stał na stanowisku, że Jezus Chrystus posiada grzeszną naturę upadłego człowieka. Naraz - na początku lat pięćdziesiątych - pojawia się nauka, że Chrystus posiada „bezgrzeszną naturę”! Jest to zwrot o 180 stopni. W zrozumieniu tej nagłej zmiany w naukach adwentyzmu pomoże nam kolejny cytat z tego samego, kwietniowego numeru czasopisma „Ministry”:

- *„Ewangeliczni bracia w Chrystusie zaakceptowali nasze stanowisko odnośnie ludzkiej natury Chrystusa i zgodzili się, aby dłużej nie traktować nas jako »sektę«.”*

Jakież to „nasze stanowisko” mogli zaakceptować „nasi ewangeliczni bracia”? Nie łudźmy się, że jakiegokolwiek inne od ich - (ewangelicznych braci) - stanowiska. Żadna z zasad Prawdy, którymi wyróżnialiśmy się wyraźnie od innych chrześcijańskich kościołów, nigdy nie będzie przez nich zaakceptowana. Wystarczy sięgnąć do historii ruchu millerowskiego. Ci, którzy przyjęli filary prawdy adwentowej, byli wykluczani ze wspólnot ewangelicznych, które dążyły do usunięcia tych filarów. W duchowej walce nie ma sentymentów. Jeśli twarżo stoisz po stronie prawdy Bożej, musisz się liczyć z oporem szatana, z pomówieniami, brakiem ugody i brakiem zrozumienia.

Zatem, w tej sytuacji, cóż pozostało kościołowi Adwentyistów Dnia Siódmego, aby uniknąć pomówienia o sekciarstwo? Nic innego, jak przyjąć ewangeliczne, bardzo złudne i podstępne teorie prezentowane zarówno wówczas, jak i obecnie przez upadły protestantyzm. To niebezpieczne zwiedzenie miało swój początek w czasie spotkań i narad kierownictwa Kościoła KADS z przedstawicielami innych wyznań protestanckich. Duch Proroctwa od dawna wyraźnie ostrzegał przed naruszeniem filarów naszych fundamentalnych zasad:

- *„Prawda na obecny czas jest drogocenna, lecz ci, których serca nie zostały skruszone przez upadnięcie na skałę - Jezusa Chrystusa, nie ujrzą i nie zrozumieją tego, czym ona jest. Przyjmą to, co zadowoli ich wyobraźnię i zaczną budować inny fundament niż ten, który został założony. Będą chlubić się ze swej własnej próżności i poważania, myśląc, że mogą usunąć filary naszej wiary, a zastąpić je tymi, które sami wymyślą” (E. White, Selected Messages t.2, str. 389).*

Już w czasach Apostołów, prawdziwy lud Jezusa stojący odważnie przy Słowie Bożym, określano mianem sekty. Nie powinno więc nikogo dziwić, że wówczas (w latach 1950-tych) lud adwentowy, uznający zasady wiary, które w wielu punktach znacznie odbiegały od tego, czego nauczały babilońskie kościoły, spotykał się z obraźliwym mianem „sekty”. Z tego powodu to niemile brzmiące określenie stało się solą w oku niektórych przywódców naszego wyznania. Jakże to wygląda w oczach świata, gdy tak postępują i dynamicznie rozwijającą się organizację określa się pogardliwie mianem „sekty”, stawiając ją w rzędzie innych, małych, niechrześcijańskich i fanatycznych sekt? Była to zbyt gorzka pigułka dla wielu, by ją tak po prostu przełknąć. Należało zatem coś w tej sprawie uczynić. Ale co?

Wiosną 1955 roku Walter Martin, dyrektor d/s Sekt i Apologetyki Towarzystwa Wydawniczego „Zonderwan” napisał książkę pt. „The Rise of Cults” (Rozkwit sekt), w której oświadczył, że adwentyści należą do tej właśnie pogardzanej kategorii. Chcąc przeprowadzić bardziej wnikliwą ocenę, poprosił on o dostęp do historycznych źródeł informacyjnych Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Wyrażono na to zgodę i w marcu 1955 roku, w towarzystwie Geoga Cannona, profesora greki, w szkole misyjnej Nyack New York, udał się do Waszyngtonu - siedziby Generalnej Konferencji, w celu odbycia pierwszych rozmów.

Przedstawiciele adwentystów zaopatrzyli Martina w książki i periodyki zawierające doktrynalne zasady wiary Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Na zadawane szczegółowe pytania, przedstawiciel komitetu Generalnej Konferencji L.E. Froom opracował dwudziestostronicową broszurę. Po przeczytaniu zawartych w niej wyjaśnień, Martin stwierdził, że adwentyści zasługują na miano chrześcijan, z tym jednak, że znalazł on u nich pewne stwierdzenia, które uważał za heretyckie, czyli odbiegające od ogólnie przyjętych zasad kościołów protestanckich.

„Uczeni adwentystyczni byli zarówno wstrząśnięci, jak i zatrwożeni” (Kenneth Samples, „From Controversy to Crisis: An Updated assessment of Seventh-day Adventism”, Christian Research Journal, Summer 1988).

Mogli jedynie odpowiedzieć, że „korektę już rozpoczęto” (T.E. Unruh, „The Seventh-day Adventist Evangelical Conferences of 1955-1956”, Adventist Heritage, vol. 4, no. 2).

Od 25.08.1955 roku sprawa nabrała tempa i znaczenia. Oba przedstawicielstwa powiększyły się. Po stronie Martina stanął Donald Grey Barnhouse, wydawca magazynu „Eternity”, a po stronie adwentystycznej, obok Frooma, Reada i Unruha, stanął R.A. Anderson, sekretarz oddziału duszpasterstwa przy Generalnej Konferencji. Sporne kwestie dotyczyły między innymi: „grzesznej natury Chrystusa”, „koncepcji niedokonanego pojednania”, „zbawienia przez zachowanie zakonu” oraz „radykalnego sekciarstwa” (jak wyżej: Samples).

Protestanccy rozmówcy wskazali na fakt, że adwentystom brakuje oficjalnego, spisane go wyznania wiary, natomiast nasi przedstawiciele powiedzieli, że wyżej przytoczone sporne kwestie nie mają zasadniczego znaczenia i nie reprezentują głównej myśli adwentyzmu; dlatego postanowili przemyśleć jeszcze raz te kwestie. I tak, w wyniku wyżej wymienionych zastrzeżeń protestanckich przedstawicieli oraz „przemyśleń” naszego kierownictwa, wydano publikację pt. „Seventh-day Adventists Answer Questions on Doctrine” (Adwentyści Dnia Siódmego odpowiadają na pytania dotyczące doktryny), opracowaną i zatwierdzoną przez trzynastoosobową reprezentacyjną komisję adwentystycznych przywódców, biblijnych nauczycieli i wydawców, pod przewodnictwem ówczesnego przewodniczącego Generalnej Konferencji R.R. Figuhra. Została ona opublikowana przez wydawnictwo „Review and Herald” w 1957 roku.

W odpowiedzi na ten krok Walter Martin wydał w roku 1960 „The Truth About Seventh-day Adventism” (Prawda o Adwentyźmie Dnia Siódmego). W ten sposób „nieporozumienie” zostało zażegnane i adwentystom został przywrócony honor. Powstaje jednak bardzo istotne pytanie - jakim kosztem? Otóż, kosztem zmiany niektórych naszych fundamentalnych, raz świętym podanych zasad, czyli pójścia na kompromis. Skoro całe współczesne chrześcijaństwo - włączając w to Kościół Katolicki - uznaje, że Jezus Chrystus miał w swej ludzkiej postaci naturę bezgrzesznego Adama, to rażącym i niedopuszczalnym błędem byłoby - ich zdaniem - pogodzenie się ze skrajnie radykalną i heretycką nauką (choć reprezentowaną dotychczas przez adwentystów), że Chrystus miał naturę upadłego człowieka.

Przez pójście na kompromis przedstawiciele obu obozów doszli do porozumienia. Czy nie był to jednak kompromis wobec fundamentalnych zasad? Z całą pewnością. Zresztą, nietrudno to stwierdzić, gdyż istnieją na to dowody w literaturze adwentystycznej. Oto na stronach czasopisma „Ministry” (czasopismo dla kaznodziejów) z września 1956 roku oraz z lutego i kwietnia 1957 roku, zostały podane do publicznej wiadomości następujące stwierdzenia, cytując:

- 1) Chrystus „przyjął bezgrzeszną naturę Adama sprzed upadku.”
- 2) „Akt ofiarny na krzyżu był całkowitym i ostatecznym pojednaniem za grzechy człowieka.”
- 3) „Zatem, to podane przez nas oświadczenie miałoby anulować opinie krążące wokół nas. Jesteśmy jedno z naszymi współistniejącymi chrześcijańskimi grupami wyznaniowymi w fundamentalnych zasadach wiary, raz świętym podanych. Nasza nadzieja spoczywa w ukrzyżowanym, zmartwychwstałym, orędującym i wkrótce przychodzącym Zbawicielu” (QD, str. 32).

Pierwsze dwa w/w doktrynalne stanowiska, charakterystyczne dla współczesnego protestantyzmu, nigdy przedtem nie były uznawane przez adwentyzm. Stwierdzenia te stoją w jawnej sprzeczności z powszechnie znanymi nam z adwentystycznej literatury, a mocno ustalonymi, fundamentalnymi zasadami prawd adwentowych, uznawanymi przez nasz lud do lat 1940-tych. Natomiast trzeci punkt jest ewidentnym dowodem zaparcia się naszych zasad ze strony komitetu Generalnej Konferencji, gdyż jest właśnie wyrzeczeniem się tak fundamentalnych prawd, jak między innymi natura Chrystusa, i sprowadzenia jej do rangi ubocznych zasad. Ponadto, wyłania się pytanie, czy święcenie sabatu należy do fundamentalnych zasad adwentyzmu i czy jest uznawane przez istniejące wyznania protestanckie? Czy w tej fundamentalnej zasadzie, adwentyzm i grupy wyznań protestanckich są jedno ze sobą?

Tak więc, aby utorować drogę kompromisowi, należało usunąć dawne fundamentalne zasady i stopniowo wprowadzać nowe. Tak też się stało. W artykule zatytułowanym „Ludzki, lecz nie cielesny” we wrześniowym wydaniu czasopisma „Ministry” z 1956 roku, ukazało się między innymi sprostowanie następującej treści:

- „Wiele lat temu w publikacji »Bible Readings for the Home Circle« (wydanej w 1915 roku), pojawiło się stwierdzenie, że Chrystus przyszedł »w grzesz-

nym ciele«. Trudno stwierdzić, w jaki sposób to wyrażenie wśliznęło się do tej książki.»

Mało kto dzisiaj wie, że w 1915 roku nasz Kościół oficjalnie uznawał jako punkt wiary, że Chrystus przyjął naturę upadłego Adama. Książki, czasopisma, lekcje biblijne i spisane kazania wyraźnie o tym świadczą, cytowany fragment też. Aby jednak usprawiedliwić fakt zmiany doktryny, posunięto się do uznania powyższego fragmentu za błąd, który z nieznanых przyczyn „wślizgnął się” do książki. Ta sugestia nie jest prawdą, lecz podstępłą próbą zasiania kłótu wśród dobrego ziarna prawdy.

Aby czytelnik niniejszej książki miał jasność w tej kwestii, poniżej zamieszczam cały fragment (bez wrywania go z kontekstu). Na stronie 115 w wydaniu z 1915 roku brzmi on następująco:

➤ *„Do jakiego stopnia Chrystus dzielił nasze człowieczeństwo? »Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci, aby mógł zostać miłosiernym i wiernym arcykapłanem przed Bogiem dla prześlągania go za grzechy ludu« (Hebr. 2:17).*

Uwaga: Chrystus w swoim człowieczeństwie przyjął naszą, grzeszną, upadłą naturę. Gdyby tak nie było, wówczas nie byłby »we wszystkim podobny do braci«, nie byłby »we wszystkim kuszony jak my«, nie zwyciężyłby, jak my musimy zwyciężyć, i dlatego nie stałby się całkowitym i doskonałym Zbawcą, jakiego potrzebuje i musi mieć człowiek, aby móc zostać zbawionym. Idea, że Chrystus został zrodzony z niepokalanej lub bezgrzesznej matki, że przez to nie odziedziczył żadnych tendencji do grzechu i dlatego nie zgrzeszył, usuwa Go ze sfery upadłego świata i akurat z tego miejsca, gdzie człowiekowi potrzebna jest pomoc. Ze swej ludzkiej strony, Chrystus odziedziczył dokładnie to, co dziedziczy każde dziecko Adama - grzeszną naturę. Z boskiej strony był On poczęty i zrodzony z Ducha. Wszystko to zostało uczynione, aby udostępnić ludzkości zademonstrowanie tej fundamentalnej zasady, że każdy, kto jest zrodzony w ten sam sposób, czyli »zrodzony z Ducha«, może uzyskać podobne zwycięstwa nad grzechem w swoim grzesznym ciele. W ten sposób każdy ma zwyciężać tak, jak Chrystus zwyciężał (Obj. 3:21). Bez tego narodzenia nie może być zwycięstwa nad pokusą i wyzwolenia od grzechu (Jan 3:3-7).»

Dalej czytamy w tym samym numerze czasopisma „Ministry” z września 1956 roku:

- „Lecz gdy książka ta była w 1946 roku poprawiana, wyrażenie to zostało usunięte, skoro tylko stwierdzono, że nie jest ono w harmonii z naszym prawdziwym stanowiskiem.”

To dziwne, że dopiero w 1946 roku stwierdzono, jakie jest „nasze prawdziwe stanowisko”. Czyżby nie znano go wcześniej? Wynikałoby z tego, że siostra E. White, wszyscy pionierzy i współcześni jej pisarze nie byli w harmonii z naszym „prawdziwym stanowiskiem”!

Jak widzimy, nie tylko jedno „wyrażenie”, lecz cały obszerny fragment „wśliznął się” do tych, oficjalnie przecież wydanych i rozpowszechnianych, lekcji biblijnych z 1915 roku. Trudno w tym fragmencie znaleźć jakąś niespójność.

Cytowany fragment z „Bible Readings for the Home Circle” z 1915 roku jest całkowicie zgodny ze zrozumieniem Ducha Proroctwa i pionierów adwentyzmu. Przedstawione na początku niniejszej publikacji cytaty Ducha Proroctwa, zaczerpnięte z oficjalnie wydawanych czasopism, jak „Signs of the Times”, „Review and Herald”, „The Watchman”, „The Bible Echo” oraz książek pionierów i późniejszych autorów, potwierdzają jednoznacznie tę myśl, że Jezus przyjął naturę człowieka po upadku.

W 1920 roku znany i uznany autor książek i profesor teologii W.W. Prescott w książce „The Doctrine of Christ” napisał: „*Chrystus przyjął nie pierwotne, doskonałe, lecz upadłe człowieczeństwo.*”

W 1918 roku C.P. Bollman (Przewodniczący Zjednoczenia) w „Review and Herald” z 31.01. napisał: „... *Wybawiciel musiał wyrosnąć z upadłej rasy ludzkiej... Syn Boży... stanął nie tam, gdzie Adam stał przed upadkiem, lecz tam, gdzie człowiek stoi dzisiaj.*”

W kwietniu 1919 roku w czasopiśmie „The Watchman” ukazał się artykuł, w którym na stronie 26 czytamy: „*Syn Boży oświadczył, że Sam osobiście stanie się człowiekiem i przyjmie naturę grzesznego ciała.*”

W obliczu tych, wyżej przytoczonych i niezaprzeczalnych faktów, powstaje pytanie, czy i tam także „wśliznęły się” wyrażenia niezgodne z „prawdziwym stanowiskiem adwentyzmu”? Minęło przecież tylko kilka lat od napisania kwestionowanych wypowiedzi w „Bible Readings...” z 1915 roku.

Donald Grey Bamhouse, wydawca protestanckiego czasopisma „Eternity”, jeden z uczestników spotkań ewangeliczno-adwentystycznych, odbywających się w latach 1955-56, zatytułował wydanie swego magazynu z września 1956 roku następująco: „*Czy Adwentyści Dnia Siódmego są chrześcijanami?*” Opi-

suje on w nim pewien epizod z okresu wspólnych spotkań Waltera Martina z przedstawicielami adwentystów, a dotyczących nauk adwentystycznych. Oto, co pisze o pewnym wydarzeniu mającym miejsce na jednym ze spotkań obu przedstawicielstw:

- „(W. Martin) zwrócił ich uwagę na to, że w należącej do nich księgarni, sąsiadującej z budynkiem, w którym odbywały się te spotkania, pewna wydana przez KADS i napisana przez jednego z ich kaznodziejów publikacja zdecydowanie wypowiadała przeciwieństwo tego, co oni obecnie ustalali. Wysłali więc po tę książkę i stwierdzili, że pan Martin miał rację, po czym natychmiast przedstawili ten fakt urzędnikom Generalnej Konferencji po to, aby się zastanowić, jak móc zaradzić tej sytuacji i skorygować tę, i podobne publikacje.

Tę samą procedurę powtórzono w odniesieniu do natury Chrystusa w ciele, którą [jakoby] większość członków wyznania KADS zawsze uznawała za bezgrzeszną, świętą i doskonałą, pomimo faktu publikowania książek przez niektórych z grona ich autorów, posiadających całkowicie sprzeczne poglądy w stosunku do ogółu wierzących. Ten fakt wyjaśnili panu Martinowi mówiąc, że wśród siebie mają pewnych członków z tzw. »obłąkanego marginesu« (lunatic fringe), istniejących w każdym chrześcijańskim ugrupowaniu» (Donald Grey Barnhouse, Are Seventh-day Adventists Christians?, Eternity, September 1956; cytowane również przez L.M. Andreasena).

Nowa teologia, która wówczas zaczęła się rodzić i umacniać, budziła wiele sporów ze strony członków zborów, bazujących na filarach naszej wiary. Jednym z nich był - należący do starszej generacji kaznodziejów - M.L. Andreasen. Zaprotestował on słowem i piórem przeciwko wprowadzonym zmianom w fundamentalnych Prawdach. Jego ostrzegawczy głos potraktowano jako działalność wywrotową i odebrano mu uwierzytelnienie kaznodziejskie. Potraktowano go właśnie, jako jednego z owego „obłąkanego marginesu”.

Artykuł Barnhousa mówi też o „będącej w większości, grupie rozsądnego kierownictwa, która zdecydowanie powinna hamować każdego z członków, usiłującego utrzymywać poglądy odmienne od tych, jakie reprezentują odpowiedzialni przywódcy kościoła” (Grey Barnhouse, Eternity 1956).

Te historyczne, a zatem wiarygodne relacje uczestnika [Barnhousa] rozmów i spotkań z przedstawicielami Generalnej Konferencji zastanawiają i

budzą niepokój. W publikacjach stare prawdy były zmieniane, a wyznawcy historycznego adwentyzmu byli nazywani „obłąkanym marginesem” i powinni być „hamowani” przez „rozsądne kierownictwo”. W ten sposób stworzono grunt pod przeforsowanie tego, co miało nas pozbawić haniebnej i niechcianej etykietki „sekta”.

Kiedykolwiek będziesz hamowany przez rozsądne kierownictwo, aby nie pozostać na fundamencie historycznego adwentyzmu, pamiętaj na to, co zostało zapoczątkowane w roku 1956. Na tym jednak nie koniec; pozostał bowiem trwały ślad po tamtym okresie. Jest nim, wydana w 1957 roku, będąca również dzisiaj wyznacznikiem naszej wiary, książka „Questions on Doctrine”. Spróbujmy przeanalizować rozdział pt. „Przyjął bezgrzeszną naturę człowieka”. Dla lepszej orientacji, poszczególne cytaty Ellen White zostały opatrzone cyframi:

- [1] *„Chrystus przyszedł na ziemię, przyjmując człowieczeństwo i stając się reprezentantem człowieka, aby pokazać w wielkim boju z szatanem, że człowiek, jakim go Bóg stworzył, połączywszy się z Ojcem i z Synem może być posłuszny każdemu boskiemu rozporządzeniu”* (ST, 9.06.1898).
- [2] *„Chrystus jest nazwany drugim Adamem. W czystości i świętości, połączony z Bogiem i umiłowany przez Boga, rozpoczął tam, gdzie pierwszy Adam rozpoczął. Z własnej woli doświadczył tego wszystkiego czemu Adam nie sprostał i odkupił jego niepowodzenie”* (*The Youth's Instructor*, 2.06.1898).
- [3] *„Gdy wypełnił się czas, miał On być objawiony w ludzkim kształcie. Miał zająć Swoją pozycję na czele ludzkości, przyjmując naturę, lecz nie grzeszność człowieka”* (ST, 29.05.1901).
- [4] *„Gdy Chrystus skłonił Swą głowę i umarł, zabrał filary królestwa szatana wraz z sobą do ziemi. Zwyciężył szatana, mając tę samą naturę, nad którą szatan osiągnął zwycięstwo w Edenie. Nieprzyjaciel został pokonany przez Chrystusa, będącego w Swej ludzkiej naturze. Boska moc Zbawiciela pozostawała przesłonięta. On zwyciężył w ludzkiej naturze, polegając na mocy Boga. To jest przywilejem wszystkich. Zwycięstwo jest proporcjonalne do wiary”* (*The Youth's Instructor*, 25.04.1901).
- [5] *„Przyjmując na Siebie naturę człowieka w jej upadłym stanie, Chrystus w najmniejszym stopniu nie uczestniczył w jej grzechu. Był On poddany ułomnościom i słabościom, jakimi otoczony jest człowiek, aby mogło się wypełnić proroctwo Izajasza mówiące, że On Sam wziął nasze ułomności i poniósł na-*

sze choroby. On współczuł z naszymi słabościami i był we wszystkim kuszony tak, jak my. A jednak »nie znał grzechu«. Był On barankiem »bez zmazy lub skazy«. Gdyby szatan w najmniejszym szczególe skusił Chrystusa do grzechu, zmiażdżyłby głowę Zbawiciela. Mógł on jednak dotknąć jedynie Jego pięty. Gdyby Głowa Chrystusa została dotknięta, przepadłaby nadzieja ludzkości. Gniew Boży spadłby na Chrystusa tak, jak spadł on na Adama... Nie powinniśmy mieć żadnych wątpliwości co do doskonałej bezgrzeszności ludzkiej natury Chrystusa” (5ABC, str. 1131).

- [6] „Bądź ostrożny, nadzwyczaj ostrożny, gdy zajmujesz się omawianiem ludzkiej natury Chrystusa. Nie przedstawiaj Go ludziom jako człowieka z grzesznymi skłonnościami (propensities of sin). On jest drugim Adamem. Pierwszy Adam był stworzony jako czysta, bezgrzeszna istota, bez skazy grzechu na sobie. Był odbiciem istoty Boga. Mógł on upaść i upadł na skutek przestępstwa. Z powodu grzechu jego potomkowie urodzili się z dziedzicznymi skłonnościami do nieposłuszeństwa. Jednak Jezus Chrystus był jednorodnym Synem Boga. Przyjął na Siebie ludzką naturę i był kuszony we wszystkim tak, jak kuszona jest natura ludzka. Mógł zgrzeszyć, mógł upaść, lecz nawet przez moment nie było w Nim złej skłonności. Był On atakowany pokusami na pustyni tak, jak Adam był atakowany pokusami w Edenie” (5ABC, str. U28).
- [7] „Syn Boży upokorzył się i przyjął naturę ludzką w czasie, gdy ludzkość była już cztery tysiące lat od Edenu i pierwotnego stanu czystości i prawości. Grzech przez wieki uczynił swoje straszliwe skutki, a fizyczna, mentalna i moralna degeneracja zapanowały nad ludzką rodziną. Gdy Adam był atakowany w Edenie przez kusiciela, był bez plamy grzechu... Chrystus na pustyni kuszenia stanął w miejscu Adama, aby znieść próbę, której ten nie wytrzymał” (RH, 28.07.1874).
- [8] „Unikaj wszelkich pytań odnośnie człowieczeństwa Chrystusa, mogących być źle zrozumianymi. Prawda leży blisko drogi zarozumiałości. Rozprawiając na temat człowieczeństwa Chrystusa, zważaj pilnie na każde stwierdzenie, aby z twoich słów nie wyciągano wniosków, których one nie zawierają. W przeciwnym wypadku możesz zgubić lub zaciemnić jasne postrzeżenie Jego człowieczeństwa połączonego z boskością. Jego narodzenie było cudem Bożym. Anioł powiedział: »Duch Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego zacieni cię, dlatego też to, co się narodzi, będzie święte i będzie nazwane Synem Bożym.« Nigdy, w żaden sposób nie pozostawiaj w umysłach ludzkich

najmniejszego wrażenia, że na Chrystusie była jakakolwiek skaza grzechu lub, że miał skłonność do zepsucia, albo że w jakikolwiek sposób poddał się zepsuciu. Był kuszony we wszystkim tak, jak jest kuszony człowiek, a mimo to został nazwany „Święty”. Jest to tajemnica niewyjaśniona śmiertelnikom, że Chrystus mógł być kuszony we wszystkim, tak jak my, a jednak pozostał bez grzechu. Ucieleśnienie Chrystusa zawsze było i pozostanie na zawsze tajemnicą. To, co jest objawione, jest dla nas i dla naszych dzieci, lecz niechaj wszelka istota ludzka wystrzega się przedstawiania Chrystusa na gruncie całkowicie ludzkim, takiego, jak każdy z nas, gdyż tak nie może On być przedstawiany” (5ABC, str. 1128-1129).

- [9] „Co za przeciwieństwa spotkały się i są objawione w osobie Chrystusa! Wszchemocny Bóg, a jednak bezbronne dziecko! Stwórca całego świata, a jednak często będący w tym świecie głodny i zmęczony, nie mający miejsca, by skłonić Swą głowę! Syn człowieczy, a jednak niewspółmiernie większy od aniołów! Równy z Ojcem, Swoje bóstwo okrył człowieczeństwem, stając na czele upadłej rasy, aby istoty ludzkie mogły znaleźć się w korzystnej sytuacji! Będący jedno z Ojcem w godności i mocy, a jednak w Swoim człowieczeństwie kuszony we wszystkim tak, jak my jesteśmy kuszeni!” (ST, 26.04.1905).

Spróbujmy przeanalizować powyższe fragmenty Ducha Proroctwa:

Ad.1)

Znajdujemy tutaj próbę dowiedzenia, że Jezus w Swoim ucieleśnieniu był takim samym reprezentantem ludzkości, jak Adam przed upadkiem w grzech. Autorzy kompilacji tym sposobem zamierzali dowieść, że Jezus miał taką naturę, jaką Adam miał w raju przed upadkiem w grzech. Jednak, zwróćmy uwagę, że ten tekst w ogóle nie odnosi się do Adama. Mówi on o człowieku, który w łączności z Ojcem i Synem może zachować wszystkie Boże przykazania. Gdyby tu chodziło o doskonałego, bezgrzesznego Adama, nie byłoby potrzeby podkreślenia konieczności duchowego związku z Ojcem i Synem, jako warunku zachowania przykazań. To upadłe istoty, mające już z natury w swoim ciele skłonność do grzechu, jedynie w stałej łączności z Bogiem mają gwarancję zwycięstwa. Dowodem prawdziwości tego, o czym teraz mówimy, jest dalszy ciąg wymienionego cytatu, który został przerwany w takim miejscu, aby mógł poprzeć sugestie komitetu, że siostra E. White mówi o tym, co oni ustalili z przedstawicielami protestantyzmu. Dalsze akapity tego samego artykułu (ST,

9.06.1898 rok, lub 1SM, 252-256), wyraźnie mówią o jaką naturę chodzi w przytoczonym przez „Questions on Doctrine” fragmencie; bowiem jest tam powiedziane:

- „*Chrystus... przyjął naszą naturę w jej zdegenerowanym stanie*” oraz:
- „...*przyjmując na Siebie naturę człowieka w jej upadłym stanie...*”

Sprawa jest tak oczywista, że nie wymagała dodatkowych komentarzy wybitnych teologów, którzy wchodzili w skład komitetu redakcyjnego „Questions on Doctrine”. Jednak komitet uczynił coś zupełnie odwrotnego; dzięki manipulacjom w proroczych wypowiedziach obraz człowieczeństwa Chrystusa został świadomie zafałszowany, aby mógł sprostać upodobaniom Martina, Barnhouse’a i innych protestanckich teologów, którzy na tej podstawie mieli wystawić organizacji Kościoła dobre świadectwo. Powstaje pytanie: za jaką cenę jesteśmy dziś uznanym wśród protestantów kościołem, a nie sektą? Czy za wszelką cenę, nawet za cenę ustępstw, kompromisów i oszustw mamy starać się o dobre imię wśród upadłego protestantyzmu?

Przy używaniu i interpretacji jakichkolwiek cytatów Ducha Proroctwa musimy stosować tę samą zasadę spójności, jaką stosujemy w przypadku cytowania Pisma Świętego. Nie może być żadnej rozbieżności w stwierdzeniach Ellen White zapisanych w wyżej przytoczonym cytacie, w porównaniu z innymi cytatami, na przykład:

- „*Przywódcą całego nieba upokorzył Siebie, stając na czele upadłej ludzkości...*” (ST, 20.12.1899).

Poniżeniem byłoby nawet to, gdyby Jezus stanął na czele ludzkości, która w ogóle nie zgrzeszyłaby, czyli człowieczeństwa w doskonałej naturze Adama; jednak Jezus upokorzył siebie w najwyższym możliwym stopniu, stając się reprezentantem upadłej ludzkości. Teraz następują cytaty:

- „*W tym (w chrzcie Chrystusa) było zapewnienie dla Syna Bożego, że Jego Ojciec zaakceptował upadłą ludzkość w osobie ich reprezentanta*” (ST, 7.08.1879).

Tak więc, po tych świadectwach, domagającym się odpowiedzi pytaniem

jest, jakiego człowieka Pan Jezus stał się reprezentantem? Czyja teologia jest prawdą - upadłego protestantyzmu czy historycznego adwentyzmu?

Ad.2)

Ellen White stwierdziła, że Chrystus, jako drugi Adam, rozpoczął tam, gdzie rozpoczął pierwszy Adam. Interpretatorzy tej wypowiedzi, próbują przez nią dowieść, że Chrystus, jako drugi Adam, miał tę samą naturę, co pierwszy Adam. Czy jednak rzeczywiście wolno nam taki wniosek wysnuć? Ten cytat E. White dowodzi jedynie, że Chrystusa spotkały te same pokusy, co pierwszego Adama! Nie wynika z niego, że Chrystus, jako drugi Adam, przyjął nieupadłą naturę pierwszego Adama. Aby wyjaśnić ten problem, posłużmy się następującym stwierdzeniem Ellen White:

- *„Wielkie dzieło odkupienia mogło być przeprowadzone jedynie wówczas, gdy Odkupiciel zajął miejsce upadłego Adama!... On przyjął upadłą, ludzką naturę” (RH, 24.02.1874).*

Ad.3)

Jezus przyjął naturę, lecz nie grzeszność człowieka. Oczywiście, to jest prawdą. Lecz z tego wcale nie wynika, że Jezus miał bezgrzeszną naturę. Być może problem leży w niewłaściwej interpretacji często używanych przez E. White terminów: „grzeszny” i „grzeszność” oraz „bezgrzeszny” i „bezgrzeszność”. Na pozór wydaje się, że słowo „grzeszny” jest równoznaczne ze słowem „grzeszność”, a słowo „bezgrzeszny” - ze słowem „bezgrzeszność”. Tak jednak nie jest. Łatwiej to zrozumiemy, gdy sięgniemy do angielskiego źródłosłowa.

Słowo „sinful” (grzeszny) składa się z dwóch części: rdzenia „sin” (grzech) oraz sufiksu „ful”. Jednakże zestawienie tych dwóch części w jeden wyraz nie może być dowolne, gdyż miałyby całkowicie przeciwstawne znaczenie. Gdybyśmy tak uczynili, pisząc „full of sin”, należałoby to tłumaczyć „pełen grzechu”. Jednak w przypadku zestawienia w słowo „sinful” - sufiks „ful” oznacza posiadanie tendencji do czegoś (na podstawie The New American Handy College Dictionary). Słowo „sinful” nie odnosi się więc do jakiegokolwiek aktu grzeszenia, trwania w grzechu, co miałyby miejsce w przypadku „full of sin”, lecz do posiadania skłonności do grzechu, oznaczając potencjalną możliwość grzeszenia, a nie sam fakt dokonania tego aktu.

Słowo „sinfulness” (grzeszność) również składa się z dwóch części: „sinful”

i „ness”. Słowniki definiują sufiks „ness” jako „stan trwania”. Jest to dalekie od wyżej wymienionego „ful”, oznaczającego tendencję do czegoś. „Ness”, postawione za rdzeniem, nadaje sens i znaczenie wyrazowi i oznacza w naszym przypadku (sinfulness) aktualną praktykę - stan trwania w grzechu. E. White odnosiła to słowo do ludzi - nigdy zaś do Chrystusa!

To oczywiście, że w Chrystusie nie było grzeszności, bo On nawet przez moment nie trwał w grzechu. Jednak posiadanie tendencji do grzechu (ful) to nie samo, co stan trwania w grzechu (ness). Posiadanie tendencji, skłonności do grzechu nie jest równoznaczne z grzeszeniem, choć zazwyczaj do niego prowadzi. Spójrzmy na cytaty Ellen White, który doskonale tej zasady dowodzi:

➤ *„W Nim nie było podstępności ani grzeszności (sinfulness), a mimo to przyjął On na Siebie naszą grzeszną (sinful) naturę”* (ST, 30.07.1902).

Ad.4)

Jezus „zwyciężył szatana, mając tę samą naturę, nad którą szatan odniósł zwycięstwo w Edenie. Nieprzyjaciel został pokonany przez Chrystusa, będącego w Swojej ludzkiej naturze”. Interpretatorzy ponownie usiłują tutaj zasugerować, że ten cytat dowodzi o bezgrzesznej naturze Jezusa, jaką Adam posiadał przed upadkiem. Ale przecież ten cytat tego nie stwierdza, ani nawet nie sugeruje. Czytając uważnie cały kontekst zauważymy, że E. White chciała wyrazić myśl, że Chrystus nie korzystał ze Swojej boskiej natury w celu osiągnięcia zwycięstwa nad szatanem. Osiągnął to zwycięstwo w Swojej ludzkiej naturze, to znaczy jako człowiek, nie zaś jako Bóg.

E. White podaje tutaj kontrast dwóch natur, tj. boską i ludzką, nie wdając się w analizę, czy ludzka natura była grzeszna czy bezgrzeszna. Ten tekst wcale tego nie określa. Zbytecznym byłoby przecież dowodzenie, że zwycięstwo w naturze nieupadłego Adama jest „przywilejem wszystkich”. Byłoby to aż nadto oczywiste. Przywilejem naszym jest osiągnięcie zwycięstwa w tej samej naturze, w jakiej dokonał tego Chrystus.

Ad.5)

„Nie powinniśmy mieć żadnych wątpliwości co do doskonałej bezgrzeszności ludzkiej natury Chrystusa” - i rzeczywiście nie mamy. Mamy natomiast poważne wątpliwości co do interpretacji tego tekstu i wyciągania tendencyjnych wniosków. Zgodnie z tym, co zostało omówione w punkcie 2-gim, istnieje za-

sadnicza różnica w pojęciach „grzeszny” i „grzeszność”. Chcąc rozumieć właściwy sens wypowiedzi E. White, należy znać prawidłowe definicje tych pojęć. Nie zapominajmy, że cały fragment zaczyna się słowami: „*przyjmując na Siebie naturę człowieka w jej upadłym stanie...*”

Bezgrzeszność ludzkiej natury Chrystusa to nie to samo, co bezgrzeszna natura Chrystusa! Nie powinniśmy mylić tych rzeczy, gdyż to doprowadzi nas do mylnych wniosków! Jezus posiadał doskonałą bezgrzeszność w upadłej, czyli grzesznej naturze. Chrystus przyjął upadłą naturę człowieka i nie uczestniczył w jej grzechu. Chwała Panu, że tego dokonał i to w takim poniżeniu, w najgorszym stanie ludzkiej natury, naznaczonej wpływem prawa dziedziczności. Różnica pomiędzy bezgrzesznością a grzeszną naturą została ujęta przez E. White w następujący sposób:

➤ „*Każdy, kto przez wiarę przestrzega Bożych przykazań, osiągnie stan bezgrzeszności, w którym Adam żył przed grzechem*” (ST, 23.07.1902).

Zatem, oczywistym jest, że osoby, które przed powtórным przyjściem Pana lub przed swoją śmiercią nie będą grzeszyć, nie ztratą przez to swojej upadłej ludzkiej natury i grzesznego ciała. To się stanie dopiero w dniu przemienienia - nie wcześniej. Stan bezgrzeszności osiągną więc w swojej grzesznej naturze, dokładnie takiej, jaką posiadał Jezus!

➤ „*Nie było w Nim podstępny ani grzeszności. Był On zawsze czysty i nie splamiony, pomimo tego, że przyjął On na Siebie grzeszną naturę*” (Bibie Echo, 5.04.1897).

➤ „*On miał stanąć na czele ludzkości przyjmując naturę, lecz nie grzeszność człowieka*” (ST, 29.05.1901; str. 339).

Naszym obowiązkiem jest pozwolenie na przemawianie słowom proroka, niczego do nich nie dodając. Spekulowanie i żonglerka słowami i cytataми prowadzi do absurdalnej sytuacji, że prorok przeczy samemu sobie!

Ad.6)

„*Nie przedstawiaj Go ludziom jako człowieka z grzesznymi skłonnościami*” - „*nawet przez moment nie było w Nim złej skłonności*”.

Przedstawione cytaty wydają się przekreślać wszystko to, co dotąd zostało napisane o naturze Jezusa. Bo jeśli Jezus nie miał grzesznych, złych skłonności, oznacza to, że nie był taki, jak my, i że miał inną, bezgrzeszną naturę - taką, jak Adam przed upadkiem. Ale przecież prorok nie może sam sobie przeczyć. Błąd zatem musi tkwić w naszym zrozumieniu tego cytatu. Podobnie, jak w

przypadku słowa „sinful”, które przysparza kłopotów, jeśli jest nieprawidłowo rozumiane, podobnie jest z wyrażeniem „propensities of sin”. Wyrażenie to jest przez wielu tłumaczone jako „skłonności do grzechu”; jednak jest to tłumaczenie niepoprawne, bo niegrammatyczne. Pomijając intencje autorów takiej interpretacji tego wyrażenia, trzeba stwierdzić, że wiele tysięcy Adwentystów Dnia Siódmego jest wprowadzonych w błąd.

Słowo „of” jako łącznik wyrazów służy do określenia źródła, pochodzenia np. „spirit of ammonia”, „Claude of Turin”, „Ambrose of Milan” itd. i odpowiada na pytania: czyj? jaki? Dlatego też wyrażenia „propensities of sin” nie należy tłumaczyć jako „skłonności do grzechu”, lecz jako „grzeszne skłonności”. Gdyby w ciele Jezusa nie było skłonności do grzechu, byłoby oczywiste, że Jego natura nie byłaby wówczas upadłą i grzeszną oraz podatną na pokusy. Jednak, cała masa cytowanych wcześniej wypowiedzi absolutnie temu przeczy.

Jezus posiadał skłonności do grzechu („propensities to sin”) z powodu prawa dziedziczności, jako ludzki potomek Adama, Abrahama, Dawida i innych przodków. Krótkie i łatwe do zgubienia angielskie słówka „of” i „to” zmieniają całkowicie sens tych wyrażzeń. Jezus nie miał grzesznych, złych skłonności, natomiast posiadał skłonność do grzechu, do którego zmuszało go przyjęte nasze, grzeszne ciało. Jak jednak wiemy, On nigdy nie poddał się tym grzesznym skłonnościom.

Ellen White często, dla opisu ludzkiej (w tym też Chrystusa) natury, używała dwóch słów: passions (namiętności) i propensities (skłonności). Analizując jej wypowiedzi, można jednak stwierdzić, że oba te słowa mają podwójne zastosowanie - mianowicie jako coś, co należy wyeliminować oraz jako coś, co należy kontrolować. To bardzo ważna różnica o zasadniczym dla nas znaczeniu. Nie każda skłonność lub namiętność powinna zostać wyeliminowana. Niektóre naturalne skłonności (popęd seksualny, zaspokajanie głodu, sen, itp.) należy jedynie kontrolować, by nie przerodziły się w grzech; np. wynaturzony popęd seksualny; obżarstwo; wylegiwanie się w łóżku.

Oto przykłady:

- „Jego [Adama] pragnienia i namiętności były kontrolowane przez rozum” (PP, ang. str. 45; pol. str. 27).
- „Jego [ap. Pawła] słowa, czyny, namiętności - wszystko to było podporządkowane kontroli Ducha Bożego” (Dz. Ap. ang. str. 315; pol. str. 234, 1-sze wyd.; str.190, wyd. II-gie; popr. wg oryginału).
- „Wszelkie okoliczności, wszelkie pragnienia i namiętności mają być poddane

bogobojnemu człowiekowi, a nie panować nad nim...” (TM, str. 421).

- „Każdy prawdziwy chrześcijanin będzie kontrolował swoje pragnienia i namiętności” (3T, 569-570).
- „...i aby wasze namiętności i pragnienia mogły być poddane kontroli umysłu... Nasze wrodzone skłonności muszą być kontrolowane, gdyż w przeciwnym razie nigdy nie zwyciężymy tak, jak zwyciężył Chrystus” (4T, 235).
- „[Brat C]... podporządkował rodzinę swoim surowym regułom, lecz sam nie kontrolował swoich zwierzęcych skłonności” (2T, 378).
- „Wszelkie zwierzęce skłonności mają być poddane wyższym mocom duszy” (Chrześcijański dom, ang. str. 128; pol. str. 74).
- „Gdy oświecony intelekt trzyma wodze, kontrolując zwierzęce skłonności, poddając je siłom moralnym, szatan wie dobrze, że jego moc, by zwyciężyć za pomocą pokus, jest bardzo mała” (Poselstwo do młodzieży, str. 237).

Ze zdziwieniem stwierdzamy, że mamy kontrolować zwierzęce skłonności. Nasuwa nam to złe skojarzenia. Jednak nie obawiamy się - E. White wiedziała, co pisze. Chodzi tutaj o naturalne, zwierzęce w sensie biologicznym (a nie negatywnym), skłonności, instynkt.

Jednak, najbardziej interesuje nas, co w tej kwestii napisała ona o Chrystusie:

- „Choć posiadał On w całej pełni ludzkie namiętności, nigdy nie uległ On nawet jednemu czynowi, który nie byłby czysty, podniosły i szlachetny” (JHP, str. 155).
- „On był podobny do Swoich braci, z tymi samymi umysłowymi i fizycznymi skłonnościami” (RH, 10.02.1885); /„susceptibilities” - podatność, skłonność; wg Roget’s Thesaurus synonim słowa „propensities”/.

Tak więc, Jezus posiadał naturalne, tzw. instynktowne skłonności i namiętności, jednak kontrolował je, żyjąc bez grzechu. Takie życie jest możliwe dla każdego z nas.

Teraz zajmijmy się drugim znaczeniem słów: „passions” i „propensities”. Niekiedy Ellen White używa tych słów, aby opisać coś, co musi być wyeliminowane, np.:

- „Nieuświęcone namiętności muszą zostać ukrzyżowane” (Słudzy Ewangelii, str. 128).
- „Nasza pycha, samolubstwo, złe namiętności oraz umiłowanie ziemskich przyjemności - wszystkie one muszą zostać zwyciężone” (3T, str. 115).

Ponadto znajdujemy jeszcze takie wyrażenia, jak: „zdeprawowane namiętności”, „niskie namiętności”, „nikczemne namiętności”, „zepsute namiętności” (patrz: Chrześcijanin a dieta str. 238).

„Ani przez moment nie było w Nim złej skłonności” (5ABC, str. 1128).

Człowiek może mieć wiele złych skłonności np.: miłość do pieniędzy, obmowy, samouwielbienie, umiłowanie intryg i skandali. Są to grzeszne skłonności, które muszą być wyeliminowane z naszego życia. Kontrola nad nimi nie jest rozwiązaniem problemu.

Ad.7)

➤ „Adam w Edenie był bez skazy grzechu, a jego natura była bezgrzeszna. Gdy Jezus stanął na miejscu Adama, by wytrzymać próbę, której ten nie wytrzymał, był w o wiele gorszej sytuacji.”

Nie ma żadnej prawdziwej i logicznej przesłanki, by twierdzić, że na podstawie podanego w punkcie 7 cytatu można wysnuć wniosek, iż Jezus miał w momencie kuszenia taką samą naturę, jak Adam przed upadkiem. Sugestia, że skoro Jezus stanął w miejscu Adama, to musi mieć jego naturę, jest bezpodstawna. Nie było na Nim skazy grzechu, lecz nie wynikało to z sugerowanej bezgrzesznej natury. Oto dowód:

➤ „(Chrystus) poniżył siebie, przyjmując naturę człowieka w jego upadłym stanie, lecz nie przyjął On skazy grzechu” (Ms, 1.1893, str. 3).

Oto różnica: Adam, gdy był kuszony i uległ pokusie, miał święte i bezgrzeszne ciało, był bez skazy grzechu. Jezus natomiast, jako drugi Adam, gdy był kuszony posiadał grzeszne ciało i gdy stanął tam, gdzie Adam upadł - zwyciężył.

Ad. 8)

W tym punkcie powiedziano nam, żebyśmy nigdy i w żaden sposób nie pozostawiali w umysłach ludzi najmniejszego wrażenia, że na Chrystusie była skaza zepsucia, lub że miał On skłonność do zepsucia, albo że w jakikolwiek sposób poddał się On zepsuciu. Ellen White ostrzega również (i to kilkukrotnie), abyśmy byli ostrożni, rozważając lub rozmawiając na temat ludzkiej natury Chrystusa. Wiele razy z naciskiem podkreśla też, że Chrystus nigdy nie zgrzeszył, i że nie było na Nim najmniejszego śladu zepsucia. Dlaczego w tak krótkim tekście pojawiło się tyle ostrzeżeń i zapewnień? Przecież sprawa wydaje się być dla nas oczywista.

Aby rzucić nieco światła na ten niezwykle tekst, należy powiedzieć cokolwiek o jego pochodzeniu. Jest on współcześnie umieszczony w Adwentystycznym Komentarzu Biblijnym (Adventist Bible Commentary), t. 5, str. 1128-1129. Jednak wnikliwy student Świadczeń Ducha Bożego odnajdzie prawdziwe źródło tego tekstu - znajduje się ono w tzw. Manuscript Release, str. 414, a idąc dalej tym śladem, ponieważ jest to zbiór manuskryptów i listów, dochodzimy do napisanego w roku 1895 listu do pastora Bakera i jego żony. List ten ma numer porządkowy 8/1895.

Dlaczego jest to tak ważny list? Z pewnych względów listem tym, a właściwie pewnymi jego fragmentami, posługują się zwolennicy nieupadłej natury Chrystusa. Jego fragmenty znalazły się m.in. w książce „Questions of Doctrine” oraz „Movement of Destiny” L.R. Frooma. Został on napisany do Bakera przez siostrę White i znajdujemy w nim następujące stwierdzenia:

- 1. *„Nie przedstawiaj Go (Chrystusa) ludziom jako człowieka z grzesznymi skłonnościami...”*
- 2. *„On mógł zgrzeszyć, On mógł upaść, lecz nawet przez moment nie było w Nim złej skłonności...”*
- 3. *„Nigdy, w żaden sposób nie pozostawiaj w umysłach ludzkich najmniejszego wrażenia, że na Chrystusie była jakakolwiek skaza grzechu, lub że miał skłonność do zepsucia, albo że w jakikolwiek sposób poddał się On zepsuciu. On był kuszony we wszystkim tak, jak jest kuszony człowiek, a jednak nazwany jest „Świętym”. To tajemnica niewyjaśniona śmiertelnikom, że Chrystus mógł być kuszony we wszystkim tak, jak my, a jednak nie zgrzeszył. Ucieleśnienie Chrystusa zawsze było i pozostanie na zawsze tajemnicą. To, co jest objawione, jest dla nas i dla naszych dzieci, lecz niechaj wszelka istota ludzka wystrzeże się przedstawiania Chrystusa jako całkowicie ludzkiego - takiego, jak każdy z nas, gdyż tak nie może być On przedstawiany.”*
- 4. *„Pierwszy Adam upadł, drugi Adam trzymał się mocno Boga i Jego słowa w najtrudniejszych okolicznościach, a Jego wiara w dobroć, łaskę i miłość Ojca nie zachwiała się nawet na chwilę. „Napisano” było Jego bronią i to jest miecz Ducha, którego używać ma każda istota ludzka...”*
- 5. *„Ani razu Chrystus nie stanął na terenie szatana, dając mu jakąkolwiek przewagę...”*
- 6. *Szatan nie znalazł w Nim niczego, co zachęciłoby go do bardziej zdecydowanego działania...*

Ewangelista W.L.H. Baker (KADS) został powołany do pracy wydawniczej w Australii. Później pracował jako ewangelista w Tasmanii. Siostra E. White napisała do niego list w 1895 roku. Z trzynastu stron - dziesięć ma charakter praktycznych porad. Jest to bogaty materiał, przydatny w pracy każdego kaznodziei Ewangelii. Pozostałe, prawie trzy strony, zawierają myśli dotyczące natury Chrystusa.

Może zastanawiać, dlaczego tak często pojawiają się takie słowa jak: „ani razu”, „nic”, „nigdy”, „w żaden sposób”? Dlaczego natchniona służebnica tak skrupulatnie omawia tę kwestię? Stąd wniossek, że Baker miał problemy ze zrozumieniem natury Chrystusa. Czyż nie jest oczywiste, że natchnione rady są dawane tam, gdzie są one potrzebne?

Ellen White napisała list do Bakera w czasie pobytu w Australii. Pracowała ona w tym czasie nad książką „Życie Jezusa” (Desire of Ages). W książce tej znajdujemy bogaty materiał chrystologiczny, obalający poglądy, które świadczyłyby o tym, iż Chrystus posiadał naturę Adama sprzed upadku w grzech.

Ellen White napisała do Bakera:

- *„Niechaj wszelka istota ludzka będzie przestrzeżona przed określaniem Chrystusa jako całkowicie człowieka, takiego, jak każdy z nas, gdyż tak nie może być (...)*
- *Nigdy, w żaden sposób nie pozostawiaj w umysłach ludzkich najmniejszego wrażenia, że na Chrystusie była jakakolwiek skaza grzechu lub że miał pociąg do grzechu albo że w jakikolwiek sposób poddał się On zepsuciu (...)*
- *Nie przedstawiaj Go ludziom jako człowieka z grzesznymi skłonnościami (...)*
- *On mógł zgrzeszyć, On mógł upaść, lecz nawet przez moment nie było w Nim złej skłonności...”*

Poselstwo, jakie Ellen White przekazała w prywatnym liście Bakerowi miało indywidualny charakter. Znalazł się on w poważnym zagrożeniu i wielkiej potrzebie, lecz pełen miłości Bóg przez Swoją służebnicę dał mu przestrożę i pouczenie. Niestety, ten wartościowy materiał teologiczny stał się przedmiotem spekulacji. Odpowiednio skompilowane, opatrzone tendencyjnym komentarzem fragmenty mogą popierać tezy, których Ellen White nigdy nie popierała! Jej własne słowa stały się przez to sprzeczne z jej własnymi poglądami!

Niemal 10 lat po wydaniu książki „Questions on Doctrine” ciągle jeszcze kwestia natury Chrystusa budziła kontrowersje. W 1964 roku kaznodzieja Robert Brinsmead napisał książkę pt. „Incarnation of Christ” („Wcielenie Chrystusa”). Oto dwa cytaty z rozdziału „Adam’s Human Nature versus Fallen

Human Nature” (Ludzka natura Adama kontra upadła natura człowieka) - str. 7-8:

- *„Ci, którzy nauczają że Chrystus przyjął niedostępną, bo wyższą ludzką naturę, wyciągają logiczny wniosek, że niemożliwe jest dla reszty ludzkości być doskonale posłusznym prawu Bożemu (...) Ci, którzy przyjmują ten „nowy pogląd” na inkarnację, stają po stronie szatana w wielkim boju przeciwko Prawu Bożemu twierdząc, że Bóg nie zaopatrzył nas w to, co jest potrzebne do doskonałego posłuszeństwa przykazaniom. Gdy lud Boży przyjmuje to kłamstwo, wówczas nie ma miejsca na poselstwo trzeciego anioła, na pieczętowanie świętych, na dokonanie tajemnicy Bożej, na oczyszczenie świętyni ani na społeczność świętych, przygotowanych do życia na tej ziemi bez pośrednika, na pierwociny zniwa ziemi, ani wreszcie na ludzi gotowych do przemienienia”.*
- *„Ellen White widziała, że Bóg ma trzy stopnie, prowadzące do Prawdy (DW. 258). Szatan również ma trzy stopnie oddalające od prawdy. Pierwszym stopniem jest nauczanie, że Chrystus przyjął ludzką naturę, jaką miał Adam przed upadkiem. To prowadzi do drugiego stopnia nauczania, że człowiek nie może znaleźć łaski do doskonałego posłuszeństwa w tym życiu wobec Zakonu Bożego. To z kolei, w nieunikniony sposób, prowadzi do trzeciego stopnia - do porzucenia Sabatu. Ten ostatni krok musi konsekwentnie wynikać z pierwotnej przestanki, mówiącej, że jeśli zgodzimy się na to, iż nieustanne posłuszeństwo całemu Zakonowi Bożemu jest niemożliwe, wówczas święcenie Sabatu, jako test lojalności przestaje mieć sens”.*

Koniec lat 40-tych i początek lat 50-tych przyniosły stopniowe przenikanie obcych nauk o nieupadłej ludzkiej naturze Pana Jezusa do fundamentalnych prawd Biblii, jakie posiadali ówcześni adwentyści. Początkowo tylko dyskutowano, później nieśmiało ukazywano je w kościelnych czasopismach, a na „szerokie wody” wypłynęły poprzez książkę „Questions on Doctrine”. Na uwagę zasługuje fakt, że najpoważniejsze argumenty zostały zaczerpnięte z kilku fragmentów prywatnego listu siostry White do pastora Bakera. Jednak, po analizie kluczowych stwierdzeń i słów widzimy, że wbrew interpretacji autorów książki „Questions on Doctrine”, cytaty te potwierdzają tylko pierwotne stanowisko Kościoła, siostry White i pionierów adwentyzmu. One w ogóle nie mówią, iż Chrystus przyszedł w nieupadłej naturze Adama, lecz jedynie są tak interpretowane.

Trzeba jeszcze nadmienić, że w roku 1971 pojawiła się książka Leroya Frooma pt. „Movement of Destiny” (Ruch Przeznaczenia). Jest ona niemalże kopią „Questions on Doctrine”. Są w niej przytoczone te same cytaty i to w tej samej kolejności. Jednak, na niekorzyść tej pozycji przemawia fakt, że cytaty te są wprost ograbione z kontekstu i to stwarza możliwość narzucenia dowolnej interpretacji. Siostra White przestrzegła przed takim postępowaniem:

➤ *„Ludzie będą stosować wszelkie środki, aby zniweczyć różnicę między Adwentystami Dnia Siódmego a czcicielami pierwszego dnia tygodnia. Przedstawiono mi towarzystwo noszące nazwę Adwentyści Dnia Siódmego, które radziło nam, abyśmy nie podnosili tak wysoko i dobitnie sztandaru lub znaku czyniącego nas wyróżniającym się ludem, twierdząc przy tym, że nie jest to najlepsza taktyka w zapewnieniu sukcesu naszym instytucjom”* (6T, str. 144).

Tak, rzeczywiście, lepiej nie narażać się braciom w Chrystusie z innych wyznań zbyt radykalnym przedstawianiem naszych zasad. Niech lepiej nasz sztandar schowa się nieco wśród setek innych sztandarów, bo po co psuć sobie opinię w tym ekumenicznym pochodzie. Dlaczego ktoś miałby szastać dobrym imieniem naszego Kościoła i nazywać nas sektą? Zostalibyśmy ośmieszeni i jako tacy, pozbawieni wpływów i światowej ekspansji. Oto metoda w/w „towarzystwa, noszącego nazwę Adwentyści Dnia Siódmego”. Pamiętajmy jednak, że ludzkie metody nie zapewnią prawdziwego wzrostu i błogosławieństwa Bożego.

Pomyślmy tylko, dlaczego dziś nie ma prześladowań? Dlaczego ustawa niedzielna, od stu lat przygotowywana, wciąż czeka na ostateczną ratyfikację? Czy czasem nie jest temu winna nasza opieszałość, brak odwagi i wybór ludzkich metod? Kościół odnosił największe zwycięstwa i był najsilniejszy, gdy jego członkowie z odwagą, wysoko nieśli sztandar. To, co nas wyróżnia, musi być wyraźnie wyeksponowane: Sabat, stan umarłych, usprawiedliwienie przez wiarę, uświęcenie - doskonałość, interpretacja prorocत्व, nauka o świątyni i natura Jezusa Chrystusa.

Czy potrafisz wymienić choć jeden z chrześcijańskich kościołów, który posiadałby w swoim credo przynajmniej jedną z wymienionych zasad wiary? Być może istnieją małe grupki nieadwentystów, a nawet pojedynczy członkowie innych wyznań, którzy choć po części tak wierzą jak my; ale czy znajdziesz Kościół, który dokładnie tak jak my wyznawałby te zasady? Nawet usprawiedliwienie przez wiarę jest inaczej nauczane.

Protestanci w ogóle nie wierzą w osiągnięcie przez wierzących ludzi na tej

ziemi stanu doskonałej bezgrzeszności przed powtórny przyjściem Chrystusa. Hołdują raczej zasadzie: „raz zbawiony - na zawsze zbawiony”; a gdybyś im powiedział w ślad za Ellen White, że owa doskonała bezgrzeszność wśród żyjących w czasie przyjścia Pana będzie jednym z warunków zbawienia, spotkałbyś się z gwałtownym sprzeciwem. Gdybyś próbował udowodnić istnienie świątyni w niebie oraz to, że obecnie żyjemy w czasie sądu, w którym Jezus dokonuje pojednania w miejscu Najświętszym - otrzymałbyś odpowiedź, że Jezus dokonał pełnego i ostatecznego pojednania na krzyżu, a inne pojednanie nie jest potrzebne. Protestanci wierzą też w życie duszy po śmierci i to również jest sprzeczne z nauką Biblii. A co z naturą Chrystusa? Spróbuj znaleźć choć jednego, lojalnego zasadam swego kościoła, członka protestanckich wspólnot chrześcijańskich, który wierzyłby tak, jak od początku wierzyli adwentyści, że Chrystus miał naturę upadłego człowieka! Myślę, że masz bardzo znikome szanse.

W jednej ze swoich ostatnich książek, znany protestancki, proekumeniczny i ewangeliczny autor Josh Mc Dowell, poświęcił cały rozdział Adwentytom Dnia Siódmego. Tytuł tej książki - „Oszukani”. Pisząc o Adwentytach, dzieli ich na dwie frakcje. Jedną z nich nazwał „grupą w stanie przejściowym” i na temat tej grupy wyraża on pogląd, że pomimo pewnych dziwactw, nie są oni groźni i mogą być godni polecenia przedstawicielom innych wyznań; jednak pisząc o drugiej grupie, nazywa ją „ortodoksyjną” ze względu na sztywne trzymanie się zasad. Wśród tych zasad, najbardziej kluczące w oczy są: upadła natura Chrystusa oraz uświęcenie potrzebne do zbawienia. Protestanci w żaden sposób nie mogą polecić takich heretyków swoim współwyznawcom.

Na uwagę zasługuje sformułowanie „grupa w stanie przejściowym”. Jeśli przejściowa, to skąd - dokąd? Nie ulega wątpliwości, że chodzi tutaj o kompromis w zasadach wiary lub liberalizację tych zasad. Może dziwić fakt, że w ogóle jest to możliwe. W jaki sposób niebezpieczeństwo to może nam zagrażać? Przecież jesteśmy przygotowani na ataki od zewnątrz. Mamy opanowane teksty, potrafimy wyklądać prorocтва i uzasadniać to, w co wierzymy. Chyba jednak jednego nam brak - nie doceniamy przebiegłości szatana.

Czy znasz mit o Koniu Trojańskim? Mury Troi były nie do zdobycia. Ale po co zdobywać je siłą, tracąc przy tym mnóstwo żołnierzy, skoro można było zdobyć miasto prawie bez walki, przy użyciu zasadzki. Jeśli potraktujemy nasz Kościół jak Troję, otoczoną potężnym murem obronnym, to miejmy się na bacności! Największe niebezpieczeństwo zagraża nam od wewnątrz - pod-

stępne i niespodziewane. Oto, jak jest ono przedstawiane przez Ducha Proroctwa:

➤ *„Niepoświęceni kaznodzieje zajmują stanowiska przeciwne Bogu. Jednym tchem wystawiają Chrystusa i bożka tego świata... Wielu będzie stało za naszymi mównicami, mając w rękach pochodnie fałszywych prorocत्व, odpalone od piekielnej pochodni diabła” (TM, 409-410).*

Naszym jedynym bezpieczeństwem jest stanie na fundamencie historycznego adwentyzmu i nie uleganie wpływowi różnych nauk Nowej Teologii. Jeśli nie będziemy szukać, usilnie badać i porównywać, zabiegać z gorliwą modlitwą o poznanie prawdy, będziemy wciąż chwiejni i narażeni na niebezpieczeństwo. Przyjdzie czas, kiedy Pan to niebezpieczeństwo odsunie, lecz dla nas może być już za późno:

➤ *„Ci, którzy hołdowali tak zwanej fałszywej i rozreklamowanej nauce, nie będą przywódcami. Ci, którzy zawierzili intelektowi, geniuszowi czy talentowi, nie będą stać na czele szeregów i grup. Oni nie trzymali się światłości i nie kroczyli w jej świetle. Tym, którzy okazali się niewierni, nie będzie powierzona trzoda. W tym ostatnim, uroczystym dziele nie będą zaangażowani wielcy mężowie, bowiem oni uważają siebie za samowystarczalnych i niezależnych od Boga i dlatego Pan nie może ich użyć. Pan ma swoje wierne sługi, którzy w czasie przesiewu i próby ujawnią się i zostaną zauważeni” (5T, str. 80).*

NIEBEZPIECZEŃSTWA ZE STRONY NAUK WSPÓŁCZESNEGO PROTESTANTYZMU

ROZDZIAŁ 4

Jak to się stało, że protestantyzm odszedł tak daleko od prawd biblijnych? Spróbujemy teraz sięgnąć nieco do historii. To pomoże nam zrozumieć, gdzie leży linia podziału między fałszem a prawdą.

Przede wszystkim należy zauważyć, że współczesny protestantyzm jest pod silnym wpływem „nowoczesnego kalwinizmu”. W odróżnieniu od niego, istnieje też tzw. historyczny kalwinizm. W niektórych punktach wiary różni się on od współczesnego. Na przykład, współczesny kalwinizm odrzuca całkowicie możliwość zwycięstwa nad grzechem, lecz w wyznaniu wiary z Westminster z 1647 roku w punkcie VII jest napisane:

➤ *„Przytoczone zastosowanie Zakonu nie jest sprzeczne z łaską Ewangelii, lecz wspaniale się z nim uzupełnia. Duch Chrystusowy podbija i uzdalnia wolę człowieka, by czynić ochoczo to, czego wymaga wola Boża objawiona w Zakonie.”*

Wkrótce nastąpił okres postreformacji, w którym pogląd ten stopniowo ulegał zmianie. Zaczęto twierdzić, że grzech będzie trwał w życiu chrześcijan aż do chwili, gdy w cudowny sposób zostanie usunięty boską mocą wraz z wejściem do królestwa niebiańskiego. Usprawiedliwienie było rozumiane jako Boży akt, w którym człowiek nie ma żadnego udziału. Przestano wierzyć w zwycięstwo nad grzechem.

Jednym z pierwszych, którzy zaprotestowali przeciw tym błędnym poglądom, był Arminius (ur. 1560-1609; holenderski teolog-reformator). Współcześnie znany jest termin „teologia arminiańska”. Oto zasadnicze różnice po-

między teologią kalwińską i arminiańską:

Generalne założenia teologii kalwińskiej

1. Absolutna predestynacja (przeznaczenie)
2. Grzech pierworodny definiowany jako dziedziczna wina i słabość
3. Człowiek nie posiada wolnej woli
4. Chrystus przyszedł, mając ludzką naturę nieupadłego Adama
5. Chrystus jest naszym zastępcą
6. Człowiek nie może w żaden sposób przestać grzeszyć
7. Jedynie usprawiedliwienie zbawia człowieka. Uświęcenie, jako owoc usprawiedliwienia jest ważne, lecz niekonieczne do zbawienia
8. Uświęcenie nastąpi z chwilą przyjścia Chrystusa

Generalne założenia teologii arminiańskiej

1. Warunkowe przeznaczenie uzależnione od wyboru człowieka
2. Grzech pierworodny definiowany jako jedynie dziedziczna słabość
3. Człowiek posiada wolną wolę
4. Chrystus przyszedł w naturze upadłego człowieka
5. Chrystus jest naszym zastępcą oraz przykładem
6. Człowiek w mocy Chrystusa może zaprzestać grzeszenia
7. Samo usprawiedliwienie nie zbawia człowieka. Uświęcenie, jako owoc usprawiedliwienia jest niezbędne do zbawienia
8. Natychmiastowe uświęcenie nigdy nie nastąpi - jest ono dziełem całego życia.

Szkoła kalwińska sięga swymi korzeniami do teologii Augustyna i do czasów reformacji. Luter był zwolennikiem wielu z tych poglądów, podobnie jak Kalwin. Szkoła myśli kalwińskiej jest dziś reprezentowana w takich kościołach jak: anglikański, reformowany, presbiteriański, kongregacyjny, baptystyczny. W naszych czasach większość z tych chrześcijan, którzy nazywają siebie ewangelicznymi to zwolennicy teologii kalwińskiej, a nie arminiańskiej.

Szkoła arminiańska nawiązuje w wielu stwierdzeniach do anabaptystów oraz do Erazma, Zwinglego i Arminiusa. Każde z ostatnich ośmiu wymienionych założeń ściśle łączy się z innymi, tworząc zwartą, logiczną całość. Nie-

możliwe jest, aby choć jedno z nich dało się przenieść do pierwszego zestawienia.

Spróbujmy zmienić ósmy punkt ze zbioru teologii arminiańskiej. Załóżmy, że uświęcenie nastąpi dopiero z chwilą powtórnego przyjścia Chrystusa, wówczas zaprzeczy to punktowi trzeciemu, gdyż przez ten akt Pan Bóg musiałby odebrać człowiekowi wolną wolę, który - dajmy na to - chciałby być uświęcony przed powtórным przyjściem Chrystusa. Zaprzeczy to również punktowi pierwszemu, który mówi, że przeznaczenie człowieka do życia wiecznego jest uzależnione od jego wyboru.

Skoro człowiek wybiera uświęcenie przed powtórным przyjściem Chrystusa, to Bóg nie może tego uszanować, bo jak założyliśmy, uświęcenie może nastąpić tylko przy powtórным przyjściu Chrystusa. Człowiek został tu pozbawiony wyboru. Negujemy przez to też punkt szósty, że człowiek w mocy Chrystusa może zaprzestać grzeszenia.

Teza, że uświęcenie nastąpi dopiero z chwilą powtórnego przyjścia Chrystusa nie jest zgodna z Duchem Proroctwa. Oto jedno ze świadectw na ten temat:

- *„Gdy powróci Chrystus, nie przemieni On niczyjego charakteru” (4T, 429).*
albo:
- *„Kiedy On powróci, nie będzie oczyszczał nas z naszych grzechów, usuwał z nas defektów naszych charakterów albo leczył nas ze słabości naszego usposobienia i skłonności (...) Gdy powróci Pan - ci, którzy będą świętymi, pozostaną nimi na zawsze. Ci, którzy zachowali swoje ciała i dusze w świętości, w uświęceniu i poszanowaniu, otrzymają wtedy ostateczny dotyk nieśmiertelności, lecz ci, którzy będą niesprawiedliwi, nieuświęceni i skalani, pozostaną takimi na zawsze. Nie zostanie wtedy wykonana na ich rzecz żadna praca, która naprawiłaby ich defekty i dała im święte charaktery (...) To dzieło ma być teraz dla nas dokonane” (2T, 355).*

Spróbujmy teraz - tak, jak to czyni wielu Adwentystów Dnia Siódmego - zaprzeczyć czwartemu punktowi teologii arminiańskiej. Co z tego wyniknie? Zburzymy w ten sposób prawdziwość piątego punktu. Skoro bowiem Chrystus posiadał po Swej ludzkiej stronie inną naturę niż nasza własna, to nie może być naszym przykładem. Gdybyś był uczniem w pracowni stolarza i twoim marzeniem byłoby osiąść fachowość i zręczność swojego mistrza - naśladowałbyś go pilnie. Nigdy jednak nie doścignąłbyś go, gdyby on sam, posługując się no-

woczesnymi obrabiarkami, tobie kazał tę samą pracę wykonywać za pomocą dłuta i młotka.

Jeśli Bóg nie dał Chrystusowi takich samych szans jak nam, to Chrystus nie może i nigdy nie będzie naszym przykładem; pozostaje wówczas tylko naszym zastępcą! Jeśli celem naszego życia ma być dążenie do poddania się bez reszty woli Bożej, aby On dokonał w nas dzieła uświęcenia, musimy wierzyć w to, że możliwe jest osiągnięcie stanu bezgrzeszności, jaki posiadał Jezus. Skoro jednak nasz Mistrz miałby do dyspozycji lepsze narzędzia w postaci bezgrzesznej natury, to jakże mamy wierzyć szóstemu punktowi? Nie wierząc w zwycięstwo nad grzechem, szuka się nadziei w Bożym miłosierdziu, wierząc, że skoro nie osiągnie się w tym życiu doskonałej bezgrzeszności - do zbawienia wystarczy samo usprawiedliwienie. W ten sposób burzy się zasadność pozostałych punktów teologii Arminiusa.

Oto do jakich absurdów dochodzimy, wprowadzając tylko jedną fałszywą przesłankę. A przecież wydawałoby się, że nie ma o co kruszyć kopii - czy to takie ważne jaką naturę miał Pan Jezus? Protestanci, zwolennicy teologii kalwińskiej wierzą w to, że Bóg zbawi człowieka w grzechach. Czyż nie jest to kpina z męczeństwa i uświęconego, pełnego wyrzeczeń życia Zbawiciela? On poświęcił dla naszego szczęścia Swoje ambicje, uczynił Siebie „pustym naczyniem”, które z upodobaniem napełniał dzień po dniu Bóg Ojciec. Pomyśl, co stoi na przeszkodzie, abyś ty uczynił to samo? Chyba będziemy w tym zgodni - nasza duma, nasze ambicje i plany są tu największą przeszkodą.

Nie ma żadnej uzasadnionej przesłanki, według której człowiek nie może doskonale przestrzegać Bożych przykazań! Jednak, dla samousprawiedliwienia wymyślamy różne argumenty, bo one mniej nas kosztują niż samowyrzeczenie, poświęcenie, posty, znoszenie obelg i noce spędzone na modlitwie. Czy z czystym sumieniem możemy powiedzieć, że wprowadziliśmy już to wszystko w życie i nie ma efektu?

Spójrzmy prawdzie w oczy; jesteśmy duchowo ociężały i uważamy siebie za samowystarczalnych. Zamiast wierzyć Słowu Bożemu, wolimy łudzić się mrzonkami - jakoś to będzie, Bóg nie będzie chyba taki surowy. Dla własnej wygody przyjmujemy złudne twierdzenia i nawet nie zadajemy sobie trudu, by zbadać, czy są prawdziwe! Jeśli wierzysz Duchowi Proroctwa i studiujesz go, znajdziesz wiele wypowiedzi, obnażających prawdziwy cel ataków szatana na Zakon Boży.

E. White wielokrotnie dała świadectwo prawdzie, że idea, według której

Bóg dał Zakon, którego ludzie nie potrafią przestrzegać, nawet w mocy Jego łaski - jest pierwszym i największym kłamstwem wypowiedzianym o Bogu przez szatana! Czy masz zamiar być zwolennikiem tej tezy i przyłączyć się do kłamliwych oszczerstw szatana? Jeśli nie, to wspaniale, lecz wiedz o tym, że pierwszym krokiem w kierunku przyjęcia tej podstępnej idei jest twierdzenie, iż Jezus Chrystus przyszedł w ludzkiej naturze Adama sprzed upadku.

CO Z TEGO WYNIKA?

ROZDZIAŁ 5

Czy faktycznie jest to takie ważne, jaką naturę posiadał Pan Jezus Chrystus? Jakie ma to dla nas znaczenie? Poniżej przedstawiono ważne powody, dla których nasz Zbawiciel nie mógł mieć żadnej innej czy nawet odrobinę innej natury niż nasza własna.

1. Nie mógłby nas w pełni zrozumieć

- „On przyjął naszą naturę po to, aby mógł współczuć z naszą słabością” (RH, 19.04.1870).
- „On przyjął naszą naturę, aby mógł poznać smutki i próby, jakim jesteśmy poddawani, a znając wszystkie nasze doświadczenia stoi przed Ojcem jako Pośrednik i Rzecznik” (ST, 30.09.1890).
- „Anioł nie mógłby wiedzieć, jak współczuć upadłemu człowiekowi, lecz... Jezus doznał wszystkich naszych słabości” (RH, 01.10.1889).
- „Jezus okrył Swoje bóstwo człowieczeństwem, aby mógł doświadczyć wszystkiego co dotyczy ludzkiego życia” (ST 30.09.1890).

To oczywiste, że nikt, kto żyłby w naturze nieupadłego Adama, nie mógłby doświadczyć w pełni tego, czego my doświadczamy. Dlatego było konieczne, aby Chrystus przyszedł w naszej upadłej naturze, by mógł nas w pełni zrozumieć.

2. Nie mógłby być dla nas przykładem zwycięskiego życia

- „Jezus przyjął na Siebie ludzką naturę, aby mógł zostawić wzór dla ludzkości...” (ST, 11.01.1883).

- „On w grzesznym ciele zademonstrował moc sprawiedliwości panującą nad grzechem” (A.T. Jones, ST, 29.10.1896).
- „On przyszedł w podobieństwie grzesznego ciała, aby zademonstrować wobec obu stron konfliktu, że dla ludzi żyjących w ciele jest możliwe zachowanie Zakonu” (Uriah Smith, Looking Unto Jesus, str. 23).
- „Gdy człowiek zrozumie tę prawdę, że rzeczywiście na tej ziemi żył ktoś, kto posiadał tę samą naturę co my, kto »był we wszystkim doświadczony tak samo, jak my, z wyjątkiem grzechu«, zacznie uświadamiać sobie, że jest dla niego nadzieja” (F.D. Nichol, RH, 01.03.1923).

3. Nie mógłby być naszą zastępczą ofiarą

- „Chrystus stał się grzechem dla upadłej ludzkości” (RH, 06.05.1875).
- „Największym darem, jaki niebios mogli darować, było odkupienie upadłej ludzkości” (RH, 11.12.1888).
- „Boży Syn miał przybyć z niebios i przyjąć ich upadłą naturę... aby zjednoczyć się z upadłym rodem ludzkim” (ST, 23.09.89).
- „... On zgodził się na to, aby stać się zastępcą upadłego człowieka i jego poręczycielem...” (RH, 15.06.1891).
- „Gdyby nie był On w pełni człowiekiem, nie mógłby być naszym zastępcą” (ST, 17.06.1897).

4. Nie mógłby być naszym Kapłanem - Pośrednikiem

- „Syn Boży podobny był grzesznym ludziom, aby mógł być łaskawym Arcykapłanem” (T.M. French, RH, 15.07.1937).
- „... Swoim ludzkim ramieniem Chrystus obejmuje upadły ród ludzki a Swoim boskim ramieniem trzyma się tronu Nieskończonego...” (ST, 18.04.1892).
- „Jezus był Bogiem żyjącym w grzesznym ciele na rzecz grzesznika” (Sabbath School Quarterly, Second Quarter, 1909, str. 8).
- „Nikt, prócz ludzkiej istoty, uczynionej na podobieństwo ludzkiego ciała, nie mógł służyć jako Pośrednik dla grzesznych ludzi” (T. Robinson, RH, 20.12.1923).
- „On nie mógłby być kapłanem, jeśliby nie przyszedł w podobieństwie grzesznego ciała” (J.E. Evans, RH, 24.03.96).
- „Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci, aby mógł zostać mi-

łosiernym i wiernym arcykapłanem przed Bogiem dla przebłagania go za grzechy ludu” Hebr. 2:17

5. Nie mógłby być naszym Zbawicielem - Odkupicielem

- „...Zbawiciel musiał pochodzić z upadłego rodu ludzkiego... Syn Boży... stanął nie tam, gdzie Adam stanął przed upadkiem, lecz tam, gdzie człowiek znajduje się dzisiaj...” (C.P. Bollman, RH, 31.01.1918).
- „Chrystus przyjął na Siebie ułomności zdegenerowanej ludzkości. Jedyne w ten sposób mógł wyratować człowieka z największych głębokości moralnego upadku” (ST, 03.12.1902).
- „Przez Swoje poniżenie i ubóstwo Chrystus zidentyfikował się ze słabościami upadłej rasy ludzkiej... Wielkie dzieło odkupienia mogło być dokonane jedynie wówczas, gdy Odkupiciel zajął miejsce upadłego Adama... Król Chwały postanowił upokorzyć się dla upadłej ludzkości” (RH, 24.02.1874).
- „To była jedyna droga, jaką upadli ludzie mogli być [moralnie] wywyższeni. Chrystus, według Bożego planu, miał przyjąć na Siebie postać i naturę upadłego człowieka...” (RH, 31.12.1872).
- „Było to niezbędne, aby Chrystus okrył Swoje Bóstwo człowieczeństwem. Jedyne wówczas mógł On stać się Odkupicielem upadłej ludzkości” (ST, 14.01.1903).
- „Ktokolwiek miałby zbawić człowieka, musiał stanąć na jego miejscu. Musiał być poddany tym samym skłonnościom... do grzechu... jak człowiek” (A.R. Bell, ST, 11.11.1930).

BIBLIA MÓWI

ROZDZIAŁ 6

Zajmiemy się teraz tekstami biblijnymi, najczęściej używanymi przez E. White i adwentystycznych pisarzy, odnośnie ludzkiej natury Chrystusa.

1. List do Rzymian 8:3

➤ „Albowiem czego zakon nie mógł dokonać, w czym był słaby z powodu ciała, tego dokonał Bóg przez zesłanie Syna swego w postaci grzesznego ciała, ofiarując je za grzech, potępił grzech w ciele” (BW; patrz także przekład Nowego Testamentu S. Kowalskiego).

Przeciwnicy poglądu, iż Chrystus przyjął ludzką, grzeszną naturę wolą używać innych przekładów Pisma Świętego, według których tekst ten oddany jest nieco inaczej, co ich zdaniem, zmienia diametralnie sens. Sprawdźmy to:

➤ „Bo co niemożliwego było zakonowi, w czym on był słaby dla ciała, Bóg posławszy Syna swego w podobieństwie grzesznego ciała i dla grzechu, potępił grzech w ciele” (BG; zobacz też BT).

Pozornie mogłoby się wydawać, że obie te wersje są sprzeczne i popierają dwa różne poglądy na temat natury Pana Jezusa. Jednakże, jest tak tylko pozornie! Zachęcam do zapoznania się z tekstem oryginalnym i komentarzem do tego tekstu według grecko-polskiego Nowego Testamentu wydanego przez „Vocatio”. Okazuje się, że oba tłumaczenia tego tekstu są jednakowo poprawne. Jeśli to komuś wydaje się dziwne, niech przeanalizuje tekst Obj. 1:13. W tym tekście użyto tego samego greckiego słowa, jak w Rzym. 8:3 tłumaczonego „podobny do”.

Czyżby apostoł Jan - pisząc „podobny” - miał wątpliwości, że postacią, którą widział, był Syn Człowieczy? „Podobny do” - znaczy „tenże”. To samo greckie słowo znajdujemy również w Filip. 2:7 „stał się podobny ludziom”. Nie chodzi tam jedynie o zewnętrzne lub częściowe podobieństwo, lecz o całkowite i pod każdym względem podobieństwo. Wyraźnie pisze o tym apostoł Paweł w Liście do Hebr. 2:17: „Dlatego musiał we wszystkim (całkowicie – BWP, pod każdym względem – BT) upodobnić się do braci, aby mógł zostać miłosiernym i wiernym arcykapłanem przed Bogiem dla prześlągania go za grzechy ludu.”

Oto w jaki sposób tekst z Rzym. 8:3 rozumieli pisarze adwentystyczni, żyjący w czasach E. White:

- „Stwierdzenie, że Bóg posłał Swego Syna w podobieństwie grzesznego ciała jest równoznaczne ze stwierdzeniem, że Syn Boży przyjął naszą naturę” (J.M. Stephenson, RH, 11.09.1854).

Jeśli naszą, to jaką - grzeszną czy bezgrzeszną? Jaką naturę posiada upadły człowiek? Dowód Pisma Świętego jest nie do odparcia. Bóg potępił grzech w ciełe - w tym samym ciełe, w jakim żyjesz ty i ja. Bóg dowiódł tym samym, że jest możliwe dla człowieka przestrzeganie Zakonu Bożego. Chrystus żył bezgrzesznym życiem w grzesznym ciełe, aby pokazać, że człowiek - będąc w tym samym ciełe i mając tę samą wiarę, ufność i zależność od Boga, jakie posiadał Jezus - może w pełni dokonać tej samej rzeczy: potępić grzech w ciełe.

Potępić nie oznacza pogrozić palcem lub powiedzieć kilka słów reprimendy. Jezus potępił grzech w grzesznym ciełe; nie tylko językiem, lecz całym Swym życiem – myślą, słowem i czynem. Najpierw uczynił to w swoim własnym ludzkim ciełe, a teraz pragnie tego samego dokonać ponownie, w grzesznym ciełe każdego z nas. Gdyby Chrystus potępił grzech, będąc jedynie w podobieństwie grzesznego ciała, nie mógłby dokonać tego samego w naszym grzesznym ciełe. Jakże może pokazywać nam drogę do zwycięstwa ktoś, kto nie startuje z tego samego poziomu i w tych samych warunkach? Byłoby to natychmiast zauważone przez szatana, który już w niebie podważył święty zakon Boży.

Szatan zarzucił Bogu, że Jego doskonałe prawo jest zbyt doskonałe i niedosiężne dla grzesznego człowieka. Aby wykazać kłamstwo szatana i udowodnić prawdomówność Boga, to oskarżenie musiało zostać odparte przykładem doskonałego życia. Chrystus, wcielając się w postać człowieka i nie korzystając

z dostępnej Mu boskiej mocy, potępił grzech w ciele. W ten sposób wykazał kłamstwo szatana, dowodząc, że człowiek, dla którego Bóg przeznaczył święte prawo wolności, może poświęconym i odrodzonym życiem zachować je w myśli, słowie i czynie.

Chrystus, broniąc autorytetu Boga, by dowieść Jego racji, musiał reprezentować w swej naturze grzesznego a nie doskonałego człowieka. Inaczej argument bezgrzesznego życia nie zostałby uznany. Jezus musiał wykazać, że człowiek, wbrew twierdzeniom Lucyfera, potrafi w swej grzesznej naturze zachować prawo Boże. Chwała Bogu, że tak się stało. Dzięki temu możemy traktować doskonale życie naszego Pana jako przykład i zachętę dla nas.

Nie bez powodu jest napisane: *„Tu się okaże wytrwanie świętych, którzy przestrzegają przykazań Bożych i wiary Jezusa”* (Obj. 14:12). Ten tekst wyjaśnia wszystko. Święci to ci, którzy przestrzegają przykazań Bożych. To nie są symulanci, którzy tylko udają; to nie są ci, którzy chcieliby przestrzegać przykazań, lecz im to nie wychodzi. Oni mają wiarę Jezusa. To jest kluczowa sprawa. Bez wiary Jezusa przestrzeganie przykazań nie jest w ogóle możliwe. Wiarę Jezusa posiadają ci, którzy wierzą, że jest możliwe zachowanie wszystkich przykazań Bożych, ponieważ Jezus w tym samym ciele, w tej samej grzesznej naturze tego dokonał.

2. List to Rzymian 1:3

➤ *„O Synu Swoim, potomku Dawida według ciała.”*

Jaki byłby sens podawania całej genealogii Jezusa Chrystusa, gdyby Jezus nie był ciałem z ciała i kością z kości Dawida? Zob. Mat. 1:1-16. Słowo Boże jest dokładne i nie podaje niczego, jeśli by nie miało to określonego celu. Celem przytoczonej genealogii jest wykazanie, że Jezus był w stu procentach człowiekiem, takim samym jak każdy z nas, dziedziczącym po swoich przodkach te same skłonności upadłej natury, jak każdy z nas.

3. List do Hebrajczyków 2:11

➤ *„Bo zarówno ten, który uświęca, jak i ci, którzy bywają uświęceni, z jednego są wszyscy: z tego powodu nie wstydzi się nazywać ich braćmi”.*

To jest wspaniały tekst. Kazanie A.T. Jonesa, wygłoszone podczas sesji Generalnej Konferencji w 1895 roku, a cytowane w rozdziale drugim, oparte zostało właśnie na tym tekście. Dzięki temu, że Jezus utożsamił się z ludźmi, stając się synem ludzkim, my dostąpiliśmy prawa adopcji, by stać się synami Bożymi (zob. Rzym. 8:14-17; 29-30).

Czy w pełni staliśmy się synami Bożymi? Skoro Jezus nazywa nas braćmi i skoro jesteśmy dziedzicami Bożymi, to znaczy, że zostaliśmy przyjęci do rodziny Bożej. Gdyby jednak Jezus nie był członkiem rodziny ludzkiej, my nie moglibyśmy stać się członkami rodziny Bożej. Mało tego, Jezus musiał być w pełni członkiem rodziny ludzkiej; w stu procentach taki jak my - ciało z ciała i kość z kości. Tylko wtedy mogło zostać napisane: „z jednego są wszyscy”. Należymy wraz z Jezusem do rodziny ludzkiej i rodziny Bożej. Jezus jest naszym bratem zarówno w rodzinie ludzkiej, jak i w rodzinie Bożej. On jest pomostem, łączącym dwa lądy. Gdyby nie ten fakt, że Jezus był stuprocentowym człowiekiem, nie mógłby reprezentować nas w niebie jako nasz Pośrednik.

4. List do Hebrajczyków 2:17-18

➤ *„Musiał we wszystkim upodobnić się do braci, aby mógł zostać miłosiernym i wiernym arcykapłanem przed Bogiem dla przebłagania Go za grzechy ludu. A że sam przeszedł przez cierpienia i próby, może dopomóc tym, którzy przez próby przechodzą.”*

Gdyby Pan nie upodobnił się we wszystkim do ziemskich braci, nie mógłby zostać ich Arcykapłanem, nie mógłby tym samym dokonywać przebłagania Boga za ich grzechy. Gdzież byłaby wtedy nasza nadzieja? Zostałaby wykluczona!

Gdyby Pan nie przeszedł przez te same cierpienia i próby, przez jakie my przechodzimy, czy mógłby nam dopomóc? Czy mógłby nas zrozumieć? Gdyby Jezus nie upodobnił się do nas we wszystkim, nie mógłby przejść tych samych prób i cierpień, jakie my przechodzimy! Natura Adama sprzed upadku nie jest podobna we wszystkim do natury Adama po upadku. Stąd logiczny wniosek, że Jezus, chcąc we wszystkim upodobnić się do braci, musiał przyjąć ich upadłą, zdegenerowaną naturę.

WYJAŚNIENIE POJĘCIA „CIAŁO”

ROZDZIAŁ 7

Można by uniknąć wielu nieporozumień, gdyby uściślić pojęcie „ciało”, występujące w niektórych tekstach, odnoszących się do natury ludzkiej. Powodem tych nieścisłości jest ubóstwo języka polskiego w porównaniu z językiem greckim, w którym napisany został Nowy Testament. Np. słowo „miłość” ma kilka odcieni znaczeniowych, wyraźnie rozgraniczonych w języku greckim: „agapeo”, „fileo”, „eros”, podobnie słowo „wino” - „oinos”, „gleukos”. Nieznajomość znaczenia tych słów naraża nas na błędy i złe zrozumienie. W przypadku słowa „ciało” lub „człowiek”, język grecki jest równie dokładny i szczegółowy. Znajomość niektórych greckich terminów jest tutaj niezwykle pomocna, bo dzięki temu lepiej możemy zrozumieć teologię apostoła Pawła.

Poniżej zostanie przedstawiona analiza kilkunastu tekstów Nowego Testamentu, które ukażą nam, jakiego rodzaju ciało przyjął Pan Jezus.

Człowiek (gr. antropos) składa się z ciała materialnego (soma) oraz ducha (pneuma). Należy jednak odróżnić dwa greckie słowa, które są tłumaczone za pomocą jednego polskiego słowa „ciało”. „Soma” oznacza zawsze fizyczne, materialne ciało, natomiast inne greckie słowo „sarx” oznacza ciało w sensie istoty ludzkiej, człowieka pojmowanego jako całość. Inaczej mówiąc, „soma” + „pneuma” = „sarx”. Dla porównania można przytoczyć biblijny przykład z księgi Rodzaju 2,7:

➤ *„Stworzył tedy Pan Bóg człowieka z prochu ziemi, i natchnął w oblicze jego dech żywota. I stał się człowiek duszą żywiącą.” (według przekładu Biblii Gdańskiej).*

Oto kilka przykładów:

1Kor. 6:19

➤ *„Czy nie wiecie, że ciało (soma) wasze jest świątynią Ducha Świętego?”*

Chodzi tu o ciało w sensie fizycznym.

Rzym. 8:11

- „... tedy Ten, który Jezusa z martwych wzbudził, ożywi i wasze śmiertelne ciało (soma)”.

Mowa tu o wskrzeszeniu ciał.

Rzym. 8:23

- „... oczekując synostwa, odkupienia ciała (soma) naszego”

Również w tym tekście (jak i w powyższym) chodzi o wskrzeszenie ciał, analogicznie do 1Mojż. 2:7 (dzieło stworzenia człowieka - ożywienie ciała).

Jan 1:14

- „A Słowo ciałem (sarx) się stało”

Jezus przyszedł jako istota ludzka. Odwieczny Bóg, „Słowo”, stał się ciałem (sarx), czyli człowiekiem.

Dz. Ap. 2:17

- „... Wyleję Ducha mego na wszelkie ciało (sarx).”

Inaczej mówiąc, Duch ma być wylany na wszelką istotę ludzką, bo chodzi tu o żywych ludzi, mających być napełnionymi Duchem, nie zaś o martwe ciała (soma), które w Dniu Pańskim zostaną wskrzeszone.

1Kor. 12:27

- „Wy zaś jesteście ciałem (soma) Chrystusowym, a z osobna członkami.”

Kontekst 12:12-25 wskazuje, że jest to przyrównanie kościoła do ciała ludzkiego w sensie fizycznym; ciała, które posiada członki. Jezus jest Głową tego ciała.

Gal. 5:19

- „Jawne zaś są uczynki ciała (sarx).”

Ciało rozumiane w sensie fizycznym nie grzeszy. To człowiek rozumny, istota ludzka grzeszy. Uczynki ciała przeciwstawione są przez Pawła owocom Ducha. Uczynki ciała należą do każdego człowieka, który poddaje się grzechowi. „Sarx” zatem jest ciałem grzesznym, czyli posiadającym skłonności do grzechu.

Gal. 5:17

- „Ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału (sarx).” Podobnie jak we wcześniejszym tekście, ciało przeciwstawione zostało Duchowi. Mówiąc inaczej, cielesność jako cecha ludzkiej, grzesznej natury, przeciwstawiona jest duchowości.

Gal. 5:24

- „... a ci, którzy należą do Chrystusa ukrzyżowali ciało (sarx) swoje wraz z namiętnościami i żądzami”.

Jest to metafora, nie zaś dosłowne stwierdzenie. Na bazie stwierdzeń wynioskowanych z powyższych tekstów, możemy tylko potwierdzić, że sarx jest ciałem wraz z namiętnościami i żądzami. Żądze i namiętności działają poprzez ciało, a dokładniej poprzez zmysły, które do tego ciała należą. Tylko człowiek, rozumna istota ludzka, może podjąć decyzję poddania Chrystusowi namiętności i żądz swej ułomnej natury.

Zdecydowana większość teologów, w ślad za Augustynem, według rzymskiego katolicyzmu - ojcem kościoła, uważa, że Jezus był do nas podobny tylko pod względem ciała (soma). Zgodnie z ich zrozumieniem, Jego ludzka natura różniła się od naszej i była taka, jaką Adam miał przed upadkiem. Owszem, jest prawdą - tak twierdzą - że Jego ciało było ułomne, zdegenerowane wskutek grzechu Adama i upadków ludzkości, lecz nie dotyczy to Jego natury (choć dopuszczają, że umysł Jego nie był już tak sprawny i pojętny, jak umysł Adama).

Studium tekstów, w których występuje słowo „sarx” dowodzi, że jego znaczenie obejmuje człowieka jako całość istoty ludzkiej.

Przeanalizujemy jeszcze kilka innych, ważnych tekstów:

Rzym. 8:3

- „Albowiem czego zakon nie mógł uczynić, w czym był słaby z powodu ciała (sarx), tego dokonał Bóg przez zesłanie Syna swego w postaci grzesznego ciała (sarx) i za grzech, potępił grzech w ciele (sarx)”

Czytamy, że Syn Boży przyszedł w postaci grzesznego ciała. Jednak nie było to jedynie fizyczne lub umysłowe podobieństwo, ale dosłowne i całkowite podobieństwo. Wynika to z definicji greckiego słowa „sarx”, którego znaczenie opisałem wcześniej na podstawie wielu przykładów. Jezus, nie dość tego że przyjął grzeszne, to znaczy ułomne, zdegenerowane ciało ludzkie, lecz stał się istotą ludzką, taką jak my, w pełnym tego słowa znaczeniu. Uczynił to, co w mocy Bożej może uczynić każda ludzka istota tj. potępił grzech w ciele. Oznacza to, że sprzeciwił się On skłonnościom, pożądliwościom i złym namiętnościom grzesznego ciała.

Rzym. 6:6

- „...nasz stary człowiek został wespół z Nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało (sarx) zostało unicestwione (dosł. uczynione bezczynnym).”

Grzeszne ciało (sarx) to grzeszna natura. Nie możemy się pozbyć grzesznej

natury (grzesznego ciała) tak, jak lampart nie może pozbyć się swoich cętek. Możemy jednak to ciało ujarzmić, tak jak się ujarzmią dzikie zwierzęta. Słowo „uczynić bezczynnym” oznacza, że grzeszna natura pozostaje w nas obecna, lecz nie dopuszczamy jej do głosu. Możemy ją unicestwić tylko mocą naszej woli poddanej mocy Bożej.

Skłonności i namiętności, złe pożądliwości i pokusy będą nas atakować dalej, lecz my wcale nie musimy się im poddać. Zatem, nie chodzi w tym tekście o ciało w sensie fizycznym, gdyż unicestwienie go niczemu by nie służyło. Metafora ta oznacza myśli, uczucia, skłonności i wolę, które mają zostać poddane Jezusowi.

Filip. 2:5-7

- „*Który chociaż był w postaci (morfe) Bożej... przyjął postać (morfe) sługi i stał się podobny (homojomati) ludziom (antropos), a okazawszy się z postawy (genomenos) człowiekiem...*”

Słowo „morfe” znaczy tyle, co kształt, cechy zewnętrzne, postać. Chyba nikt nie może zakwestionować tego, że Jezus był całkowitą postacią Boga. Nie ujawniał tego jednak w czasie swego życia na ziemi, lecz swoją boskość przysłonił kształtem (morfe) człowieka. Tekst ten, za pośrednictwem słowa „morfe” mówi nam, że Jezus był zarówno w postaci boskiej, jak i w postaci ludzkiej. Jeśli ktoś kwestionuje Jego postać ludzką, tym samym może zakwestionować Jego postać boską.

W jaki sposób Jezus „okazał się z postawy człowiekiem”? Rodząc się w rodzinie ludzkiej i przyjmując naturę człowieka. Jaka to była natura? Taka sama, jak Jego ziemskich przodków i Jego rodzicielki. Świadczy o tym greckie słowo „homojomati”. Mówi ono o ścisłym i całkowitym podobieństwie. Skoro urodził się w rodzinie ludzkiej, musiał mieć kształt, postać (morfe) przedstawicieli tej rodziny.

Greckie słowo „homojomati” występuje w Biblii wielokrotnie. Przystudiujmy kilka przykładów użycia tego słowa i odpowiedzmy sobie na pytanie: czy podobieństwo Jezusa do ludzi było całkowite czy przybliżone?

Hebr. 2:17

- „*Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się (homojomati) do braci.*”

Obj. 1:13

- „*A pośród tych świeczników [ujrzałem] kogoś podobnego (homojomati) do Syna Człowieczego.*”

Czy postać ta była tylko podobna, czy też był to na pewno sam Jezus Chry-

stus? Z kontekstu innych wierszy i opisu postaci, którą Jan obserwował w widzeniu, możemy wyciągnąć tylko jeden wniosek: to był bezsprzecznie Syn Boży. A więc słowo „podobny” nie może wprowadzać nas w błąd. Jego właściwe zrozumienie powinno być zgodne z greckim znaczeniem słowa *homojomati*, a więc „taki jak” albo „tenże”.

Obok apostoła Pawła, również Jan przestrzegał lud Boży przed pojawieniem się fałszywej nauki, która miała zaprzeczyć zarówno całkowitej boskości Syna Bożego jak i całkowitemu człowieczeństwu Syna Człowieczego. Jan widział w niej znięcie ducha antychrysta:

- „*Umiłowani, nie każdemu duchowi wierzcie, lecz badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków wyszło na ten świat. Po tym poznawajcie Ducha Bożego: Wszelki duch, który wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele (sarx) z Boga jest. Wszelki zaś duch, który nie wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele (sarx), nie jest z Boga. Jest to duch antychrysta, o którym słyszeliście, że ma przyjść, i teraz już jest na świecie*” (1Jana 4:1-3).
- „*Bo wyszło na świat wielu zwodzicieli, którzy nie chcą uznać, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele (sarx). Taki jest zwodzicielem i antychrystem*” (2Jana 7).

Poważne ostrzeżenie przed zwodzicielami, fałszywymi prorokami i duchem antychrysta powinno zostać równie poważnie potraktowane. Nie jest to więc zupełnie dowolną kwestią, w jaki sposób odniesiemy się do natury Jezusa Chrystusa. W czasach współczesnych Janowi oraz w pierwszych wiekach chrześcijaństwa pojawiły się różne prądy filozoficzne i poglądy religijne, zakorzenione w naukach pogańskich.

Niektórzy z fałszywych nauczycieli wierzyli w duchową, nie cielesną obecność Chrystusa w czasie jego ziemskiej inkarnacji. Dzisiaj taki pogląd nie jest już popularny. Czy kiedykolwiek spotkaliście się z chrześcijaninem, który nauczałby, że Jezus nie posiadał prawdziwego ciała? Kościół Katolicki wspólnie z wszystkimi głównymi chrześcijańskimi denominacjami naucza, że Chrystus posiadał realne, materialne ciało. Według nauki katolickiej, ciało Chrystusa, gdy żył na ziemi, było tak samo fizyczne, jak wasze czy moje. Gdyby więc ostrzeżenie apostoła Jana ograniczać się miało do niebezpieczeństwa uznania fałszywego poglądu dotyczącego przyjęcia przez Jezusa jedynie duchowego, niewidzialnego ciała, wówczas kto byłby antychrystem i fałszywym prorokiem, skoro wszyscy są dzisiaj zgodni co do tego, że Jezus przyjął realne ciało? Czyżby zatem przestroga Jana miała być aktualna jedynie w pierwszych wiekach chrześcijaństwa? A może po prostu trzeba na nią spojrzeć w nieco inny sposób?

Szatan od samego początku podważał zakon Boży jako niemożliwy do spełnienia przez grzesznego człowieka. Twierdził on, że Bóg wprowadzając tak doskonale i sprawiedliwe wymagania, uczynił człowieka swoim niewolnikiem, który nigdy, nawet z pomocą Bożą nie będzie mógł sprostać tak ogromnym wymaganiom. Zgodnie z jego insynuacjami, człowiek nigdy nie mógłby dochować posłuszeństwa, jakiego oczekuje od niego Bóg. Co to ma jednak wspólnego z tematem naszego studium? Sam zaraz zobaczysz, że ma i to bardzo wiele.

Gdyby diabeł musiał przyznać, że Chrystus zwyciężył grzech z tą samą upadłą naturą, którą posiadasz ty i ja, a także bez korzystania z własnej boskiej mocy, wówczas jego sugestie nie miałyby racji bytu. Musiałby wtedy uznać Bożą sprawiedliwość i własny błąd w ocenie Boga. Oczywiście, antychryst jest zbyt dumny i arogancki, aby to zrobić, lecz przekonali się o tym wszyscy niebiańscy obserwatorzy konfliktu między Bogiem a szatanem.

Jezus przyszedł na ziemię w celu ratowania człowieka, jednak Jego drugim celem było danie świadectwa prawdzie, że zakon Boży wbrew zarzutom szatana jest możliwy do spełnienia. Sugestia szatana dotycząca zakonu była bardzo poważnym zarzutem, wymierzonym wprost w świętego Jahwe. Uwłączała Jego czci i przypisywała Mu cechy samego Lucyfera, posądzając Go o to, że zmuszając ludzi do zachowywania zakonu, czyni ich nieszczęśliwymi.

Pogląd ten, za sprawą agentów diabła, rozpowszechnił się z łatwością wśród ludzi. Szatan nadal pragnie prowadzić tę samą politykę oskarżania i podważania Bożego autorytetu. Ażeby zniechęcić ludzi od próby naśladowania Jezusa, wprowadził pogląd, że ludzka natura naszego Pana miała nad naszą pewną przewagę. Nauka katolicka dokonała tego jako pierwsza, za pomocą dogmatu o „niepokalanym poczęciu Marii”. Najwidoczniej było to tak ważne, aby Chrystus miał nad nami przewagę, że Kościół Katolicki musiał cofnąć się o jedno pokolenie, aby móc zapewnić, że Maria była całkowicie wolna od pierworodnego grzechu.

Nauka ta - gdziekolwiek i w jakiegokolwiek formie jest głoszona - stanowi znamię antychrysta. Panująca współcześnie wśród nas zakamuflowana forma tej nauki, na pozór tylko odcina się od dogmatu rzymskiego katolicyzmu; faktycznie jest tylko jego wersją, przyjętą również przez kościoły protestanckie.

Wśród nas jest wielu zwolenników poglądu o nieupadłej naturze Chrystusa. Większość z nich nie badała nigdy wnikliwie tego tematu. Po prostu, przyjęli go w takiej formie, w jakiej go im podano. Jednak Słowo Boże przeprowadza wyraźną linię podziału pomiędzy fałszywym i prawdziwym duchem,

demaskując ducha antychrysta. Najistotniejsze zaś jest to, że linią podziału jest właśnie natura Chrystusa.

Niektórzy traktują kwestię ludzkiej natury Chrystusa jako mało znaczący, marginalny temat. Pamiętajmy jednak, że jest to ludzki pogląd. Nie lekceważmy Bożej przestrogi i strzeżmy się „zwodzicieli, którzy nie chcą uznać, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele (sarx)”.

Pogląd, że Jezus przyszedł w ciele nieupadłego Adama, do przyjęcia którego zachęcają nas niektórzy nasi teolodzy, został wymieniony przez apostoła Jana jako znamię identyfikujące antychrysta. Wiemy zaś, że antychryst będzie usiłował zwodzić za pomocą wielu podstępnych oszustw a nawet cudów i znaków (2Tesal. 2:9). Kogo będzie chciał zwieść? To oczywiście - lud Boży! Słowo Boże podaje nam smutny fakt, że uda mu się to zwiedzenie i wielu z tego powodu zginie, gdyż „*nie przyjęli miłości prawdy, która mogła ich zbawić*”. Będzie to trudny test wiary, odwagi i znajomości Słowa Bożego; jednak nikt z nas nie wytrzyma tej próby, jeśli nie będziemy miłowali Jezusa Chrystusa, znając Go osobiście, oraz jeśli nie będziemy miłowali prawdy, znając ją osobiście. „*Poznać Prawdę, a Prawda was wyswobodzi*” - (uratuje, uczyni wolnymi).

Nie łudźmy się - zwycięstwo w ostatniej, decydującej walce będzie należeć do szatana, o ile nie spełnimy dwóch powyższych warunków. Ważne, abyśmy spełniali je każdego dnia i to coraz gorliwiej, „*Gdyż Syn Człowieczy przyjdzie o godzinie, której się nie domyślacie*” (Mat. 24:44).

Szatan użyje wszelkich brutalnych i podstępnych, wypróbowanych przez wieki metod. Będzie próbował zastraszyć utratą członkostwa zboru, hańbą, a nawet śmiercią. Wielu - zgodnie z prorocstwem - pójdzie na kompromis, wybierając ekumeniczne pojednanie, jednak to nie przyniesie im pożytku; obce nauki opanują ich umysł, odbierając siłę do walki. Tego rodzaju ziarna ze szychlerza szatana wysiewane są już dzisiaj (Hebr. 13:9).

Ci, którzy bez żadnych zastrzeżeń uczynią siebie próżnymi, by być napełnionymi prawdą i miłością, będą gotowi znosić najgorsze pohańbienie dla Jezusa (Hebr. 13:13). Jezus znosił dla nich upodlenie, pomówienia, samozaparcie, ból, smutek. Oni będą musieli dowieść swej wiary, wytrwałości, miłości, znosząc podobne doświadczenia. Będą musieli udowodnić, że stoją po stronie Jezusa na fundamencie nauk biblijnych. Nie jesteśmy ani przez chwilę bezpieczni, jeśli twierdzimy, że już wszystko wiemy. Jeśli jednak, pomimo poznania Prawdy, odrzucamy ją dla własnej wygody, nie chcąc nieść jarzma Chrystusa, jesteśmy w tym większym niebezpieczeństwie.

PODSUMOWANIE

Czas szybko zbliża się do końca. Nieuchronnie, zgodnie z prorocत्वami, przybliżają się do nas ciężkie doświadczenia. Będą one miały wypróbować czystość i szczerość naszej wiary. Zostaniemy postawieni przed trybunałami jako najpodlejsi sekciarze, którzy ściągnęli na świat sądy Boże. Czy ugniemy się, czy odpadniemy? Czy zachowamy naszą wiarę, czy ją stracimy?

Czas próby jest jeszcze przed nami, ale czas przygotowania jest już teraz! Duch Proroctwa demaskuje zamiary szatana i identyfikuje odstępcze siły upadłego chrześcijaństwa jako papieństwo i protestantyzm. Wiemy doskonale, z kim przyjdzie nam się zmierzyć. Wiemy też, co wśród przeciwników Jezusa wywołuje największy sprzeciw lub niechęć. Jeśli jednak nie będziemy pielęgnować naszej wiary i pogłębiać miłości do Boga, nic nam nie da ta wiedza. Mamy zapewnienie Jezusa, że pozostanie z nami aż do końca. On też oświadczył, że Pocieszyciel przypomni nam wszystko, czego nauczył nas Mistrz. Nie musimy się obawiać, skoro mamy tak potężnego obrońcę. On zapewnił nam wszystkie środki, jakimi dysponuje Niebo, abyśmy tej walki nie przegrali. Jawi się jednak kilka pytań:

1. Czy zechcemy skorzystać z wymienionych środków i nie przegapimy szansy?
2. Czy zostaniemy napełnieni Duchem Świętym w Późnym Deszczu?
3. Czy potraktujemy poważnie przygotowanie charakterów dla wieczności?

Dzisiaj nie ma już czasu na głupstwa i pozory. Najwyższy czas, abyśmy wołali do Pana o napełnienie Duchem Świętym, odrodzenie i odnowę. Powinniśmy w poważnych modlitwach rozmawiać z Bogiem. Na ile gorliwe są nasze modlitwy? Ile troski przejawiamy o zbór? Jezus dał nam przykład. On upokorzył się i straszliwie poniżył. Swoje ambicje i plany podporządkował Bogu. Przez to ukształtował Swój doskonały charakter. Był taki jak my, abyśmy mogli stać się takimi jak On.

Patrząc uważnie na Jezusa, rozmyślając o Nim, o Jego doskonałym, uświę-

conym życiu zostaniemy przemienieni w Jego podobieństwo. Chciejmy każdego dnia spędzać czas na świętym rozmyślaniu. Natura Jezusa to ważny temat. Właśnie dlatego, że jest taki ważny, budzi tyle kontrowersji.

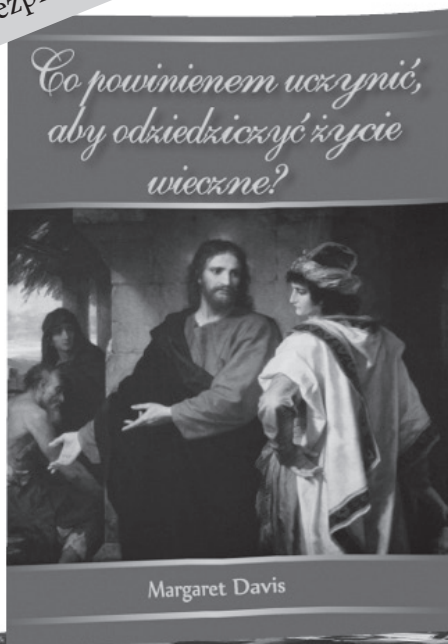
Szatan nie chce, aby prawda ta była poznana. Tam, gdzie może, ukrywa ją; tam gdzie nie może jej ukryć - wypacza i ośmiesza, wzbudza spory i sprzeciw. Duch Proroctwa mówi, że szatan użyje zwiedzenia w stosunku do Kościoła Bożego. Ellen White nazwała to zwiedzenie „Omegą odstępstwa”. Ono spowoduje (i już powoduje!) lekkie traktowanie zasad naszej wiary (Sabat, świętynia i inne) oraz zmianę niektórych z tych zasad. O szczegółach nie piszę, gdyż są one opisane w świetnej książce polecanej przez wydawnictwo Filadelfia: „Omega odstępstwa”, znanego adwentystycznego autora Rona Speara. Każdy adwentysta powinien przeczytać tę ważną książkę, aby mieć świadomość, co nam zagraża.

Naszym jedynym bezpieczeństwem, zarówno w czasie przesiewu, jak i w czasie prześladowań, jest bardzo dobra znajomość zasad naszej wiary i poznanie naszego Pana Jezusa Chrystusa. Bądźmy wytrwałymi i dociekliwymi studentami Słowa Bożego, poszukiwaczami ukrytych skarbów. Nie poprzestawajmy na tym, co już odkryliśmy; badajmy Słowo Boże, ugruntowujmy się, szukajmy Pana.

Niech święty Bóg, nasz niebiański Ojciec raczy błogosławić Swój kościół, każdego z nas prowadzi bezpiecznie wśród konfliktów i zwiedzeń, a za wszystko niech Mu będzie chwała i wieczna cześć. Amen.

Wydawnictwo Filadelfia poleca:

Bezpłatne



Zachęcamy do zamawiania książki, która odpowiada na najważniejsze pytanie, jakie powinien postawić sobie każdy człowiek: **„Co powinienem uczynić, aby odziedziczyć życie wieczne?”** Wydaje się oczywistym, że każdy chrześcijanin zna odpowiedź na to podstawowe pytanie. Tymczasem okazuje się, że tak nie jest, gdyż wróg czuwa, aby Ewangelia wieczna nie była właściwie zrozumiana.

Chrześcijanom może się wydawać, że z racji wyznawanych zasad są już jedną nogą w niebie. I choć te zasady są słuszne, a ich zachowywanie ważne, to jednak kluczową i rozstrzygającą sprawą jest oddanie całego serca Jezusowi. Kierując się tą myślą, autorka książki - Margaret Davis zebrała setki tekstów biblijnych i opatrzyła je komentarzem Ducha Proroctwa, dzieląc je tematycznie. Poselstwo zawarte w tej książce ujmuje za serce i wpływa na zmianę życia. Polecamy tę książkę każdemu, kto poszukuje Zbawiciela i pragnie oddać Mu swoje serce i życie.

Bezpłatne



Jezus Chrystus
Sprawiedliwość
Nasza

W sprawach zamówień prosimy

zwracać się do:

Wydawnictwo **Filadelfia**

Piotr Paweł Maciejewski

Glinik Zaborowski 166

38-100 Strzyżów


Tel. kom.: 609-981-808

e-mail: filadelfiamedia@gmail.com

www.filadelfiamedia.com

Poselstwo, na którym skupia się niniejsza książka jest najbardziej doniosłym i najważniejszym poselstwem jakie kiedykolwiek było dane ludziom. Ono poddaje nasze chrześcijańskie życie przenikliwej lustracji i nie pozwala nam opierać się na złudnej nadziei zbawienia. Jedynym wzorem, który musimy odzwierciedlać to Chrystus, Jego sprawiedliwość, bezgrzeszność, niezmierny pokój, pokora, krystaliczna czystość i przede wszystkim najśłodsza miłość. Z ziemi do Nieba możemy zabrać jedynie nasz charakter ukształtowany na obraz Boży. Tylko jedna skaza na tym charakterze spowoduje, że powrót Jezusa nie będzie dla nas dniem radości i wyzwolenia, lecz dniem rozczarowania, smutku i śmierci.

Książki i wysyłka są bezpłatne



Istnieje wiele nieporozumień na temat natury Jezusa. Chrześcijańskie kościoły wyznają obecnie pogląd, że ludzka natura Pana Jezusa była inna niż nasza własna. Aby nie błędzić w tej kwestii, powinniśmy z modlitwą i wielką uwagą studiować ten temat, abyśmy „patrzac na Jezusa, sprawcę i dokończyciela naszej wiary” mogli zostać „przemienieni w ten sam obraz”. Pismo Święte i Duch Proroctwa podają nam wystarczające dowody, abyśmy nie musieli błędzić. W tej książeczce zostały przytoczone argumenty pochodzące z dzieł E. White oraz pism pionierów adwentyzmu, poruszające te zagadnienia. Rozważmy zatem, jaką naturę posiadał Pan Jezus — Adama z Raju przed upadkiem czy naturę Adama po upadku? Niech Bóg błogosławi to studium.

ISBN 978-83-931738-7-7